

PORADNIK

JEZYKOWY

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

Warszawa 1971

3

(287)

Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego:
prof. dr Witold Doroszewski
Zastępca redaktora: doc. dr Mieczysław Szymczak

KOMITET REDAKCYJNY

Dr Barbara Falińska, doc. dr Hubert Górnowicz (Gdańsk), doc. dr Halina Kurkowska,
dr Zofia Mianowska, doc. dr Leszek Moszyński (Toruń), dr Wanda Pomianowska,
doc. dr Andrzej Sieczkowski, prof. dr Stanisław Skorupka, prof. dr Zdzisław Stieber,
mgr Alicja Szlązakowa, prof. dr Witold Taszycki (Kraków)

Sekretarz Redakcji:
mgr Magdalena Foland

TREŚĆ NUMERU

<i>Witold Taszycki</i> : Szesnastowieczna ciekawostka wyrazowa: <i>szwagryni</i> «szwagierka»	141
<i>Roxana Sinielnikoff</i> : Rzeczowniki typu <i>towiańszczyzna</i> , <i>żeromszczyzna</i> i <i>dulszczyzna</i>	144
<i>Jadwiga Ząbkowska</i> : O korelacjach form słowotwórczych w języku rosyjskim i polskim (na materiale derywacji przymiotników)	159
<i>Danuta Buttler</i> : Zmiany ilościowe w zasobie homonimów	167
<i>Eugeniusz Moško</i> : O nazwie wsi Koprnik i nazwisku Mikołaja Kopernika po raz ostatni	174
JĘZYK POLSKI W SZKOLE	
<i>Janina Kwiek-Osiowska</i> : Szyk wyrazów w grupach nominalnych z przydawkami i dopełnieniami	180
JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ	
<i>Urszula Wińska</i> : Język ojczysty dzieci polskich w Londynie	183
RECENZJE	
<i>Cezar Piernikarski</i> : Z. N. Striekałowa — Iz istorii polskiego głagolnogo wida	191
<i>Witold Kochański</i> : Bronisław Wieczorkiewicz — Sztuka mówienia. Wiadomości teoretyczne — ćwiczenia — słowniczek poprawnej wymowy	194
<i>Stanisław Bąba</i> : Halina Cieślakowa — Charakteryzacja językowa postaci w powieści polskiej w latach 1800—1831	197
<i>Jolanta Kowalewska</i> : Odpowiedź na recenzję	199
<i>W.D.</i> : Parę słów o odpowiedzi na recenzję	201
SPRAWOZDANIA	
<i>Krystyna Pisarkowa</i> : Refleksje z ostatniego kongresu Societas Linguistica Europaea	203
POŁÓW PEREŁEK — <i>Ob. Serwator</i>	205
CO PISZĄ O JĘZYKU? — <i>M.Sz.</i>	206
OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW — <i>W.D.</i>	209

Komunikatem nr 142 (PR4-552-29/68) ogłoszonym w Dzienniku Urzędowym Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego z dnia 31 grudnia 1968 r. „Poradnik Językowy” polecony został jako pismo, które powinno się znaleźć w każdej bibliotece szkolnej i pedagogicznej.

Wydawca: Państwowe Wydawnictwo Naukowe. Warszawa ul. Miodowa 10
Redakcja: Warszawa, ul. Nowy Świat 72, Pałac Staszica, tel. 26-52-31 wewn. 90

Nakład 2470 (2299+171). Ark. wyd. 6,25. Ark. druk. 4,75. Papier druk. sat. kl. V. 62 g 70×100.
Oddano do składu 15.I.1971. Podpisano do druku w kwietniu 1971. Zam. 84/71. U-90. Cena zł 6.—

Drukarnia im. Rewolucji Październikowej w Warszawie

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK

(założony w r. 1901 przez Romana Zawilińskiego)

Witold Taszycki

SZESNASTOWIECZNA CIEKAWOSTKA WYRAZOWA: SZWAGRYNI «SZWAGIERKA»

Rozluźniająca się z biegiem czasu spoistość rodziny pociągnęła za sobą daleko idące zmiany także w obrębie nazw stopni pokrewieństwa i powinowactwa. Wiele ich wyszło w ogóle z użycia, a jeśli się z nimi zetkniemy przy lekturze jednego czy drugiego utworu naszego dawnego pisarza, wymagają objaśnienia, aby się zorientować, o co, czy o kogo chodzi.

Przypomnijmy sobie na przykład nazwy krewniaków męża lub siostry. A więc brat męża nosił ongi miano *dziewierz*, siostra męża zwała się *zetwa*, *zołwa* albo *zetwica*, *zołwica*; brata żony określano nazwą *szurza*, o siostrze żony mówiono *świeść*, żona brata miała pierwotnie nazwę (*ta*) *jętry*, później (*ta*) *jätrew*, dla męża siostry używano nazwy *swak*. W różnego rodzaju szczegóły nazw tych dotyczące nie wchodzę. Jeżeliby czytelnika tego artykułu zaciekały, znajdzie je w zajmującej, dobrze napisanej książce doc. M. Szymczaka pt. „Nazwy stopni pokrewieństwa i powinowactwa rodzinnego w historii i dialektach języka polskiego”, Warszawa 1966.

Z nazw wyżej wymienionych jeszcze wszystkich używano w średniowieczu, przy czym znaczeniowo starannie jedną od drugiej odróżniano. Zaczęły zwolna wychodzić z użycia, z grubsza licząc od w. XVI, kiedy się zarazem poczęło zacierać poczucie związków pokrewieństwa czy powinowactwa, i nazwą ogólną coraz częściej zastępowano szczegółowe. Wtedy to w miejsce nazw *dziewierz* «brat męża», *szurza* «brat żony», *swak* «mąż siostry» wszedł zapożyczony z języka niemieckiego *szwagier*. W w. XV z nim się jak dotąd nie zetknęliśmy. Dość powiedzieć, że w materiałach do *Słownika staropolskiego* na próżno go szukać będziemy. Nie ma go w nich. Nie należy natomiast do rzadkości w wieku następnym, zwłaszcza w 2. jego połowie, a pisarze szesnastowieczni, głównie późniejsi nieraz się nim posługują, stąd też materiały do *Słownika szesnastowiecznej polszczyzny* nie są pozbawione, stosunkowo dość licznych, przykładów tego rodzaju.



Wyszły również z użycia kobiece odpowiedniki rzeczowników przed chwilą wyliczone, czyli *zełwa//zołwa* albo *zełwica//zołowica* «siostra męża», *świeść* «siostra żony», *jętry* lub *jętrew* «żona brata». Ostatecznie miejsce ich zajęła wspólna im forma *szwagierka* od rzeczownika *szwagier* urobiona, a oznaczająca zarówno siostrę męża i żony, jak i żonę brata. Proces, który doprowadził do ustalenia w języku polskim z jednej strony rzeczownika *szwagier*, z drugiej zaś *szwagrowa* i *szwagierka*, nie przebiegał równomiernie ani w czasie, ani w przestrzeni. Na ten temat zresztą bardzo niewiele możemy powiedzieć. Wszystko wskazuje na to, że gdy w w. XVI wyrazem *szwagier*, jak wynika z materiałów do *Słownika szesnastowiecznej polszczyzny*, posługują się szesnastowieczni pisarze różnego autoramentu, nie widać u nich jeszcze ani wyrazu *szwagrowa*, ani *szwagierka*. Wygląda na to, że wcześniej pojawiła się *szwagrowa* aniżeli *szwagierka*. Jednym z wcześniejszych, a może najwcześniejszych jej przykładów jest *szwagrowa* w „Przyganie wymyślnym strojom białogłowskim”, 1600, k. A2v. Nie znajdujemy zajmującego nas w tej chwili wyrazu ani *szwagierki* w *Słowniku* G. Knapskiego *Thesaurus Polono-Latino-Graecus*, 1621. Oba za to notuje A. Trotz w *Nowym dykcjonarzu, to jest mowniku polsko-niemiecko-francuskim*, 1769 i odtąd utrwalają się na stałe w polskim słownictwie. Obok *szwagrowa* i *szwagierka* zdarza się niekiedy także *szwagrówka*, forma dialektyczna stosunkowo niedawno urobiona¹. Nie szkodziłoby oczywiście znać dokładniej chronologię wszystkich rzeczowników, którym początek dał niemiecki z pochodzenia rzeczownik *szwagier*, jak i w ogóle wszystkich nazw stopni pokrewieństwa i powinowactwa rodzinnego w języku polskim. Dopiero wtedy w pełnym świetle pokazałaby się ich historia. Rzecz nie jest prosta i przyjdzie nam jeszcze poczekać na wykonanie tego ze wszech miar godnego uwagi zadania.

Wskazując na nie i jak najbardziej zachęcając do podjęcia tej — z góry stwierdzam — żmudnej pracy pragnę zająć się na koniec żadnemu słownikowi w języku polskim nie znanym równoważnikiem form *szwagrowa* oraz *szwagierka*. Otóż w dobie, kiedy się zwłaszcza wyraz *szwagierka* zaczął pojawiać i szerzyć, ale kiedy jeszcze na dobre się nie ustalił, mógł zajść wypadek, że sporadycznie, jeszcze w inny sposób, tzn. za pomocą innego przyrostka urobiono od rzeczownika męskiego żeński odpowiednik. Mógł zajść taki wypadek i zdarzył się rzeczywiście. Na wzór istniejących dwojek w rodzaju *bog* — *bogini*, *prorok* — *prorokini*, *łotr* — *łotryni* itp.²

¹ Wspomina ją M. Szymczak, op. cit. 194, bliższych o niej szczegółów nie podaje. Nie wymienia jej ani *Słownik gwar polskich* J. Karłowicza (1900—1911), ani *Słownik Karłowicza—Kryńskiego—Niedźwiedzkiego* zwany *warszawskim*, ani *Słownik języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego.

² J. Łoś: „Gramatyka polska”. II. *Słowotwórstwo*, Lwów 1925, s. 39. Formację *bogini* znajdujemy w *Słowniku staropolskim* z „Rozmyślenia przemyskiego” ok. 1500. — Formację *prorokini* notuje „Biblia królowej Zofii” (1455), s. 60a 36. — Z formacją *łotryni* mamy do czynienia w *Słowniku* J. Mączyńskiego (1564) k. 409d/44.

obok męskiego rzeczownika *szwagier* utworzono formę żeńską *szwagryni*. Ale że z nim w żadnym ze słowników języka polskiego nie mamy do czynienia, trzeba bliższe o nim podać szczegóły. Tym bardziej jest to wskazane, że chodzi o wyraz w szesnastym wieku zanotowany, a bardzo zresztą obfite i urozmaicone materiały do *Słownika szesnastowiecznej polszczyzny* jednak go — rzecz podkreślenia godna — nie posiadają. Otóż rzeczownik, którym się z bliska zajmujemy, zachował się w korespondencji kasztelana krakowskiego Jana Tarnowskiego (1488—1561) z Krystyną z Szydłowieckich (1519—1565), żoną Jana, księcia ziebicko-oleśnickiego (1509—1565)³. Wchodzące w grę urywki pisanych przez Tarnowskiego listów brzmią, jak następuje: 1. „[Adres]: Oswyeczoney panyey, paniey Cristhinie s Schidlowcza, kxieźnie Mynstemberskiey⁴ w Sliasku, Oliensniczkiey, hrabiney Klaczkiey etc., paniey a *szwagrynyey* mnie milosciwey”⁵ — list z daty 17.VII.1547; 2. „[Formuła wstępna]: Mylosziwa Kxiežno, pani a *szwagrzini* [!]”⁶ mnie laskawa”⁷ — list z daty 27.VII.1547.

Przytoczona wyżej forma *szwagryni*, jak z treści obu listów wynika, znaczy tyle, co «siostra żony». Była bowiem żona Jana Tarnowskiego, Zofia Szydłowiecka (1513—1551), rodzoną siostrą Krystyny Szydłowieckiej, księżny ziebicko-oleśnickiej, czyli z niemiecka mówiąc münsterberskiej. Oznaczam dokładniej węzły pokrewieństwa czy powinowactwa zachodzące między wchodzącymi w grę osobami, pozwala to bowiem na ściśle określenie znaczenia wyrazu będącego przedmiotem naszych tutaj rozważań.

A więc istniał w polszczyźnie XVI wieku wyraz *szwagryni* w znaczeniu «siostry żony» — to pewne. Równocześnie w tym samym znaczeniu — i to częściej — zdarza się wyraz *szwagierka*. Z nich dwu utrzymał się na stałe drugi z wymienionych wyrazów. Jak to się stało, trudno na to pytanie dać odpowiedź zadowalającą. Łatwiej orzec, dlaczego brak go, pomijając słowniki ogólne, które bądź co bądź jedynie większy lub mniejszy wybór wyrazów podają, w materiałach do słownika specjalnego tylko polszczyźnie XVI wieku poświęconego. Wpływa to niestety z ograniczenia źródeł słownikowych w danym wypadku przede wszystkim do tekstów literackich.

³ W. Nehring: *Listy polskie śląskie z XVI wieku*, „Pamiętnik Literacki”, I, 1902, s. 449—469.

⁴ *Münsterberg*, Ziębice, dziś wojew. wrocławskie.

⁵ *Ibid.*, nr 19, s. 463.

⁶ *szwagrziny*, tak, zam. *swagriny*, tj. *szwagryni*.

⁷ *Ibid.*, nr 13, s. 459.

RZECZOWNIKI TYPU TOWIAŃSZCZYŻNA, ŻEROMSZCZYŻNA I DULSZCZYŻNA

Tematem kolejnego artykułu* omawiającego formacje z sufiksem *-izna* (*-szczyż-**-owszczyżna*) są analogie zachodzące między polskimi rzeczownikami o znaczeniu pejoratywnym, których podstawę słotwórczą stanowią nazwiska, a odpowiednimi wyrazami rosyjskimi utworzonymi sufiksem *-szczina* (*-owszczina*)¹.

Piszę tu tylko o sufiksie *-szczina* i *-owszczina*, mimo że np. w wyrazach *до-стоевищина* czy *керевищина* można by mówić o przyrostku *-ina*, a grupę *-szcz-* uznać za wynik palatalizacji grupy *-sk-* występującej w nazwiskach będących podstawą słotwórczą odpowiednich formacji. Ponieważ jednak nie ma w omawianych wyrazach ani jednego rzeczownika utworzonego sufiksem *-ina* nie poprzedzonym grupą *-szcz-* (bez względu na jej pochodzenie), wydaje się, że można tu mówić po prostu o formancie *-szczina*. Również źródła rosyjskie wymieniają jedynie sufiksy *-szczina*, *-owszczina* jako formanty nadające rzeczownikom utworzonym od nazwisk charakter pejoratywny.

Pojawienie się w czterdziestych latach XIX wieku w rosyjskim języku literackim interesujących nas wyrazów wiąże się z wtargnięciem do niego słownictwa właściwego językowi mówionemu, a nawet gwarom oraz z dopuszczeniem do języka literackiego nowych formantów słotwórczych lub nowych znaczeń związanych z istniejącymi już formantami².

Wyrazy tworzone sufiksem *-szczina*, nadającym im niechętny czy ironiczny odcień znaczeniowy, dzięki swoim dialektycznym powiązaniom, miały szczególne walory ekspresywne. Były świeże i dosadne. I właśnie temu zawdzięczają swoją nieprzerwaną do dziś żywotność. I obecnie zresztą część omawianych wyrazów opatrzona jest w słownikach dopiskami *разговорный*, a niekiedy *просторечный*.

Z wielkich pisarzy rosyjskich pierwszej połowy XIX wieku Puszkina używał tylko rzeczownika *пугачевщина*, ale już u Bielińskiego i Dobrolubowa pojawiają się takie nazwy jak *марлиница*, *малиновщина*, a Gonczarow jest nie tylko twórcą postaci Obłomowa, lecz i autorem pojęcia *обломовщина*.

W tym okresie interesujące nas formacje słotwórcze są tworzone głównie przez literatów i krytyków literackich. Derywuje się je przede wszystkim od nazwisk pisarzy, do których twórczości, stylu czy ideologii krytyk ma zastrzeżenie, lub też

* Por. R. Sinielnikoff: O znaczeniach wyrazów typu *angielszczyżna*, *francuszczyżna*, „Por. Jęz.” 1969, nr 8.

¹ Uwzględniam tu tylko formacje derywowane od nazwisk, inne wyrazy o znaczeniu pejoratywnym lub ironicznym utworzone przyrostkiem *-izna* (*-szczyżna*, *-owszczyżna*), np. *bohaterszczyżna*, *szturmowszczyżna* itp., omawiam w przygotowanej monografii rzeczowników pospolitych z sufiksem *-izna*.

² J. S. Sorokin: „Razwitiye słownogo sostawa russkogo litieraturnogo jazyka 30—90-je gody XIX wieka”. Moskwa-Leningrad 1965, s. 224—225. W. W. Winogradow: „Russkij jazyk (grammaticzeskoje uczenieje o słowie)”. Moskwa-Leningrad 1947, s. 140.

od nazwisk postaci literackich — wtedy wyrazy typu *маниловщина* są symbolem pewnej postawy życiowej reprezentowanej przez danego bohatera, oczywiście znów ocenianej ujemnie.

Drugą falę popularności omawianych wyrazów przynosi Rewolucja Październikowa i lata ją poprzedzające. Wtedy jednak pejoratywne rzeczowniki z sufiksem *-szczyzna* tworzone są głównie od nazwisk działaczy politycznych, ideologów partyjnych, generałów kontrrewolucjonistów itp. W tym czasie wyrazami typu *кепенщина* posługują się zarówno twórcy nowego porządku społecznego w swoich dziełach publicystycznych, np. często spotykamy je u Lenina³, jak i zwykli użytkownicy języka.

W języku polskim formacje tego typu pojawiają się sporadycznie dopiero w drugiej połowie XIX wieku. SW podaje tylko rzeczownik *Kraśnyszczyzna* (pisany jeszcze dużą literą), użyty przez Bałuckiego, oraz *towiańszczyzna*. Ten ostatni wyraz spotykamy często u P. Chmielowskiego (r. 1886 i później). Trochę materiału przynosi koniec ubiegłego stulecia i okres po pierwszej wojnie światowej, najwięcej znajdujemy go jednak u współczesnych nam pisarzy.

Ciekawe, że wśród polskich przykładów notujemy tylko derywaty od nazwisk, np. *dulszczyzna* od *Dulska*, *żeromszczyzna* od *Żeromski* itp. W języku rosyjskim tworzy się tego rodzaju formacje przede wszystkim od nazwisk, choć czasem także od imion, np. *Гамлетовщина* od *Гамлет*, *Мефистофельщина* od *Мефистофель*, *Николаевщина* od *Николай* i *Тихоновщина* od *Тихон*. We wszystkich jednak wypadkach wymienieni bohaterowie literaccy czy też postaci historyczne występują właśnie pod imionami, a nazwiska pełnią w ich wypadku rolę drugorzędną (Mikołaj Romanow), albo ich wcale nie znamy (Hamlet).

Ze względu na charakter podstawy słowotwórczej interesujący nas materiał możemy podzielić na kilka grup. Stanowią je formacje utworzone od nazwisk

1. postaci historycznych
 - a) działaczy politycznych,
 - b) pisarzy (prozaików, publicystów, poetów)
2. bohaterów utworów literackich.

1. A. RZECZOWNIKI UTWORZONE OD NAZWISK POSTACI HISTORYCZNYCH

Do tej grupy należą następujące wyrazy:

arackzejewszczyzna od *Arackzejew*, *beriowszczyzna* od *Beria*, *bironowszczyzna* od *Biron*, *chmielniczycyna* od *Chmielnicki*, *chowańszczyzna* od *Chowański*, *dmowszczyzna* od *Dmowski*, *hurkowszczyzna* od *Hurko*, *jaworszczyzna* od *Jaworski*, *kiereńszczyzna* od *Kiereński*, *kościuszkowszczyzna* od *Kościuszko*, *kozietulszczyzna* od *Kozietulski*, *machajszczyzna* od *Machajski*, *piłsudzczyzna* od *Piłsudski*, *pugaczowszczyzna* od *Pugaczow*, *towiańszczyzna* od *Towiański*, *wielopolszczyzna* od *Wielopolski*, *witaszewszczyzna* od *Witaszewski*, *zubatowszczyzna* od *Zubатов*.

Przytoczone wyżej rzeczowniki tworzą pewne kręgi semantyczne o zachodzących niekiedy na siebie granicach.

Najczęstszym znaczeniem polskich wyrazów należących do tej grupy jest «ideologia, kierunek polityczny reprezentowany przez nosiciela da-

³ H. Safarewiczowa: „Nazwy miejscowe typu *Mroczkowizna*, *Klimontowszczyzna*”. Wrocław 1956 s. 16—17. N. S. Amukin, M. G. Amukina: „Kryłatyje słowa”, Moskwa 1966. M. W. Nieczkina: „Chudożestwiennyje obrazy ruskoj litieratury w proizwiedienijach W. I. Lenina”, Moskwa 1965.

nego nazwiska». Spotykamy się z nim już u pisarzy XIX wieku: A. Rollego, P. Chmielowskiego, T. T. Jeża, np.:

„Daleko sprawiedliwiej gdzie indziej szukać pobudek tych mordów. Czy nie właściwiej przypisać je ciemnocie gminu, zachceniom swobody, nie rozumnej, ale owej chłopskiej, tchnącej *chmielniczyzną*, która to nie pracując pragnęła wszystko posiadać?...” (Rolle Zam. I, 205).

„[Słowacki] gdy widział pewne panslawistyczne tendencje w *towiańszczyźnie*, których nie podzielał, wyraźnym protestem zmanifestował swoją niezawisłość” (Chmielow. Studia, 230, SJP Dor.).

„Na tej drodze dorobiła się Polska *wielopolszczyzny* i *hurkowszczyzny* z pnia tego samego, z którego *kościuszkowszczyzna* wykwitła” (Dorosz. Jeź, 175).

W dwóch ostatnich cytatach właściwie trudno jeszcze dopatrzeć się ujemnej oceny tego, co zostało nazwane *towiańszczyzną*, a tym bardziej *kościuszkowszczyzną*. Są to formacje pod względem emocjonalnym neutralne, jak ogromna większość innych polskich rzeczowników z sufiksem *-izna*.

Natomiast zdecydowanie negatywny stosunek do tego, co reprezentowały nazwiska Dmowskiego, Machajskiego i Zubatowa, zawierają w sobie terminy *dmowszczyzna*, *machajsczyzna* i *zubatowszczyzna* używane w gwarze partyjnej Królestwa Polskiego⁴. Derywatami od dwu ostatnich nazwisk posługiwali się zarówno socjaliści polscy, jak i rosyjscy, notuje je słownik Uszakowa: *махаевщина* «kierunek reprezentowany przez nieliczną grupę drobnej burżuazji, która na początku XX wieku demagogicznie zaliczała inteligencję do klasy wyzyskiwaczy»; *зубатовщина* «socjalizm oparty na systemie policyjnym, szczególnie forma walki caratu z wzmagającym się ruchem robotniczym na drodze rzekomej obrony przez organy policji ekonomicznych żądań klasy robotniczej».

W nowej, głównie powojennej, literaturze pojawia się wyraz *piłsudczyzna* z pogardliwym odcieniem znaczeniowym, rozumiany między innymi jako «polityka uprawiana przez J. Piłsudskiego»:

„Korzenie jej [sanacji] tkwią w imperialistycznych i dyktatorskich tendencjach *piłsudczyzny*...” (Kształt. 151).

Nieco odmienne znaczenie ma wyraz *kozietulsczyzna*, który oznacza nie ideologię czy kierunek polityczny, ale reprezentowaną przez Kozietulskiego postawą życiową, jego brawurę, pogardę dla śmierci, bohaterstwo tyle razy manifestowane przez Polaków na różnych polach bitew. Powtarzany był zbyt często i niejednokrotnie niepotrzebnie i stąd formant *-izna*, wyrażający krytyczny stosunek do tego, co łączy się nam z nazwiskiem dowódcy szwoleżerów spod Samosierry:

„Szarżowanie Samosierry, *samosierszczyzna*, *kozietulsczyzna*, szwoleżerowie [...] — to dziś wystarczy za najtęższy, niszczący przeciwnika argument...” (Załuński Siedem 34—35).

⁴ L. Wasilewski: *Słowniczek gwary partyjnej w Królestwie Polskim*. MPKJ V, Kraków 1912.

O żywotności omawianych formacji we współczesnym języku polskim⁵ świadczy możliwość tworzenia ich od każdego nazwiska, co ilustruje poniższy cytat:

„[...] gdyby jakiś przypadek tę kolejność pomieszał, szarżą dowodziłby kto inny — i we wszystkich późniejszych polemikach na temat Samosierry zamiast o «kozietyłszczyźnie» mówiłoby się o «lubieńszczyźnie» albo o «kamieńszczyźnie»” (Brand. M. Kozietył. 169).

Rzeczowniki utworzone sufiksem *-izna* od nazwisk postaci historycznych mogą mieć jeszcze inne znaczenie. Czasem oznaczają one reżim wprowadzony w danym kraju przez człowieka stojącego u steru państwa, np. *arackcejewszczyzna* (zapożyczenie z języka rosyjskiego).

Zarówno Ożegow, jak i autorzy Słownika Akademii Nauk uważają, że wyraz *аракчеевщина* należy rozumieć jako określenie reżimu wprowadzonego w Rosji przez Arakcejewą i odnoszą go tylko do tego okresu historycznego. Natomiast u Uszakowa znajdujemy inną definicję «система жестокой военщины в управлении». Tu wyraz ten jest rozumiany szerzej i już nie wiązany ściśle z Arakcejewem żyjącym w danym okresie historycznym i działającym w danym państwie, lecz z Arakcejewem — symbolem nieograniczonego despotyzmu.

Tak samo rzecz ujmuje МЕР, gdzie pod hasłem *Аракчеев* dopisano: *аракчеевщина* — symbol despotyzmu.

W podobnym znaczeniu były używane jeszcze wyrazy *beriowszczyzna*⁶ i *piłsudczyzna*.

„W styczniu 1940 r. we Lwowie został Broniewski aresztowany [...]. Komunistą z ducha, poeta rewolucyjny podzielił los innych ofiar *beriowszczyzny*” (Lichodz. Broniew. 46).

„Po przewrocie majowym ostatecznie rozczarowany do *piłsudczyzny*, zrywa z niedawnymi towarzyszami broni [...]” (Milew. Pisarze, 331).

Niekiedy rzeczownik będący pejoratywną nazwą reżimu lub ideologii bywa jednocześnie używany na oznaczenie okresu ich panowania. Tak jest w wypadku wyrazów *beriowszczyzna*, *towiańszczyzna* oraz zapożyczonych *bironowszczyzna* i *kiereńszczyzna*.

„Dałem się wciągnąć w sekciarską rozróbkę okresu *beriowszczyzny*” (Putr. Małow., 375);

„Mamy tu interesująco przedstawiony zarys różnych doktryn mistycznych [...] i poglądy Juliusza [Słowackiego] z epoki *towiańszczyzny*” (Chmiel. P. Pisma kryt. t. I, 206);

„[...] okres jego [Birona] wszechwładzy, którą opierał na złożonej z Niemców kłicie dworskiej, zwany *bironowszczyzną*, głośny był z nadużyć finansowych i prześladowań politycznych” (WEP);

⁵ Por. B. Kreja: *Produktywność przyrostka „-izna” we współczesnym języku polskim*. „Slavia Occidentalis” 1968, t. 27, s. 111—118.

⁶ Wyraz *beriowszczyzna* nie jest zaświadczony w żadnym ze słowników rosyjskich i według zapewnień wielu pytanych o to Rosjan, nigdy w języku rosyjskim nie był używany.

„Matka umarła w okresie «kiereńszczyzny» z ataku apopleksji” (Dąbr. Trzecia, 428).

W języku rosyjskim wyraz *кереңщина* był według świadectwa Uszakowa pierwotnie używany „w czasie rewolucji rosyjskiej 1917 r., kiedy na czele rządu stał Kiereński”. Obecnie wyraz ten występuje przede wszystkim w znaczeniu polityki rządu Kiereńskiego, oczywiście ocenianej negatywnie.

W XVI i XVII wieku tworzono sufiksem *-izna* (i pochodnymi) rzeczowniki będące nazwami wojen. Urabiano je niekiedy, co dla nas jest szczególnie interesujące, od nazwisk postaci historycznych, np. *chmielniczizna* od nazwiska B. Chmielnickiego:

„[...] byli tacy, którzy młode lata na Siczy jeszcze przed *chmielniczizną* spędzili” (Sienk. Wołod. 220).

Tworzono je od nazw narodowości, np. *tatarszczizna*, *kozaczyzna*, *hajdamaczizna*.

„Tatarowie paląc i zabijając, aż do Opoła przepadłszy, po trzecim miesiącu odeszli; rok tej *tatarszczizny* był 1260” (Krom. 271. L).

„Ty nie wiesz, co nas wszystkich i naszą ojczyznę Potkało w nieszczęśliwą teraz *kozaczyznę?*” (Zimor. 228. L).

„W czasie *hajdamaczizny* zaczęto przypisywać możność czarowania także i Kozakom, tłumacząc w ten sposób ich męstwo i determinację” (Byst. Dzieje I, 292, SJP Dor).

Derywowano je nawet od nazwy państwa, z którym prowadzono wojnę, np. *moskiewszczyzna*. Z trzech znaczeń, jakie miał ten rzeczownik w języku polskim w XVIII wieku, Troc na pierwszym miejscu podaje «moscowitischer Krieg» oraz przykład „przez czas moskiewszczyzny”. Rzeczowniki te nie miały w zasadzie pejoratywnego znaczenia, chyba że tkwiło ono już w podstawie słowotwórczej danej formacji, jak to jest w wyrazie *hajdamaczizna* (por. tur. *hajdamak* «napadać, grabić»).

Podobnie było w języku rosyjskim, gdzie dawne nazwy powstań chłopskich *разинщина* i *пугачевщина* czy też rokoszy wielmożów *хованщина* nie miały dawniej owego zdecydowanie negatywnego zabarwienia uczuciowego, jakie dziś jest powszechnie odczuwane. Możliwe, że w rzeczownikach tych dominowało początkowo znaczenie wojny (a także czasu, okresu historycznego), a dopiero później, kiedy zaczęła się ekspansja formacji z sufiksem *-szczizna* o znaczeniu pejoratywnym, tamte stare nazwy znalazły się w ich liczbie.

Zarówno *разинщина*, jak i *пугачевщина* były dawniej nazwami historycznymi oznaczającymi wojny chłopskie pod dowództwem Razina i Pugaczowa. W ostatnich czasach nazwy te zostały zaniechane przez radziecką historiografię.

W języku polskim wyraz *pugaczowszczizna* znajdujemy w MEP, gdzie pod hasłem *Pugaczow* czytamy: „Kozak doński, przywódca powstania chłopskiego (tzw. *pugaczowszczizna*) w Rosji 1773—75”. Omawiany wyraz

nie ma tu oczywiście ujemnego zabarwienia uczuciowego, ale występuje jako termin historyczny.

Natomiast zdecydowanie negatywne zabarwienie uczuciowe mają nazwy powstałe w okresie wojny domowej i oznaczające różne rodzaje kontrrewolucyjnej działalności generałów dawnej armii carskiej, atamanów kozackich i przywódców kułackich, sprowadzające się jednak w rezultacie przede wszystkim do walki zbrojnej z Armią Czerwoną. Należą tu: *антоновщина* (od Antonow), *деникинщина* (od Denikin), *махновщина* (od Machno), *колчаковщина* (od Kołczak), *корниловщина* (od Kornilow), *красновщина* (od Krasnow) i *петлюровщина* (od Petlura).

Rzeczowniki utworzone sufiksem *-izna* od nazwisk postaci historycznych mogą mieć także niekiedy znaczenie kolektywne⁷ «zwolennicy, obóz, poplecznicy danego polityka, działacza itp.», np.

„[...] pan Łokietek, któremu *jaworszczyzna* po rzezi majowej urządziła owację kwiatową [...] wali w mordę w knajpie niewinnego człowieka «myśląc, że to kelner»” (Rawicz Doktor, 157).

„Inne metody stosowała PPS w okresach burzliwych strajków i rewolucyjnych walk... inne pod rządami piłsudczyzny” (Bierut Podst. 30).

Tego znaczenia w języku rosyjskim nie spotykamy.

Z powyższych rozważań wynika, że istnieje duża zbieżność między polskimi i rosyjskim wyrazami utworzonymi sufiksami *-izna*, *-szczina* od nazwisk postaci historycznych. W obu językach omawiane formacje są wciąż aktualnym modelem słowotwórczym i prawie zupełnie nie ulegają leksykalizacji. Do wyjątków należą tu rzeczowniki: *koziatulszczyzna* — symbol brawury, pochopnego bohaterstwa, dawnych ułańskich tradycji oraz *аракчеевщина* — «система жестокой военщины в управлении» i *азефовщина* — «крупная политическая провокация». I ostatnia uwaga: z 20 znanych mi wyrazów należących do tej grupy 7 stanowią zapożyczenia z języka rosyjskiego.

1. B. RZECZOWNIKI UTWORZONE OD NAZWISK PISARZY

Mniej liczną grupę stanowią rzeczowniki utworzone od nazwisk pisarzy. Należą tu następujące wyrazy:

brzozowszczyzna od Brzozowski, *dembołęczyzna* od Dembołęcki, *dostojewszczyzna* od Dostojewski, *kisielewsczyzna* od Kisielewski, *krasińszczyzna* od Krasiński, *kraszewszczyzna* od Kraszewski, *majakowszczyzna* od Majakowski, *przybyszewszczyzna* od Przybyszewski, *uniłowszczyzna* od Uniłowski, *wyspiańszczyzna* od Wyspiański, *zapolszczyzna* od Zapolska i *żeromszczyzna* od Żeromski.

Pojawiają się one głównie w pracach z zakresu literaturoznawstwa i tworzone są na ogół sporadycznie przy okazji omawiania twórczości da-

⁷ Por. dość liczne *collectiva* utworzone przyrostkiem *-izna* od rzeczowników pospolitych, np. *aktorszczyzna*, *kawalerszczyzna*, *kozaczyzna*, *tatarszczyzna* itp.

nego pisarza. Derywaty takie mogą występować w dość różnorodnych znaczeniach, gdyż odnoszą się najczęściej do tego, co się przede wszystkim piszącemu z omawianym autorem kojarzy, a do czego ma zazwyczaj niechętny stosunek.

Z podanych wyżej rzeczowników tylko dwa występują wielokrotnie — są to *przybyszewszczyzna* i *żeromszczyzna*. Pozostałe zaświadczone są jednym, dwoma przykładami.

Do najczęściej spotykanych znaczeń należą:

1. «krąg tematyczny charakterystyczny dla twórczości danego pisarza»

„Wystąpienia Zofii Wójcickiej na polu dramatu [...] krytyka ówczesna usiłowała [...] sprowadzić do granic *«kisielewszczyzny»* (Krzyż. Neor. 200).

„W sztuce Macieja Szukiewicza Ułuda odzywają się echa *przybyszewszczyzny* [...]” (Lit. Mł. Pol. t. II, 249).

„*Żeromszczyzna*, «serce nienasycone» — te określenia nie wyczerpują treści dzieła pisarza” (Jakub. Spotk. 256—57).

2. «ogół dzieł, dorobek pisarski danego autora»

„Potem była dyskusja, gdzie nazwali pracę moją *«unitowszczyzną»* i podeptali ostatecznie [...]” (Życie W. 1969 nr 304, s. 7).

„Jechaliśmy do Zagłębia obładowani *wyspiańszczyzną* i reprodukcjami obrazów patriotycznych dla inteligencji (Rudn. L. Stare II, 27).

„Mieli pełną świadomość potrzeby podjęcia walki z tym, co reprezentował modernizm, płowiejąca już i wypłowiała Młoda Polska, zwyrodniała *przybyszewszczyzna*” (Życie Lit. 3, 1954).

3. «ideologia właściwa danemu twórcy»

„Ten moment — jakże istotny — uchodził jakoś uwagi tych, którzy czynili z *«brzozowszczyzny»* prekursorstwo i „ideologiczną podstawę wielkomocarstwowego imperializmu” (Jakub. Spotk. 102).

„Chorobliwa *Krasińszczyzna* mówi przez pana: ukochaliśmy poetę, co wam tak kadził, co was tak wysoko postawił” (Bał. SW).

„Utopijność programu społecznego, tendencje syndykalistyczne, ideologia ofiarstwa — *żeromszczyzna*” (Program, 98).

4. «styl, maniera pisarska danego twórcy»

„Frazeologia znana z ówczesnych dramatów i powieści — *przybyszewszczyzna*” (Zwierc. 1970, nr 61, s. 5).

„Niektórzy krytycy używali, pisząc o Żeromskim słowa *żeromszczyzna*. Określali w ten sposób z niechęcią „cierpiętnictwo” jego bohaterów, nadmiar opisów nastrojowych, przerost życia uczuciowego znajdujący wyraz w rozlewności stylu [...]” (Jakub. Lit. Mł. 204).

5. «utwory literackie, styl będący wynikiem naśladowania danego pisarza»

„Przecież to jest powieść zupełnie fin de siècle'owa, przecież to jest ni mniej, ni więcej tylko zupełna *przybyszewszczyzna*. [O powieści H. Sienkiewicza „Na marne”]” (Mac. Odeszli s. 71).

Sledzenie powiązań pomiędzy poszczególnymi utworami i wpływów jednego twórcy na drugiego zawsze było sprawą pasjonującą. Wykrywanie naśladowców autora ukazywało krąg jego oddziaływania. Ale oni sami, szczególnie jeżeli okazywali się pisarzami małego kalibru, jeżeli pozbawieni byli wyraźnej indywidualności twórczej, na ogół nie budzili sympatii. Raczej przypadał im w udziale ironiczny uśmieszek, który transponowany na środki językowe wyrażał się w nadawanych im żartobliwych nazwach.

Pisarzem, który silnie zaważył na naszym neoromantyzmie, był St. Przybyszewski, bożyszcz Krakowa lat 1898—1901. Budził on wtedy powszechne zainteresowanie, niektórzy zaś usiłowali iść jego śladami. „W szeregu tych przybyszewszczyków i przybyszewszczyk stanęły przede wszystkim panny „modern całkiem” w rodzaju Racheli, która «jakie tylko książki są, to czyta, no, zna cały Przybyszewski», jak sobie dworował autor Wesela” (Krzyż. Neor. 35). Ich⁸ utwory pisane w stylu mistrza a drukowane na kartach „Chimery” i „Sfinksa” zasłużyły sobie przede wszystkim na miano *przybyszewszczyzny*.

Z innych kręgów rekrutowali się naśladowcy księdza Wojciecha z Konojad Dembołęckiego, franciszkanina, lisowczyka, autora książki „Wywód iedynowłasnego państwa świata...” wydanej w Warszawie w roku Pańskim 1633. Tuwim pisał o nim: „Tego to sławistę z Konojad uważać należy za protoplastę nie wygasłego rodu bajdurów lingwistycznych [...]” (Tuwim, Pegaz 333). Bajdurów, których autor „Pegaza” nazywa *dembołęczakami*. „Typ *dembołęczaka* jest nieśmiertelny” (s. 333), a zjawisko językoznawczego *dembołęctwa* niestety niezwykle częste. Owo *dembołęctwo* nazywał Tuwim inaczej *dembołęczyzną* dla uwypuklenia ironicznego i żartobliwego zarazem odcienia znaczeniowego tego wyrazu i dla nawiązania np. do *towiańszczyzny* (mętne filozofowanie i nieprawdziwe etymologie).

„Dembołęczyzna dalej triumfowała — i choć to smutne, trzeba otwarcie powiedzieć, że trąd jej tknął nawet Mickiewicza, który Lidów i Karów uważał za ludy słowiańskie, bo to niby ludzie czarni” (Tuwim Pegaz, 338).

Rzeczownik *dembołęczyzna* jest dla nas interesujący jeszcze z tego względu, że jedyny spośród przytoczonych tu wyrazów został użyty w znaczeniu realnym mającym dużą nadwyżkę informacji w stosunku do znaczenia strukturalnego. Tuwim, tworząc omawiany neologizm, uznał go za synonim błędnego etymologizowania, nienaukowej etymologii, oczywiście nawiązując do działalności sławisty z Konojad, lecz jednocześnie nie pozostawiając niedomówień interpretacyjnych.

Podobnie rzecz miała się z wyrazem *барковщина*, z tą tylko różnicą, że rzeczownik ten nie był jedynie indywidualizmem autorskim, lecz w pew-

⁸ Np. Marii Komornickiej, Ewy Luskiń, Marii Grossek (por. Krzyż. Neor. 38).

nym okresie historycznym wchodził w skład zasobu leksykalnego języka rosyjskiego. Wyraz *барковщина* został utworzony od nazwiska Barkowa, rosyjskiego poety i tłumacza drugiej połowy XVIII wieku. Przekładał on głównie pisarzy starożytnych, sam zaś stał się znany jako autor nieprzyzwoitych wierszy, rozchodzących się w odpisach. Stąd też *барковщина* według Dala to «непристойности, похабщина», Rzeczownika *барковщина* współczesne słowniki rosyjskie nie notują.

Wyrazy *dembolęczyna* i *барковщина*, stanowiące wyjątek, są potwierdzeniem tego, że rzeczowniki typu *żeromszczyzna* mają w zasadzie znaczenie bardzo ogólne, które przez różnych użytkowników języka bywa w rozmaity sposób precyzowane. W wypadku wyrazów pojawiających się sporadycznie z ogólnych ram «tego, co charakterystyczne, właściwe dla danego pisarza» jedni wybierają jego ideologię (*brzozowszczyzna*), inni ogół twórczości (*majakowszczyzna*) itd.

Podobnie w języku rosyjskim np. *марлиница* znaczy «styl słodki, ckliwy, właściwy Marlińskiemu», a *есениница* «tematyka, klimat, nastrój swoiste dla Jesienina».

Natomiast wyrazy często w danym języku używane są z natury swej bardzo wieloznaczne. Tak jest właśnie w wypadku *przybyszewszczyzny* i *żeromszczyzny* w jęz. polskim i rzecz. *достоевщина* w jęz. rosyjskim.

W cytowanym już powyżej materiale wyraz *przybyszewszczyzna* występował w znaczeniach:

1. «krąg tematyczny dzieł Przybyszewskiego»
2. «twórczość Przybyszewskiego»
3. «styl, maniera stylistyczna utworów Przybyszewskiego»
4. «styl, utwory będące wynikiem naśladowania Przybyszewskiego».

Na tym jednak nie koniec. Kiedy M. Samozwaniec pisze:

„Listy, które do niej pisuje nieznajomy, nie są *przybyszewszczyzną* — jak ongi listy pisane przez Jasia Pawlikowskiego” (Samoz. Maria, 466).

ma najpewniej na myśli listy miłosne wzorowane na epistołach Przybyszewskiego wydanych pod tytułem „Confiteor”.

Krzyżanowski tak charakteryzuje to dzieło:

„[...] tom ustawicznych ekstaz miłosnych, wyrażanych wedle kilku papierowych schematów, jest dzisiaj tylko ciekawym dokumentem neoromantycznego stylu, wskazującym, jak dalece życie przesiąkło literaturą i jak dalece papierowa kwiecistość słowa przesłaniała i banalizowała żar niewątpliwego uczucia [...]” (Krzyż. Neor. 37).

Ale widać Jasiowi Pawlikowskiemu to odpowiadało (przynajmniej w relacji M.S.).

Natomiast w „Expressie Wieczornym” czytamy:

„Stanisław Helsztyński: «Meteory Młodej Polski» — autor jest znawcą Przybyszewskiego i *przybyszewszczyzny*. W obecnych szkicach przedstawia świat literacki z tego okresu” (Express Wieczorny 31.III.1969 nr 76 [7245], s. 3).

Tu recenzent przez słowo *przybyszewszczyzna* rozumie ogół zjawisk wiążących się z osobą Przybyszewskiego i jego twórczością. W tym ostatnim cytacie omawiany wyraz ma znaczenie strukturalne, najszersze, pozabawione wszelkiego sprecyzowania.

Jeszcze bardziej wieloznaczny jest wyraz *żeromszczyzna*. Powstał on w rezultacie krytyki zarówno programu społeczno-politycznego Żeromskiego, jak i jego neoromantycznej manieri stylistycznej. Po raz pierwszy został użyty przez St. Brzozowskiego⁹ w jego krytykach literackich. Formacja ta miała wtedy bardzo silny ładunek emocjonalny. Wyrażała za pomocą ekspresywnego sufiksu *-izna* ironiczny, pogardliwy, lekceważący stosunek do tego wszystkiego, co dla autora „Ludzi bezdomnych” było charakterystyczne, a co z powodów ideologicznych czy estetycznych nie odpowiadało jego krytykom. Wyraz *żeromszczyzna* sprawiał na początku naszego stulecia tym większe wrażenie, że użytkownicy języka jeszcze nie przywykli do takiego modelu słowotwórczego. Miało to swoje odbicie chociażby w tym, że czasem ten pospolity przecież rzeczownik pisano dużą literą. Wiązała ona formację derywowaną od nazwiska pisarza jeszcze silniej z jego osobą, z żywym człowiekiem, którego chciano ośmieszyć, a twórczość jego zdeprecjonować. W czasopiśmie „Świat” z 1912 r. czytamy:

„To nie jest *Żeromszczyzna*, fałszywy patos, kochanie ideowe, miłość ludu bez serca, przekrwienie wątroby” (Świat 1912, nr 21, s. 12).

Tymczasem przechodziły lata, twórczość Stefana Żeromskiego znalazła swoje miejsce w historii literatury, a osoba jego nabrała charakteru symbolu. Wyraz *żeromszczyzna* wszedł na trwałe do zasobu leksykalnego języka polskiego. W jakim znaczeniu bywa ona używany obecnie? SJP Dor podaje jedynie: zwykle iron. «to, co jest charakterystyczne dla twórczości, postawy, ideologii Stefana Żeromskiego». Tymczasem okazuje się, że *żeromszczyzna* jest wyrazem wiążącym się już nie tylko bezpośrednio ze St. Żeromskim i jego twórczością, lecz mającym i nieco inne znaczenie. Żeby przekonać się o tym, jak jest rozumiana *żeromszczyzna* przez młode pokolenie, poprosiłam studentów II roku pedagogiki (20 osób), żeby bez przygotowania napisali na kartkach, co według nich znaczy ten rzeczownik. Oto wyniki tej niewielkiej ankiety:

1. «określony styl, maniera pisarska (nie tylko Żeromskiego)» — 8¹⁰
2. «ideologia Żeromskiego» — 6
3. «określona ideologia lub postawa wobec rzeczywistości (nie Żeromskiego)» — 4
4. «swoista koncepcja bohatera pozytywnego» — 3
5. «nieudolne naśladownictwo Żeromskiego» — 2.

⁹ Por. J. Z. Jakubowski: „Nowe spotkanie z Żeromskim”, PIW Warszawa 1967, s. 92.

¹⁰ Niektóre osoby podawały po kilka znaczeń wyrazu *żeromszczyzna*.

Jak wynika z tego, wyraz *żeromszczyzna* oznacza obecnie nie tylko «ogół cech charakterystycznych dla twórczości Żeromskiego», ale także te cechy, których źródeł należy szukać w dziełach autora „Przedwiośnia”, a które przestały już być wyłączną własnością Żeromskiego (znaczenie 1, 3, 5).

I jeszcze jedno — czy formacje typu *żeromszczyzna* mają zawsze ujemny odcień znaczeniowy? Na pewno w większości wypadków tak.

Ironicznie brzmią w cytowanych przykładach rzeczowniki *uniłowszczyzna* (o czym z goryczą pisze sam Uniłowski), *przybyszewszczyzna* (zwyrodniała), *brzozowszczyzna*, *dembolęczyzna* (żartobliwie), *żeromszczyzna* (Świat 1912 r.).

Ale jednocześnie trzeba zauważyć, że najczęściej występujące wyrazy *przybyszewszczyzna* i *żeromszczyzna* już coraz częściej są używane bez pejoratywnego odcienia znaczeniowego, np.

„Autor jest znawcą Przybyszewskiego i przybyszewszczyzny”.

Jeżeli chodzi o wyraz *żeromszczyzna*, to na 20 ankietowanych osób tylko 5 odpowiedziało, że rzeczownik ten ma ujemne zabarwienie uczuciowe. Jedna ze studentek napisała nawet, że z wyrazem *żeromszczyzna* kojarzą jej się takie przymiotniki, jak *żarliwy*, *patetyczny*. Zanik pogardliwego odcienia znaczeniowego właściwy jest tylko językowi polskiemu.

W języku rosyjskim wszystkie formacje utworzone sufiksem *-szczina* od nazwisk pisarzy zachowują pierwotny, wyraźnie negatywny charakter. I tam właściwie tylko dwa rzeczowniki (nie licząc przebrzmiałej już *барковщины*) zrobiły karierę słowotwórczą: *толстовщина* i *достоевщина*, inne mają charakter efemeryczny.

Толстовщина jest wyrazem jednoznacznym «religijno-etyczna nauka L. Tołstoja, oparta na chrześcijańskim założeniu niesprzeciwiania się złu»:

„Этот (1905-й) год принёс с собой исторический конец толстовщине, конец всей той эпохе, которая могла и должна была породить учение Толстого” (Lenin, t. 17, s. 31, Akad.).

Natomiast *достоевщина* to wyraz bardzo wieloznaczny.

Jak różne zjawiska charakterystyczne dla twórczości Żeromskiego nazywane były *żeromszczyzną*, tak samo rozmaite właściwości dzieł Dostojewskiego otrzymały imię *достоевщина*. Mackiewicz w swojej monografii poświęconej temu wielkiemu pisarzowi uważa, że:

„Dwoistość, troistość wielojakowość charakteru ludzkiego — oto najbardziej dominująca cecha *достоевщизны*” (Mack. Dostoj. 11).

A świetny znawca Dostojewskiego, Bursow, pisze:

„Что уже касается «достоевщины», то своими корнями она уходит в глубь самой природы художественного гения Достоевского [...]” (Bursow, 91).

„Достоевщина находит своё выражение в отклонении от всяких норм. Этим характеризуется как творчество Достоевского, так и его личная жизнь” (Burgow, 91).

A odchylenie od normy moze byc wiele i u autora „Idioty” spotykamy je rzeczywiŝcie w wielkim wyborze.

Najczęŝciej używanymi — zarówno w języku pisanym, jak i w mowie potocznej — znaczeniami wyrazu *достоевщина* są ¹¹:

1. «skłonność do przesadnej, chorobliwej samoanalizy»
2. «walka dwóch elementów: dobra i zła»
3. «zwracanie zbytnej uwagi na ciemne strony życia»
4. «reakcyjne strony ideologii Dostojewskiego».

Tu, podobnie jak w wypadku *żeromszczyżna*, mamy już do czynienia z nowymi, wtórnymi znaczeniami omawianego wyrazu.

Tak więc i w zakresie formacji utworzonych od nazwisk pisarzy istnieje duża zbieżność między językiem polskim i rosyjskim.

2. RZECZOWNIKI UTWORZONE OD NAZWISK BOHATERÓW UTWORÓW LITERACKICH

Do tej najmniej licznej grupy należą następujące wyrazy:

dulszczczyżna (od *Dulska*), *jowialszczczyżna* (od *Jowialski*), *nienaszczyżna* (od *Nienaski*), *oblomowszczczyżna* (od *Oblomow*), *podfilipszczczyżna* (od *Podfilipski*) i *połaniecczczyżna* (od *Połaniecki*).

Cechą charakterystyczną wymienionych tu rzeczowników jest to, że w przeciwieństwie do dwu poprzednich grup, znaczenie formacji typu *dulszczczyżna* jest wyraźnie sprecyzowane. Są to wyrazy jednoznaczne.

Pisarze tworzą bohaterów, którzy później stają się symbolami przedstawiającymi pewne, wyeksponowane przez autora cechy charakteru. Tak było od niepamiętnych czasów. Ulisses — to symbol chytryści, sprytu, stąd Zagłoba mówi o sobie skromnie, że z dawna go zwali Ulisessem. Hektor — to symbol odwagi, bohaterstwa i poświęcenia i dlatego Wołodjowski nazwany został Hektorem kamienieckim.

Są i inni bohaterowie — negatywni od samego początku lub też później, po latach oceniani jako postacie ujemne. Pani Dulska od razu stała się symbolem zakłamanego moralności mieszczańskiej i tak ją chciała pokazać Zapolska, a Połaniecki, w intencji Sienkiewicza bohater pozytywny, oceniany jest dzisiaj zupełnie inaczej.

I właśnie od nazwisk tych bohaterów o pewnych ujemnych a charakterystycznych cechach utworzono rzeczowniki, będące nazwą postawy życiowej reprezentowanej przez daną postać literacką. Rzeczowniki te w krótki, lapidarny sposób określają całą złożoność ludzkiego charakteru

¹¹ Dane wzięte z oddanego do druku artykułu: R. Sienielnikoff, V. Vuletić: *Uničizyitielnyje suszczestwitielnyje s suffiksom „-szczyżna” w russkom jazykie*.

ukazanego nie w oderwaniu, ale na tle epoki. Mają one ujemne zabarwienie uczuciowe, choć jego nasilenie może być różne. Niewątpliwie najsilniejsze jest w wyrazie *dulszczyzna* oznaczającym «obłudę drobnomieszczańską, kołtunerię, zakłamaną moralność» (SJP Dor)

„Utrwaliła [Zapolska] w języku polskim nowe pojęcie: *dulszczyzna*. Używamy tego słowa, gdy chcemy w sposób najbardziej lapidarny określić kołtunerię i obłudę moralno-obyczajową” (Jakub Lit. Mł., 271).

„Najbardziej zagorzali mówili, że zgodziliby się przyjąć pracę stróża nocnego, byle na miejscu i w Warszawie. Prowincja przerażała ich *dulszczyzną*, biernością, ciasnotą, Bóg wie czym jeszcze, bo taki sobie obraz Polski wytworzyli” (Dookoła 1969, nr 6, s. 18).

Wyraz *dulszczyzna* jest terminem, który na stałe wszedł do zasobu leksykalnego języka polskiego i jest używany zarówno w jego wersji pisanej, jak i mówionej.

Drugie miejsce pod względem częstości użycia zajmuje *jowialszczyzna*, choć wyraz ten ma już w zasadzie charakter literacki. Określa się nim zwykle «to wszystko, co tworzy atmosferę beztroski, zabawy, ciasnoty umysłowej, charakterystyczną i typową dla pewnych środowisk szlacheckich w dawnej Polsce» (SJP Dor). Natomiast stosunek emocjonalny do tego zjawiska bywa różny:

„Zestawmy te sądy ze znaną tezą prof. Kucharskiego, dla którego komedia ta piętnuje rozpalonym żelazem „życie nikczemne” jowialszczyzny, lub z koncepcją p. Jerzego Stempkowskiego, który w niezamąconym, dobrym humorze jowialisty widzi euforię charakterystyczną dla... paraliżu postępowego” (Matusz. Literat., 164).

A oto reszta przykładów już wyraźnie literackich:

nienasczyzna — „Pan Granowski [...] nie widział końca tej nudzącej go melancholii beztreściowej, tej — *nienasczyzny*” (Żerom. Zamieć, 202);

podfilipszczyzna — „[...] *podfilipszczyzna* stała się na czas pewien synonimem snobistycznej błagi i pomysłowego, a pozbawionego skrupułów karierowiczostwa społecznego” (Krzyż. Neor. 297).

połaniecczyzna — „Oni pierwsi [L. Krzywicki i J. Marchlewski] odczytali [...] wsteczny sens ideowy „*połaniecczyzny*” i estetytmu „Chimery” i stworzyli wzory twórczej, ideowej krytyki” (Pol. kryt. t. IV, 17).

W języku rosyjskim spotykamy więcej wyrazów tego typu, np.

базаровщина, гамлетовщина, карамазовщина, каратаевщина, маниловщина, наздревщина, обломовщина, хлестаковщина, хаимковщина.

Mają one tam długą i nieprzerwaną tradycję. Używało ich wiele pokoleń. Począwszy od Hercena (*базаровщина*), Dobrolubowa (*маниловщина*) i Gonczarowa (*обломовщина*) aż do chwili obecnej są wciąż żywe i ekspresywne:

маниловщина — „Человек почтенных лет да еще с некоторой *маниловщиной* в характере в том же самом случае сочтёт долгом сначала похвалить мою любознательность” (Dobrol. Lit. — drobiazgi. Akad.).

обломовщина — „Кто проклял тебя Илья? Что ты сделал? ... Что сгубило тебя? Нет имени этому злу ... Есть — сказал он чуть слышно ... *Обломовщина!*” (Goncz. *Obłomow. Akad.*).

Często posługiwał się nimi Lenin w swoich pismach polemicznych (*маниловщина, наздревщина, обломовщина, хлестаковщина*):

маниловщина — „Говорить о всенародных выборах при господстве Треповых [...] есть величайшая *маниловщина*” (Lenin, t. 9, s. 335, *Akad.*).

обломовщина — „Людям, привыкшим к свободному халату и туфлям семейно-кружковой *обломовщины*, формальный устав кажется и узким и тесным [...]” (Lenin, t. 7, s. 362, *Akad.*).

Na wzór dawnych, mających już stałe obywatelstwo w języku rosyjskim, tworzone są także nowe formacje będące indywidualizmami autor-skimi.

„[...] бледное лицо Мариз и чёрный бархат на её узких плечах — всё это отдаёт какой-то *мефистофельщиной*” (Konczał, 35).

W niniejszym artykule brałam pod uwagę jedynie wyrazy zaświadczone w literaturze, nie omawiałam natomiast tych, o których istnieniu dowiedziałam się tylko z ustnej informacji.

ROZWIĄZANIE SKRÓTÓW

Podaje tu jedynie rozwiązanie skrótów występujących przy cytatach nie pochodzących ze słowników.

Akad. — *Словарь современного русского языка*. T. 1—17, Moskwa-Leningrad 1950—1965.

Bierut Podst. — B. Bierut, J. Cyrankiewicz: „Podstawy ideologiczne PZPR”, Warszawa 1952.

Brand. M. Kozieta. — M. Brandys: „Kozietaulski i inni”, Warszawa 1968.

Bursow — B. Bursow: *Личност' Достоевского. Роман — исследование*. „Zwieszda”. Jeżemiesiacznyj litieraturno-chudożestwiennyj i obszczestwiennno-politiczeskij żurnał 1969, nr 19.

Dal — W. Dal: *Толковый словарь живого великорусского языка*, Moskwa 1955.

Dąbr. Trzecia — M. Dąbrowska: *Trzecia jesień*, „Opowiadania”, Warszawa 1967.

Dookoła — „Dookoła świata”. Tygodnik, magazyn ilustrowany dla młodzieży. Pismo KC ZMS, Warszawa.

Dorosz. Jeż — W. Doroszewski: „Język Teodora Tomasza Jeża (Zygmunta Miłkowskiego). Studium z dziejów języka polskiego XIX wieku”, Warszawa 1949.

Exp. — „Express Wieczorny”. Pismo codzienne, Warszawa.

Jakub. Lit. Mł. — J. Z. Jakubowski: „Literatura Młodej Polski”. Dla kl. 11. Wydanie trzecie PZWS, Warszawa 1966.

Jakub Spotk. — J. Z. Jakubowski: „Nowe spotkanie z Żeromskim”. PIW, Warszawa 1967.

Konczał. — N. Konczałowska: „Piesnia, sobrannaja w kułak”, Moskwa 1965.

Krzyż. Neor. — J. Krzyżanowski: „Neoromantyzm polski 1890—1918”, Wrocław—Warszawa—Kraków 1963.

Kształ. — „Kształtowanie się podstaw programowych Polskiej Partii Robotniczej w latach 1942—1945”, Warszawa 1958.

- Lichodz. Broniew. — F. Lichodziejewska: „O Władysławie Broniewskim (1897—1962). Poradnik biograficzny”, Warszawa 1964.
- Lider. Źródła — J. Lider: *Źródła siły ludowego Wojska Polskiego*, „Szlak bojowy ludowego Wojska Polskiego”, Warszawa 1953.
- Lit. Mł. Pol. — „Literatura okresu Młodej Polski”, Warszawa 1967.
- Mack. Dostoj. — S. Cat-Mackiewicz: „Dostojewski”, Warszawa 1957.
- Mack. Odeszli — S. Cat-Mackiewicz: „Odeszli w zmierzch”, Warszawa 1968.
- Matusz. Literat. — R. Matuszewski: „Literatura współczesna. Antologia i opracowanie”, Warszawa 1968.
- MEP — *Mała Encyklopedia Powszechna*, PWN, Warszawa 1959.
- Milew. Pisarze — A. Milewska: „Pisarze polscy”, Warszawa 1968.
- Nowe Drogi — „Nowe Drogi”. Miesięcznik. Organ teoretyczny i polityczny Komitetu Centralnego PZPR, Warszawa.
- Ożeg. — S. I. Ożegow: *Słownik rosyjskiego języka. Wydanie IV stierieotipnoje*, Moskwa 1960.
- Pol. kryt. — „Polska krytyka literacka (1800—1918)”. Materiały. Tom IV. Warszawa 1959.
- Program — Ministerstwo Oświaty. Program nauki w XI-letniej szkole ogólnokształcącej. Język Polski. Warszawa 1950.
- Putr. Małow. — J. Putrament: „Małowierni”, Warszawa 1967.
- Rawicz Doktor — J. Rawicz: „Doktor Łokietek i Tata Tasiemka. Dzieje Gangu”, Warszawa 1968.
- Rolle Zam. — A. J. Rolle: „Zameczki podolskie na Kresach Multańskich”. Wydanie drugie, Warszawa 1880. T. 1—2,3.
- Samoz. Maria — M. Samozwaniec: „Maria i Magdalena”, Kraków 1956.
- Sienk. Wołod. — H. Sienkiewicz: „Pan Wołodyjowski”, Warszawa 1968.
- Świat — „Świat”. Pismo tygodniowe ilustrowane. Warszawa—Kraków.
- Tuwim Pegaz — J. Tuwim: „Pegaz dęba”, Warszawa 1950.
- Uszak. — D. N. Uszakow: *Tołkowyj słownik rosyjskiego języka*, Moskwa 1935.
- WEP — *Wielka Encyklopedia Powszechna*, PWN, Warszawa 1968—1970.
- Zał. Siedem — Z. Załuski: „Siedem polskich grzechów głównych”, Warszawa 1965.
- Zwierc. — „Zwierciadło”. Tygodnik ilustrowany, Warszawa (Wydawca: Krajowe Wydawnictwo Czasopism RSW „Prasa”, Warszawa).
- Żerom. Zamieć — S. Żeromski: „Zamieć”, Warszawa 1958.
- Życie L. — „Życie Literackie”. Tygodnik. Kraków. Związek Literatów Polskich.
- Życie W. — „Życie Warszawy”. Pismo codzienne, Warszawa.

Jadwiga Ząbkowska

O KORELACJACH FORM SŁOWOTWÓRCZYCH W JĘZYKU ROSYJSKIM I POLSKIM

(NA MATERIALE DERYWACJI PRZYMIOTNIKÓW)

I. Artykuł ten zawiera omówienie pewnych zjawisk słowotwórstwa rosyjskiego głównie na podstawie najnowszego materiału z zakresu derywacji przymiotnikowej i porównanie ich z podobnymi zjawiskami w języku polskim.

Materiał przykładowy zaczerpnięty został z szeregu nowych opracowań polskich i radzieckich oraz z literatury i publicystyki¹. Lektura niżej przytoczonych źródeł i analiza materiału pozwalają na dostrzeżenie interesujących paralelizmów w zakresie tworzenia form derywowanych w obu bliskich sobie językach, pozostających ponadto w stałym kontakcie.

Na wstępie wydaje się konieczne wprowadzenie i uściślenie terminów, którymi będziemy się posługiwali.

Pierwsze, to pojęcie *transformacji słowotwórczej*, a ściśle *kombinatoryki transformacyjnej*, którym to mianem niektórzy uczeni² określają fakt łączenia się między sobą różnych elementów afiksalnych, ich kombinacje oraz ich łączliwość z morfemami fleksyjnymi, a także sposoby roz-

¹ Wykorzystano następujące prace: W. P. Danilenko: *Imienna suszczestwitielnyje (naricatielnyje) kak proizwodiaszczije osnowy sowriemiennogo słowoobrazowanija*, „Razwitiye grammatiki i leksiki sowriemiennogo russkogo jazyka”. M. 1964; J. A. Ziemskaja: *O niekotorych faktorach razwitija słowoobrazowatielnoj sistemy sowriemiennogo russkogo literaturnego jazyka*, „Problemy sowriemiennoj filologii. Sbornik statiej k siemidiesiatiletiju akad. W. W. Winogradowa”. M. 1965; *Słowoobrazowanie sowriemiennogo russkogo literaturnego jazyka*, cz. 3 serii „Russkij jazyk i sowietskoje obščestwo”, wydanej przez Instytut Russkiego Jazyka. M. 1968. Z opracowań polskich oparłam się głównie na pracach W. Doroszewskiego „Kategorie słowotwórcze”, „Monografie słowotwórcze” i na zbiorach „O kulturę słowa [...]”, t. 1 i 2 (W-wa 1962—68) oraz na pracy H. Satkiewicz: „Produktywne typy słowotwórcze współczesnego języka ogólnopolskiego”, wyd. UW 1969.

² Por. K. Netteberg: *O derywacji i transformacji*, „Scando-Slavica”, 1962, t. VIII, s. 191—192. W podobnym znaczeniu używa również terminu *transformacja* prof. W. Doroszewski, stosując go jednak tylko do przekształceń transkategorialnych, tj. przekształceń, które powodują zaszeregowanie do innej części mowy. Por. art. *O pojęciu transformacji w językoznawstwie*, „P. J.”, 1964, nr 7, s. 291.

wijania określony typów derywacyjnych lub wyrazów słowotwórczo niepodzielnych za pomocą przyrostków, dzięki czemu dany typ formalny ulega przekształceniu, transformacji na inny typ. Jak widać, terminu *transformacja* będziemy używali tu w jego najogólniejszym i pierwotnym znaczeniu, nie zaś jako terminu odnoszącego się do gramatyki transformacyjnej, czy też jako terminu określającego metodę w językoznawstwie.

Drugi termin to *model ostateczny*. Jest on tłumaczeniem rosyjskiego terminu *предельная модель*³, którego używa W. P. Danilenko⁴ w odniesieniu do takich formacji czy też wyrazów słowotwórczo niepodzielnych, które w danym języku nie ulegają dalszym przekształceniom słowotwórczym. Inaczej, struktury te stanowią grupę tematów zamkniętych dla dalszej derywacji (po ros. również *непроизводящие основы*). Formacje, o których mowa, mogą być same derywatami I lub II stopnia, produktywnymi lub nieproduktywnymi, może to również być określony typ formalny wyrazów słowotwórczo niepodzielnych.

Ograniczoność pewnych modeli pod względem ich możliwości kombinatoryczno-transformacyjnych może być uwarunkowana zarówno czynnikami wewnątrzsystemowymi (i te bywają najczęściej decydujące), jak również czynnikami pozasystemowymi. Do czynników działających w obrębie systemu należą: a) określony skład dźwiękowy i typ struktury danego języka determinujący również sposoby derywacji; b) niektóre właściwości semantyczne danych formacji, ich relacje i powiązania z innymi kategoriami słowotwórczymi w ramach całego zasobu leksykalnego, np. istnienie formacji synonimicznych ulegających dalszym transformacjom i dążność języka do ekonomii środków wyrazu albo istnienie homonimów i dążność języka do ich polaryzacji semantycznej, skąd możemy mieć różne przekształcenia wyrazów identycznych zewnętrznie. Jako przykład może posłużyć tu porównanie rosyjskich rzeczowników homonimicznych *завод* «fabryka», od którego utworzony został przymiotnik *заводской* i *завод* «mechanizm do nakręcania zegarów oraz zabawek», który nie daje żadnego derywatu przymiotnikowego (przymiotnik *заводной* utworzony jest raczej bezpośrednio od czasownika *заводить*). Czynnik semantyczny może być również przyczyną braku łączliwości między znaczeniowo określonym typem tematów i pewnymi wyspecjalizowanymi afiksami. Tak np. w języku rosyjskim rzeczownikowy sufix *-ость* two-

³ Przyjmuję proponowany przez Prof. dra W. Doroszewskiego termin *model ostateczny*. Inne możliwości polskiego przekładu term. *предельная модель* to: *model graniczny*, *model krańcowy*, *model zamknięty*. Świadomie nie używam nasuwającego się wyrazu *zamknięty*, mógłby on bowiem fałszywie sugerować, że chodzi o typy formacji nieproduktywnych, tj. dalej nie uzupełnianych przez nowe wyrazy, a nie o interesujące nas takie typy formalne wyrazów, które nie dają się rozwinąć strukturalnie.

⁴ o.c.

rzący nazwy cech nie łączy się z tematami przymiotników dewerbalnych na *-льный* ze znaczeniem «przeznaczony do określonej czynności», typu: *вязальный, вышивальный, цедильный*, czemu nie przeszkadza sama postać strukturalna tematu, gdyż — jak wiadomo — sufiks *-ость* zasadniczo łączy się z innymi typami znaczeniowymi tematów przymiotnikowych zakończonych na spółgłoskę *-n*⁵. Do czynników pozasystemowych zaliczylibyśmy: a) pewne restrykcje narzucane przez normę oraz b) brak zapotrzebowania społecznego na określone typy wyrazów. Świadomie pomijam tu kwestię kontaktów językowych, gdyż tego rodzaju związki stanowią raczej bodziec w odwrotnym kierunku; często silny wpływ jednego języka na drugi może powodować „otwieranie” i słowotwórcze aktywizowanie się różnych struktur, które zaczynają się potem rozwijać według wzoru obcego.

Przez normę rozumiemy zbiór nawyków właściwych danej społeczności i obowiązujących w tej społeczności. Dlatego też poczucie normy narzuca pewne rygory i ograniczenia w zakresie realizacji wszystkich możliwych (potencjalnych) form w danym języku.

Ograniczenia, o których mowa, są po części wynikiem świadomej działalności kodyfikatorskiej, częściowo zaś mogą wynikać z przywiązania do tradycji językowej. Fakty te uznajemy za czynnik zewnętrzny.

II. Wydaje się, że zestawienie modeli ostatecznych w danym języku jest sprawą równie istotną, jak zebranie elementów słowotwórczych, czy też klasyfikacja derywatów według kategorii znaczeniowych.

Za podstawę porównania wzięliśmy identyczne pod względem formalnym i znaczeniowym rosyjskie i polskie formacje rzeczownikowe. Tak np. do modeli granicznych zamkniętych dla jakiegokolwiek derywacji w języku rosyjskim należą:

1) rzeczowniki będące nazwami osób deadjektywne i dewerbalne z przyrostkami: *-ай, -ка, -ла*, typu: *кисляй, вихляй, слюняй, кутила, вопуила, заправила* (por. pol. *hultaj, mazgaj, gaduła, guzdrała* oraz derywaty przymiotnikowe: *hultajski, mazgajski, gadulski, guzdralski*, te ostatnie używane też czasami rzeczownikowo, i rzeczowniki *gadulstwo, guzdralstwo*), ros. rzecz. *гуляка, кривляка* [por. pol. *hulaka, zabijaka*, stanowiące w zasadzie również model ostateczny (*hulaszczy* jest ukrainizmem)]⁶;

⁵ Polskie przymiotniki dewerbalne z identycznym przyrostkiem (cząstka *-a-* należy do podstawy czasownika), np. *karalny, namacalny, wyczuwalny, wykonalny* ze znaczeniem potencjalnym biernym łatwo łączą się z przyrostkiem *-ość*. Nieliczne wyjątki stanowią przym. z innym znaczeniem, np. *благалны, погегналны, сypialны* i podobne.

⁶ Model ten zresztą sam jest już nieproduktywny, nie znajdujemy we wspomnianych pracach wzmianek o nowych formacjach tego rodzaju, a jedyne nieliczne przymiotniki od takich rzeczowników to przestarzałe *zabijacki*, ewent. *hulaszczy*. Por. *Słownik języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego, t. 10 i 3.

2) rzeczowniki ze znaczeniem ekspresywnym, głównie zdrobnienia z przyrostkami: *-ик, -чик, -ка, -онка, -ец*, jak np. *арбузик, апельсинчик, душонка, морозец* i inne. Podobne formacje polskie są również zamknięte, jeśli chodzi o tworzenie od tych rzeczowników pochodnych formacji przymiotnikowych, mogą one jednakże ulegać dalszemu przekształcaniu w kierunku większego zdrabniania, por. *domek > domeczek, paluszek > paluszczyk, główka > główeczka* i podobne⁷.

3) Następna grupa stanowiąca w jęz. rosyjskim częściowo model ostateczny to rzeczowniki na *-ство (-ество)*, ale wyłącznie zbiorowe, takie jak: *мещанство, духовенство, кулачество* i niektóre *nomina essendi* typu: *авторство, арендаторство, вольтерианство*. Pozostałe zaś rzeczowniki z tym przyrostkiem oznaczające nazwy cech, uczucia lub stany, a także rodzaje czynności stanowią szeroką bazę derywacji przymiotników lub czasowników⁸ w zależności od typu znaczeniowego danej formacji. Tak np. od rzeczowników *количество, искусство, мужество, производство, существо* (w znaczeniu «istota rzeczy»), *художество* i podobnych tworzy się przymiotniki jakościowe za pomocą przyrostka *-енн-*, np. *количество > количественный, искусство > искусственный* itd. Od rzecz. *блаженство, торжество, чувство* a także rzecz. na *-ствие*: *бедствие, предчувствие* tworzy się zarówno przymiotniki, jak i czasowniki na *-овать*, np. *торжество > торжественный i торжествовать, блаженство > блаженственный i блаженствовать, чувство > чувственный i чувствовать*. Czasowniki na *-овать* tworzy się również od rzecz. *господство, руководство, пророчество* i mnóstwa innych. W sumie na 790 rosyjskich rzeczowników z przyrostkiem *-ство* zarejestrowanych w słowniku Bielfeldta zanotowaliśmy 108 pochodnych formacji przymiotnikowych z suf. *-енн-* oraz 260 czasowników. Część rzeczowników na *-ство* znaczeniowo wiąże się z przymiotnikami na *-ский*, np.: *отцовство : отцовский, хулиганство : хулиганский, самоуправство : самоуправский* itd., jest to jednak stosunek inny od przedstawionego wyżej, oparty na regularnych proporcjach, nie zaś na motywacji formalnej, mamy tu bowiem do czynienia z dezintegracją tematu, nie zaś z jego formalnym rozwinięciem. To samo odnosi się do przymiotników *кулаческий i купеческий*.

Inaczej jako model przedstawiają się identyczne formacje polskie. Tutaj rzeczowniki z przyrostkiem *-stwo* i jego rozszerzonymi wariantami stanowią na razie model ostateczny, związki słowotwórcze tych rzeczowników z przymiotnikami (przede wszystkim związki znaczeniowe) ustala się jedynie na podstawie istnienia regularnych proporcji typu: *bumelanctwo : bumelancki, chuligaństwo : chuligański* i podobnych⁹. Jedyne przymiot-

⁷ Rosyjskie przyrostki *-iszko, -uszka* mają inne znaczenia i nie stanowią bezpośredniego rozwinięcia tematów na *-ik* i *-ka*, np. *домiszko, избuszka*.

⁸ Por. Gramatyka akademicka, t. 1, s. 346 i 543, wyd. M. 1960.

⁹ Zob. zeszyt próbny indeksu słowotwórczego do Słownika języka polskiego pod red. W. Doroszewskiego, wyd. UW 1963, s. 74—80.

niki polskie utworzone od rzeczowników na *-stwo*, *państwowy* i *moceństwowy*, wskazują na to, że derywaty takie formalnie są możliwe.

4) Do niedawna zarówno w języku rosyjskim, jak i w polskim, model ostateczny stanowiły formacje odsłowne, ros. z przyrostkami *-ание*, *-ение* oraz polskie na *-anie*, *-enie*, a także formacje odprzymiotnikowe — rosyjskie na *-ость*, polskie na *-ość*. Obecnie zaś nastąpiła silna aktywizacja tych formacji jako przymiotnikowej podstawy derywacyjnej¹⁰. Przy czym w każdym z porównywanych tu języków przekształcaniu rzeczowników w przymiotniki służą inne afiksy. Tak np. formacje ros. na *-ание*, *-ение* rozwijane są za pomocą przyrostka *-ский*, (*-е*)*ский*, w których element *-е* stanowi rozszerzenie, spełnia wyłącznie formalną funkcję „konektywu”, tj. elementu łączącego podstawę i sufiks właściwy¹¹. Są to formacje typu: *обновленский* < *обновление*, *освобожденский* < *освобождение*, *мировоззренческий*, *направленческий*, *приключенческий*, *примиренческий*, *разоруженческий* i inne¹². Polskie formacje na *-anie*, *-enie* z identycznym znaczeniem rozwijane są za pomocą przyrostka *-ow(y)*, najaktywniejszego bodajże polskiego formantu przymiotnikowego, typ: *szkoleniowy*, *upowszechnieniowy*, *uznaniowy* (np. *premia*) itp.¹³.

5) Rosyjskie rzeczowniki na *-ость* oznaczające głównie nazwy cech, mogą być rozwijane za pomocą przyrostka *-н-*, ich masowa derywacja jest zjawiskiem stosunkowo nowym. Mamy więc takie formacje przymiotnikowe jak: *мощностный* < *мощность*, *поверхностный* < *поверхность*, *целостный*, *скоростный*, *злостный*, *дерзостный*, a nawet: *юностный* i *дикостный* (twory indywidualne spotykane u pisarzy, Leonowa, Szegrina i innych). W języku polskim od identycznych rzeczowników, które mogą mieć również znaczenie *nomen essendi*, powstają przymiotniki na *-owy*: *całościowy*, *poprawnościowy*, *szybkościowy*, *wartościowy* i podobne. Brak jednak przymiotników od takich rzeczowników, jak np. *otyłość*, *śmiałość*, *wulgarność*, *zażyłość*, *złość* i podobnych. Zwraca uwagę fakt, że rzeczowniki te nazywają przede wszystkim cechy istot żywych, jakościowe, bar-

¹⁰ Por. *Słowoobrazowanie*, o.c., s. 52—55 oraz 109—114; H. Satkiewicz: o.c., s. 131—134, a także W. Doroszewski: „O kulturę...”, t. I, s. 487.

¹¹ Zob. K. Netteberg: *O funkcji konektywnej przyrostków*, „Scando-Slavica”, t. VII; J. A. Ziemskaja: „Interfiksacja w sowriemiennom russkom słowoobrazowaniu. Razwitiye grammatiki i leksiki sowriemiennogo russkogo jazyka”. M. 1964, s. 42 oraz mój art. *Przymiotniki odsłowne z sufiksem „-tel'n-” we współczesnym języku rosyjskim*. „Slavia Orientalis” rocz. XVII, 1968, nr. 4.

¹² Według Danilenki, co prawda, nie należy mówić o całkowitym wciągnięciu się formacji na *-ение* w sfery derywacji przymiotnikowej. Właściwość tę przypisuje on jedynie tym rzeczownikom, które, jego zdaniem, tracą znaczenie abstrakcyjne i „uprzedmiotowiają się”, np. *отделение*, *учреждение* i inne. Trudno jednak zgodzić się z takim twierdzeniem, ponieważ materiał wskazuje na istnienie szeregu nowych przymiotników utworzonych od rzecz. abstrakcyjnych, jak np. *непротивленческие идеи*, *поведенческие реакции* i inne.

¹³ Zob. W. Doroszewski: „Język T. T. Jeża”, *passim*; H. Satkiewicz: o.c., s. 130—134.

dziej oderwane i trudno wymierne, co może kolidować z relacyjnym znaczeniem przyrostka *-owy*, podczas gdy rzeczowniki typu *szybkość*, *wysokość* oznaczają cechy rzeczy lub zjawisk wymierne i przez to konkretniejsze. Ten moment znaczeniowy zmniejsza jednakże zakres derywacji tylko w języku polskim, nawet zresztą i w tym języku istnieją, jakkolwiek nieliczne, takie przymiotniki jak *solidarnościowy*, którego podstawa wchodzi w szereg semantyczny rzeczowników typu *śmiałość*, *złość*. Należy zatem sądzić, iż fakt pewnej ograniczoności rzeczowników na *-ość* pod względem możliwości transformacyjnych przypisać można utrwalonemu zwyczajowi językowemu. Jeżeli chodzi o rosyjskie formacje na *-ость*, to od wszystkich mogą być tworzone derywaty przymiotnikowe, w rosyjskim jednakże formacje na *-ость* są rozwijane za pomocą przyrostka *-н-* tworzącego głównie przymiotniki jakościowe (por. przykłady wyżej).

6) Za pomocą przyrostka *-н-* tworzy się również przymiotniki rosyjskie od deadjektywnych i dewerbalnych rzeczowników na *-ота*. Formacje te są również stosunkowo nowe i bardzo produktywne, typ: *высотный*, *кислотный*, *мокротный*, *частотный*, *рвотный* od rzecz. *высота*, *кислота*, *мокрота*, *частота*, *рвота*, rzecz. *мерзлота*, *широта*, a także rzecz. dewerbalnych *блекота*, *дремота*, *икота* itd. Zarówno rzecz. te, jak i derywaty używane są przede wszystkim w języku naukowo-technicznym i potocznym.

W języku polskim identyczne formacje stanowią grupę nieproduktywną¹⁴ a pod względem struktury model ostateczny (brak przymiotników od rzecz.: *biedota*, *brzydota*, *głuchota*, *głupota*, *drętota*, *martwota*, *ślepotata* i podobnych oznaczających przede wszystkim cechy negatywne). Łączy się to zapewne z równoległym istnieniem produktywnej grupy formacji na *-ość*, a więc formacji synonimicznych, od których stosunkowo swobodnie można tworzyć przymiotniki. Byłby to przykład jednej z możliwych przyczyn ograniczoności transformacyjnej modeli słowotwórczych, o czym pisałem na s. 160.

7) Inaczej przedstawiają się również w obu językach możliwości kombinatoryczno-transformacyjne formacji odsłownych na *-ka* oraz z tymże sufiksem rozszerzonym. Sufiks ten jest bardzo aktywny, jeśli chodzi o tworzenie rzeczowników od różnych podstaw i pod względem formalnym, i znaczeniowym. Mamy więc w obu językach takie kategorie, jak nazwy czynności, nieosobowych wykonawców czynności (*nomina instrumenti*), żeńskie nazwy nosicieli cech, *nomina loci*, wreszcie formacje deminutywne, nazwy przedmiotów i inne¹⁵. Sufiks *-ka* jest jednym z głównym elementów substantywizujących i uniwerbizujących zarówno w języku rosyjskim, jak i w polskim.

¹⁴ W cytowanych pracach nie znajdujemy żadnych nowych wyrazów, które byłyby zbudowane według tego wzorca.

¹⁵ Nazwy osobowe żeńskich wykonawców czynności z takim sufiksem są we współczesnym języku rosyjskim rzadkie.

Dla porównania wybraliśmy jedynie te polskie i rosyjskie formacje z przyrostkiem *-ka*, które mogą być podstawami derywacyjnymi dla przymiotników, a więc najbardziej popularny typ — nazwy czynności, gdyż tylko one — przynajmniej w jednym z języków — dają dalsze regularne przekształcenia. W języku rosyjskim od rzeczowników typu: *лакировка, протирка, разбивка, транспортировка, упаковка, уборка* masowo tworzy się przymiotniki z przyrostkiem *-очн-*¹⁶, np. *лакировочный, разбивочный, транспортировочный, упаковочный, уборочный* wszystkie ze znaczeniem «odnoszący się do czynności nazwanej przez podstawę». W jęz. polskim przymiotniki pochodne od takich formacji są jeszcze zjawiskiem rzadkim, np. *program rozrywkowy, punkt wysyłkowy czy przesyłkowy*, dwa ostatnie przymiotniki są zresztą utworzone od rzeczownika ze znaczeniem biernego podmiotu czynności, a nie nazwy czynności. Brak natomiast regularnych derywatów przymiotnikowych od rzeczowników takich jak: *obróbka, orka, przepierka, przeprowadzka, stolarka* i innych, jakkolwiek struktura tych rzeczowników nie przeszkadza takim transformacjom.

III. Porównywaliśmy wyżej takie strukturalnie i znaczeniowo identyczne typy wyrazów rosyjskich i polskich, które bądź to inaczej się transformują w obu językach (formacje: 5, 6, 7 zob. niżej), bądź też w jednym z języków stanowią model ostateczny, w drugim zaś model podlegający dalszym przekształceniom słowotwórczym (tutaj w przymiotniki; formacje: 2, 3, 4). Jak wynika z analizy przytoczonego tu — dość ograniczonego — materiału porównawczego, w języku rosyjskim większa liczba strukturalnych typów podstaw transformuje się słowotwórczo bez jednoczesnej dezintegracji.

Rosyjski wydaje się nam pod tym względem jakby bardziej elastyczny, charakteryzuje się on również większym stopniem przyswajalności nowotworów strukturalnych. Powstaje zatem przypuszczenie, że liczba modeli ostatecznych mniejsza jest w języku rosyjskim niż w języku polskim. W porównywanym materiale na 5 aktywnych modeli rosyjskich przypadają tylko 2 polskie.

Istnienie rzeczownikowych modeli ostatecznych powoduje automatycznie konieczność używania struktur analitycznych, fakt ten więc rzutuje na strukturę danego języka i jego składnię. Potwierdzenie naszego przypuszczenia wymagałoby jednak przebadania wszystkich typów rzeczowników pod tym kątem widzenia.

Następny wniosek, jaki nasuwa się w wyniku porównania, dotyczy liczby elementów afiksalnych uczestniczących w derywacji przymiotników w każdym z języków. Tutaj jedynemu w zasadzie aktywnemu polskiemu przyrostkowi *-ow(y)* łączącemu się z tematem nie zdezintegrowa-

¹⁶ Zob. W. W. Winogradow: „Russkij jazyk”, *Grammaticzeskoje uczenieje o słowie*. M-L. 1947, s. 226.

nym, odpowiadają co najmniej cztery przyrostki rosyjskie: *-н-*, *-енн-*, *-очн-*, *-ский**, ilustruje to niżej podane zestawienie.

Rosyjskie i polskie rzeczownikowe typy
strukturalne i ich słowotwórcze transformacje
przymiotnikowe

Język rosyjski	Język polski
1. <i>N(expressiva)</i> (produkt.)	1. <i>N(expressiva)</i> (produkt.)
$\left. \begin{array}{l} -ик \\ -чик \\ -ка \end{array} \right\} \rightarrow A \emptyset^{17}$	$\left. \begin{array}{l} -ек \\ -ка \end{array} \right\} \rightarrow A \emptyset$
2. <i>N(personae)</i> (mało produkt.)	2. <i>N(personae)</i> (nieprodukt.)
$\left. \begin{array}{l} -ай \\ -ка \\ -ла \end{array} \right\} \rightarrow A \emptyset$	$\left. \begin{array}{l} -ай \\ -ка \\ -ла \end{array} \right\} \begin{array}{l} A -ski \\ \rightarrow A -cki \\ (rzadkie) \end{array}$
3. <i>N(essendi i attrib.)</i> (produkt.)	3. <i>N(essendi i attrib.)</i> (produkt.)
$\left. \begin{array}{l} -ство \\ -ество \end{array} \right\} \rightarrow A -енн- (produkt.)$	$\left. \begin{array}{l} -ство \\ -енство \end{array} \right\} \rightarrow A \emptyset$
4. <i>N(attributiva)</i> (nieprodukt.)	4. <i>N(attributiva)</i> (nieprodukt.)
$-ота \rightarrow A -н(ый) (produkt.)$	$-ота \rightarrow A \emptyset$
5. <i>N(attributiva)</i> (produkt.)	5. <i>N(attrib. i essendi)</i> (produkt.)
$-ость \rightarrow A -н(ый) (produkt.)$	$-ость \rightarrow A -ow(y) (produkt.)$
6. <i>N(actionis)</i> (produkt.)	6. <i>N(actionis)</i> (produkt.)
$\left. \begin{array}{l} -ение \\ -ание \end{array} \right\} \rightarrow A -енский \\ -енческий (produkt.)$	$\left. \begin{array}{l} -ание \\ -ение \end{array} \right\} \rightarrow A -ow(y) (produkt.)$
7. <i>N(actionis)</i> (produkt.)	7. <i>N(actionis)</i> (produkt.)
$-ка \rightarrow A -очн(ый) (produkt.)$	$-ка \rightarrow A -ow(y) (rzadkie)$

Jak widać z powyższego zestawienia, nie zawsze „ostateczność” modelu musi pokrywać się z jego produktywnością, por. ros. i pol. modele 1, pol. 3, ros. 4 oraz pol. 7.

Na zakończenie warto zwrócić uwagę na inny jeszcze typ struktur wyrazowych, które od niedawna stały się podstawą derywacji przymiotników w języku rosyjskim. Są to rzeczowniki nieodmienne zakończone na samogłoskę, głównie pochodzenia obcego, należą tu takie, jak: *бесе, желе, кино, купе, либретто, метро, пальто*, od których z kolei tworzy się przymiotniki na *-н-* z elementami łączącymi (*-j-*), (*-š-*), a także za pomocą przyrostka *-ов*, np. *желейный, купейный* na wzór *кофейный*; *метровый, пальтовый*, a także *киношный, эскимошный* od *кино, эскимо*, będących jeszcze na razie wyrazami należącymi wyłącznie do gwar środowiskowych, a powstałych prawdopodobnie na wzór przymiotników od skrótów typu: *МГУ* od *эмгеушный*, *МГБ* od *эмгебешный*¹⁸.

¹⁷ Objasnienie symboli: *N* = rzeczowniki, *A* = przymiotniki, \emptyset = brak derywacji przymiotnikowej, strzałki wskazują kierunek derywacji.

¹⁸ Podobne wyrazy w języku polskim są odmienne, od nieodmiennego jeszcze rzeczownika zakończonego na samogłoskę mamy przymiotnik *kakaowy*.

Danuta Buttler

ZMIANY ILOŚCIOWE W ZASOBIE HOMONIMÓW

Obserwacja różnorodnych form homonimii polskiej nasuwa pewien problem ogólniejszy: jak przebiegają procesy rozwojowe w tej właśnie warstwie leksykalnej, czy wykazuje ona raczej tendencje regresywne, czy też przeciwnie — liczebność jej wzrasta? Cennych informacji w tym zakresie może dostarczyć *Słownik języka polskiego* pod redakcją prof. Witolda Doroszewskiego. Dzięki temu, że obejmuje on słownictwo tekstów pisanych ostatnich dwu wieków, umożliwia śledzenie losów określonych wyrazów homonimicznych, a więc i formułowanie wniosków dotyczących ogólnej ewolucji homonimii polskiej. Znaczny udział elementów archaicznych, przestarzałych, rzadkich wśród homonimów notowanych przez Słownik uprawnia do wniosku, że zmiany w słownictwie tego typu następują szybciej i są bardziej radykalne niż w innych sferach leksyki. Mimo to bezwzględna liczba homonimów nie maleje w sposób szczególnie wyraźny, bo zasób ich pomnażają jednocześnie neologizmy.

Zastanówmy się chwilę nad czynnikami kierującymi jednoczesnym wzrostem i ograniczaniem liczebności homonimów polskich. Charakter stosunkowo nieskomplikowany ma proces tworzenia się nowych homonimów; podlega on mianowicie prawidłowości, ogólnie rozstrzygającym o przyroście słownictwa, takim jak np. zapotrzebowanie na terminy specjalne czy tendencja do wymiany „zblakłych” wyrazów ekspresywnych. Szczególną rolę w zakresie „homonimizacji” zasobu słownego, tj. wzrostu udziału w nim elementów homonimicznych, odgrywa proces tworzenia terminologii specjalnej; w najnowszej warstwie homonimów polszczyzny przeważają właśnie elementy słownictwa technicznego, formalnie tożsame z wyrazami tradycyjnie używanymi w słownictwie ogólnym, np. *tłumik* «urządzenie do tłumienia dźwięków» (w języku ogólnym «mały tłum»), *termit* «materiał wybuchowy» (II «owad»), *wybaczać* «powodować wygięcie, odkształcenie przedmiotu» (II «darować winę»), profesjonalizm *upiór* «zdolność uprania określonej ilości bielizny», np. *dzienny upiór pralni wynosi...* (II «widmo»). Homonimiczne względem siebie mogą być i dwa terminy z różnych dziedzin słownictwa specjalnego, np. *trawiarka* «maszyna do cięcia trawy» i *trawiarka* «maszyna do trawienia metali».

Duża liczba terminów naukowych, przede wszystkim z zakresu fizyki i chemii, homonimicznych wobec elementów słownictwa ogólnonarodowego (np. *ren, tor, bar, bor, amonit* itp.) tłumaczy się tym, że mają one na ogół charakter skrótowy (np. *amonit* < n.lc. *ammonium nitricum*, *ren* < n.lc. *rhenium*) są zwykle monosylabiczne, co ułatwia ich utożsamienie ze słowami już używanymi. Obserwację tę można uogólnić i stwierdzić, że najważniejszą przyczyną wzrostu liczby homonimów we współczesnej polszczyźnie jest działanie tendencji do skrótu, wyrażające się w różnych formach:

a) w dezintegracji wyrazów tradycyjnych, np. *foks* I «foksterier» II «fokstrot», *pop* zamiast *pop-art*, *punkt* zamiast *punktualnie*, *mors* «alfabet Morse'a» itp.

b) w tworzeniu skrótowców, np. *kedyw* «Kierownictwo Dywersji AK» (tradycyjnie: «dawny tytuł wicekróla Egiptu»), *hetka* «jacht klasy H» (II «zabiedzony koń, ubogi, nic nie znaczący człowiek»)

c) w różnorodnych zabiegach uniwerbizacyjnych, por. *organik* «specjalista z zakresu chemii organicznej» (dawne: «mały organ») itp.

Skrót, dezintegracja stanowią także typowe zabiegi słowotwórstwa ekspresywnego; nic zatem dziwnego, że sporą liczbę nowych homonimów można odnotować właśnie wśród neologizmów nacechowanych emocjonalnie: żartobliwych, obelżywych, ironicznych itp., np. *korek* «zatyczka do butelki» i żartobliwy nowotwór uczniowski «korepetytor»; *miech* «worek, sakwa» — i ekspresywizm środowiska przestępczego «miesiąc», np. *dostać sześć miechów* «sześć miesięcy więzienia». Warto dodać, że pewna część struktur skrótowych i dezintegralnych powstaje bynajmniej nie przypadkowo, lecz wskutek świadomego odwzorowania postaci wyrazów tradycyjnych, na zasadzie żartobliwej adideacji, np. *kalafiorek* «substancja wybuchowa» < *cali chloricum*, *malaria* «środowisko malarzy», *rymarz* «poeta», *szpik* «szpieg», *pedał* «pederasta» itp.

Od tych wypadków świadomej homonimizacji należałoby odróżnić zjawiska przygodnego, nieobliczalnego utożsamienia się dwu nazw, towarzyszące chociażby procesowi przekształcania się pewnych imion własnych w *appellativa*, np. *kocher* «szczypczyki do zaciskania naczyń krwionośnych» (od nazwiska chirurga szwajcarskiego *Kochera*) i *kocher* «turyistyczna maszynka do gotowania»; *paragon* «dowód wpłaty za kupiony towar» (od nazwy niemieckiej firmy papierniczej *Paragon*) i *paragon* «współzawodnictwo, konkurencja», wyraz przestarzały, używany dziś tylko w zwrocie *iść z kim w paragon*. Charakter całkowicie już nie uświadamiany, żywiołowy ma proces homonimizacji wynikający z przyczyn fonetycznych, związany np. ze zjawiskami adaptacji zapożyczeń do systemu języka polskiego (por. utożsamienie wyrazów *plastik* i *plastyk*, *trick* i *tryk*).

Powstawanie homonimii wtórnej znajduje przeciwwagę w procesie „dehomonimizacji”, czyli usuwania homonimiczności wyrazów. Nazwę tę

należałoby ograniczyć do wypadków, w których można stwierdzić mniej lub bardziej świadome unikanie przez mówiących wyrazów homonimicznych jako elementów, które mogą wywołać nieporozumienie. Zastrzeżenie to jest o tyle istotne, że o zaniku homonimów decyduje wiele innych czynników, nie mających nic wspólnego z właściwą dehomonimizacją. Usunięcie z obiegu jednego lub obu składników pary homonimicznej może się np. wiązać ze zmianą lub zanikiem realiów, których wyrazy te były nazwami. Jednoznaczne stały się dziś słowa *rasa* «zespół osobników o wspólnych cechach dziedzicznych», *karota* «marchew», *kuks* «uderzenie pięścią w bok», *styk* «punkt zetknięcia», bo ich homonimy: *rasa* «tkanina wełniana», *karota* «kwesta na cele dobroczynne», *kuks* «udział finansowy w stowarzyszeniu górniczym, stanowiący 1/128 wartości kopalni», *styk* «szpicruta do jazdy konnej» wyszły z użycia wraz z oznaczanymi przez siebie realiami. Ślady starych, dziś już nie istniejących zbieżności homonimicznych utrwały się np. w niektórych frazeologizmach, por. *bosak* «drąg zakończony hakiem» <nm. *Bootshaken* i wyrażenie *na bosaka*; *odlew* «to, co odlane z roztopionego metalu» — i zwrot *uderzyć na odlew*; *pocztowy* «związany z pocztą» i stara nazwa dwuczłonowa *towarzysz pocztowy* «należący do pocztu».

Druga przyczyna malenia liczby homonimów, nie związana z procesem dehomonimizacji — to wyjście z użycia znacznej części zapożyczeń — efemeryd, które się dostały do polszczyzny w okresie intensywnego wpływu danego języka obcego, nie zdołały się jednak ustabilizować w jej słownictwie ogólnym i zaadaptować do systemu gramatycznego. Zaniknął więc wykrzyknik *fort!* «precz, fora», przyjęty z języka niemieckiego i homonimiczny względem rzeczownika *fort* «umocnienie obronne» (z fr. *fort*). Wiele ubytków w dziedzinie polskiej homonimii pociągnął za sobą proces słabnięcia wpływu łaciny i cofania się osiemnastowiecznych pożyczek francuskich; przypomnijmy chociażby wyjście z obiegu jednego z dwu homonimów o postaci *kredens* («otwarty list polecający»), *sekunda* («pomoc, poparcie», por. jeszcze żywe *sekundować komu*), *pupa* («lalka»), *ruta* («trasa, droga», por. współcześnie używany wyraz *marszruta*), *tren* («tabor wojskowy») lub zanik obu homonimicznych słów *inwentować*: «wpisywać do inwentarza, sporządzać inwentarz» — i «wymyślać» (fr. *inventer*; *Dziwne i śmieszne inwentował kalumnie*. *Lel. Nowos.* 42).

Nie wszystkie jednak straty słownikowe w zakresie warstwy homonimów dadzą się wytłumaczyć bądź zjawiskiem „starzenia się” desygnatów, bądź usuwaniem nie dość przyswojonych elementów obcego pochodzenia. Niekiedy zanik wyrazu homonimicznego następuje jak gdyby wbrew potrzebom procesu komunikacji językowej; dzieje się tak wówczas, gdy usuwane elementy nie mają jednowyrazowych równoważników semantycznych albo gdy zastępujące je słowa są znaczeniowo mniej precyzyjne. Wyrazy *arcydzielny*, *arcydzielność* wyrażały treść, którą dziś można zasignalizować jedynie połączeniem wyrazowym (np. *Dojrzano w nim*

[w „Weselu”] *twór arcydziełny, ale i głębię myśli*. Loren. Dwadz. 410 «twór będący arcydziełem»); to samo dotyczy słów *zamarkować* «zaopatrzyć w marki», *pomyślny* «taki, który się da pomyśleć» (por. *linia pomyślna*. Troc), *walcować* «tańczyć walca» itp. Zastąpienie wyrazu *paśnik* «rzemieślnik wyrabiający pasy» nazwą najbliższą mu treściowo — *rymarz* — było zmianą raczej niekorzystną z punktu widzenia precyzji wypowiedzi; element bowiem bardziej szczegółowy i wyspecjalizowany ustąpił miejsca nazwie ogólniejszej, odnoszącej się do różnego rodzaju producentów wyrobów ze skóry, a nie tylko do wytwórców pasów.

W takich właśnie wypadkach można się dopatrywać działania tendencji dehomonimizacyjnych; jednoznaczność bowiem pozostałego w użyciu członu pary homonimicznej w jakimś stopniu równoważy ujemne skutki wycofania drugiego homonimu z obiegu. W związku z tym stwierdzeniem nasuwa się jednak pewna wątpliwość. Mawia się przecież często (a formułowała podobną opinię i autorka tego artykułu)¹, że możliwość kolizji znaczeniowych, wynikających z niewłaściwej interpretacji w tekście pewnego wyrazu, tj. przypisania mu treści jego homonimu, jest w gruncie rzeczy znikoma. Oba bowiem słowa należą zazwyczaj do różnych warstw słownikowych i charakteryzują się odmienną łączliwością leksykalną, a zatem nie występują w tych samych kontekstach. Ta teza jest z pewnością ogólnie słuszna, ale w wypadkach szczegółowych prawdopodobieństwo złego wyróżnicowania dwu homonimów w danym otoczeniu słownym może być nawet dość znaczne. Wskazuje na to pobieżny choćby przegląd cytatów słownikowych, ilustrujących użycia niektórych homonimów. Małą wartością dystynktywną charakteryzują się np. takie konteksty: *Dano im prom i kilka batów do wyjazdu*. Korzon Woj. II, 232; *Kazał spuścić bat z kilkoma majtkami [...]*. Niemc. Jan 129; *Używał przejażdżki na bacie*. Baliń. M. Polska II, 606. (*bat* I «typ łodzi» II «pręt z rzemieniem do popędzania zwierząt»; «uderzenie biczem»). Skoro więc w zbliżonych kontekstach mogą występować wyrazy tak różne pod względem semantycznym, to jeszcze bardziej prawdopodobne wydają się nieporozumienia związane z homonimami należącymi do tej samej sfery znaczeniowej.

Czy jednak uzasadnione jest dopatrywanie się w zaniku wyrazów homonimicznych świadomego działania mówiących? Czy nie wchodzi tu w grę zwykły przypadek? Byłoby oczywiście uproszczeniem traktowanie dehomonimizacji jako procesu niejako z góry założonego, celowego. Stanowi ona bowiem wypadkową ogromnej liczby indywidualnych aktów doboru leksykalnego, w którym pewną tylko rolę odgrywa moment refleksji. Mimo to w owych często automatycznych wypowiedziach dochodzi do głosu pewna tendencja ogólna: dawanie pierwszeństwa elementom sprawniejszym z punktu widzenia potrzeb komunikacji językowej, unikanie środków dwuznacznych, mogących zakłócić jej przebieg.

¹ *Dlaczego polszczyzna uchodzi za język „niehomonimiczny”?*, „P.J.”, 1970, nr 9—10.

Nieprzypadkowo więc przede wszystkim usuwa się takie homonimy, które należą do tej samej klasy czy grupy semantycznej. Uderzająca jest np. nietrwałość par homonimicznych, w skład których wchodzi dwa rzeczowniki typu *nomen agentis*: „dwuwartościową” strukturę *mularz* (I «robotnik budowlany» II «poganiacz mułów) zastąpiły nazwy formalnie zróżnicowane: *murarz* i *mulnik*; wyszły z obiegu wyrazy *karawaniarz* «człowiek karawany» i *restaurator* «odnowiciel». A oto inny przykład tego samego typu: zaniknął bez śladu rzeczownik *myto* «wynagrodzenie za usługi» (<nm. *Miete*), ponieważ funkcjonował w tej samej sferze semantycznej «nazw opłat», co jego homonim *myto* «opłata drogowa» (<nm. *Maut* «cło towarowe, rogatka»). Analogiczne procesy zachodzą w terminologii specjalnej: mało używany jest wyraz *logistyka*, termin z dziedziny sztuki wojennej («problemy transportu, zaopatrzenia i zakwaterowania wojsk»), bo identyczna formalnie nazwa utrzymała się w innej dziedzinie słownictwa naukowego, mianowicie w terminologii logicznej. Przymiotnik *dialektyczny* «związany z dialektem» coraz częściej bywa zastępowany neologizmami *dialektowy* lub *dialektalny*.

Zjawisko eliminowania elementów tożsamyh o różnych funkcjach można szczególnie wyraziście zilustrować przykładem wyrazów, które podlegają procesowi konwersji, tj. przekwalifikowaniu do kategorii innej części mowy bez zmiany postaci zewnętrznej (np. *motorowy* «związany z motorem», por. *statek motorowy* — i *motorowy* «kierowca tramwaju»). Można zaryzykować ogólne twierdzenie, że w polszczyźnie nie toleruje się homonimii na poziomie części mowy, takie bowiem dublety formalne zwykle wychodzą z użycia w jednej ze swych funkcji. Wyraz *skoro*, utrwaliwszy się jako spójnik, zatracił użycia przysłówkowe, żywe do końca XIX wieku (*Przebrzydły zakon podobny do smoku: jeden łeb utniesz, drugi rośnie skoro*. Mick.); analogiczną ewolucję — od zastosowań przysłówkowych do funkcji spójnika łącznego — przeszło słowo *oraz* (*Przysposobiłem [...] kuchenkę [...] pełniącą oraz funkcję sieni i sali jadalnej*. Jeż, cyt. Dor. Język T. T. Jeża 332 — «jednocześnie»). Dehomonimizacja obejmuje z zasady substantywowane przymiotniki i imiesłowy, które wychodzą z obiegu w swej funkcji pierwotnej. Jeszcze Żmichowska pisała o *kobiecie radnej w życiu* (Listy 38), a Jeż i Mickiewicz — o *myśliwej drużynie* i *myśliwej czeladzi*; dziś oba wyrazy zachowały tylko użycia rzeczownikowe (np. *radny miejski*, *zapalony myśliwy*).

Tendencje dehomonimizacyjne obejmują też wyrazy pochodne od homonimów, reprezentujące homonimie II i III stopnia. Zwykle proces usuwania homonimiczności derywatów polega na ich specjalizacji w jednej tylko funkcji znaczeniowej, na zachowaniu treści paralelnych względem jednej tylko z podstaw. Na przykład wyrazy pochodne od słów *szyk* «elegancja» (fr. *chic*) i *szyk* «porządek, układ» (nm. *Schick*) tworzyły niegdyś serie homonimiczne (np. *szykowny* «elegancki», *szykowny kapełusz* — i *szykowny* «porządny, uporządkowany»; *Słowa są narzędziem my-*

śli, sztuka zaś zasadza się na szykownym ich ustawianiu. Czart. Myśli 85; albo szykownie «wytwornie, wykwintnie» — i szykownie «składnie, w ustalonym porządku»; Wojsko [...] nacierać, cofać się [...] szykownie mogło. Narusz. Hist. I, 177). Dziś słowa *szykowny*, *szykownie*, *szykowność* wiążą się treściowo jedynie z wyrazem *szyk* «elegancja».

Charakterystyczne jest to, że znaczna część derywatów homonimicznych — to formacje potencjalne, tj. możliwe do utworzenia na podstawie ogólnych proporcji systemowych, ale nie realizowane w normie. Słowniki podają je bez egzemplifikacji; żadnym przykładem nie jest w SJP Dor zaświadczone użycie przymiotników *kantorowy* i *rondowy* w znaczeniach «związany z kantorem — śpiewakiem» i «związany z rondem — kolistym placem». Podobne formacja *autowy* jest teoretycznie możliwa do utworzenia od podstawy *auto*; ale związków typu **maska autowa*, **karoseria autowa* brak w ogóle w obiegu; natomiast rzeczywista relacja słowotwórczo-semantyczna wiąże strukturę *autowy* z rzeczownikiem *aut* (*piłka*, *linia autowa*). *Barkowy* pojawia się jedynie w połączeniach *staw barkowy*, *pas barkowy*, chociaż mógłby też występować jako derywat od *barka* — w związkach **pokład barkowy*, **przystań barkowa*. *Polanowy* pod względem semantycznym odpowiada tylko słowu *polan* «włókno sztuczne», np. *swetry polanowe*, choć SJP Dor rejestruje go także, znów bez przykładów użycia, jako formację pochodną od rzeczowników *polana* i *polano*. Jeśli nawet oba homonimiczne derywaty są zaświadczone w tekstach, to zwykle jeden z nich ma charakter indywidualizmu, jest strukturą powołaną do życia doraźnie, jednorazowo, np. *granatowy* «związany z granatem — pociskiem» (*Mury nie miały [...] śladów ognia armatniego i granatowego*. Koźń. Rok 159), *matowy* «związany z matem — końcowym posunięciem w szachach» (*kombinacja matowa* — Wrób. Taj. 10), *pionowy* «odnoszący się do pionu — figury szachowej» (*końcówka pionowa* — Wrób. Sto 194). W wielu parach homonimicznych, złożonych z wyrazów pochodnych, jeden człon ma już charakter przestarzały, nie bywa używany w żywej, mówionej polszczyźnie, np. *parowy* «związany z parą — dwoma przedmiotami» (por. *plug*, *wóz parowy* «zaprzężony w parę koni») — lub *sienny* «wiązący się z sienią», *drzwi*, *okna sienne*, obok przymiotnika pochodnego od *siano*, używanego w związku *katar sienny*.

Można zatem powiedzieć ogólniej, że istnienie homonimicznych derywatów jest tolerowane wówczas, gdy nie stwarza nawet potencjalnego niebezpieczeństwa nieporozumienia; zachowują się np. w języku pary homonimów pochodnych, jeśli jeden z ich składników jest terminem specjalnym, nie używanym w słownictwie ogólnym, np. *stylowy* w związku *pędzel stylowy*, tj. «osadzony na stylu, czyli trzonku» — albo *stopowy* w terminologii botanicznej (*korzenie stopowe*). Jeśli natomiast oba wyrazy należą do leksyki ogólnonarodowej, ich „koegzystencja” bywa zazwyczaj krótkotrwała; jeden z nich wychodzi z obiegu, zastępowany jakimś równoważnym środkiem słownym, bardzo często — konstrukcją przyimkową

(np. *drzwi sienne* → *drzwi od sieni*; *szkło szybowe* (SW) → *szkło na szyby* itp.).

Eliminowanie z języka formacji homonimicznych przybiera różne formy. Najradykałniejsza postać dehomonimizacji to usunięcie obu homonimów, np. przyimka i spójnika *lubo*, przyimka *pobocz* «obok» i rzeczownika o tym samym kształcie, oznaczającego ustronie, miejsce leżące na uboczu, dwu rzeczowników *posta* (I «poczta» <fr. *poste* z łc. *posita* i II «placówka, stanowisko» <fr. *poste* z wł. *posto*) — często nawet bez żadnego ekwiwalentu, jak to się stało w wypadku obu przymiotników o formie *polisty* I «mający wiele pola», np. *kraj polisty* — Berw. Poezje II, 7, i II «mający poły», np. *polista sukienka* — Kaczk. Murd. I, 979. Częściej zdarza się, że z obiegu wychodzi jeden tylko z homonimów, zastąpiony na ogół jakimś bliskoznacznikiem; wyraz *szybować* «wstawiać szyby» ustąpił więc miejsca swemu synonimowi *szklić*, zamiast rzeczownika *herbarz* «książka zawierająca opisy roślin» używa się dziś nazwy *zielnik*, słowo *morga* «miejsce przechowywania zwłok» (z fr. *morgue*) wyparł neosemantyzm *kostnica* (pierwotnie oznaczający ogólnie «miejsce usiane kośćmi») itp.

Niekiedy jednak dehomonizacja przybiera postać bardziej umiarkowaną, sprowadzającą się do formalnego „odróżnicowania” tożsamych dotychczas elementów; warto chociażby przypomnieć wtórnie wytworzone różnice form *rządu* i *rzędu*, *rolka* i *rólka*. Istotą takiej częściowej dehomonimizacji jest wyzyskanie zjawiska dopuszczalnych wariacji zewnętrznej postaci wyrazu, nie naruszających jego tożsamości jako nazwy, a dostatecznie wyraziście odróżniających go od innych jednostek leksykalnych. Do niedawna istniały w polszczyźnie dwa homonimy o postaci *oborka* — I *nomen actionis* od czasownika *oborać* «zaorać dookoła» i II *deminutivum* od *obora*; homonimiczność ta została jednak usunięta dzięki stabilizacji formy *obórka* drugiego z nich.

Problem środków formalnych, wyzyskanych w procesie dehomonimizacji i służących wyeliminowaniu tych tożsamości homonimicznych, które stwarzają realną groźbę nieporozumień, jest na tyle interesujący, że zasługuje na odrębną analizę.

Eugeniusz Moško

O NAZWIE WSI KOPRNIK I NAZWISKU MIKOŁAJA KOPERNIKA PO RAZ OSTATNI

Prof. S. Rospond zamieścił w nr 7 „Poradnika Językowego” z 1970 wypowiedź w sprawie nazwiska Mikołaja Kopernika i nazwy miejscowej *Koprnik* w pow. nyskim¹. Problem, o który autorowi chodzi, był omawiany również przez niżej podpisanego. Dodaję kilka uwag dotyczących omawianego zagadnienia.

1) Wspomniany w dokumencie z r. 1272 *Henricus plebanus de Coprnik* nie jest identyczny z wymienionym w źródłach z r. 1291 Henrykiem plebanem de *Copernik* określanym także jako *Henricus plebanus de Copriwniza*, ponieważ w r. 1284 znany jest ze źródeł inny proboszcz parafii w Koperniku, a mianowicie Leonard de *Copriwniza* plebanus, nazwy zaś *Koprnik* > *Kopernik* i *Koprzywnica* są znaczeniowo zbieżne i występują w źródłach wymiennie. Był więc przynajmniej jeden proboszcz, który rozdzielał obu Henryków będących proboszczami parafii w Koperniku.

2) Identyfikacja nazw *Koprnik* i *Koprzywnica* jest oczywista i narzuca się w sposób nie budzący zastrzeżeń, ponieważ dokumenty, w których wspomniani proboszczowie figurują (z wyjątkiem źródła z r. 1272) powstały w Nysie albo Otmuchowie, w których okolicy znajduje się od dawien dawna wieś *Kopernik* będąca od pierwszych historycznych wzmianek, a więc od niepamiętnych czasów, osadą parafialną.

3) Określenia takie jak *plebanus de Myslowice*, *parochus de Grabowo*, *plebanus de Copernik*, *de Copriwniza plebanus* etc. odnoszą się na pewno do osób będących proboszczami w Mysłowicach, Grabowie, Koperniku czy Koprzywnicy, a nie do osób urodzonych w tych miejscowościach. Identyfikacja tedy nazw *Copernik* i *Copriwniza* jako związanych z imionami pewnych proboszczów, a zatem odnoszących się do prastarej parafii śląskiej z okolic Otmuchowa i Nysy, jest bezsporna, co spostrzegł geograf i onomasta J. Staszewski oraz edytor regestów źródeł do dziejów Śląska,

¹ Jeszcze w sprawie nazwiska Kopernika, „Por. Jęz.” 1970, z. 7, s. 433—435.

C. Grünhagen. Będące nazwami określenia toponimiczne charakteryzujące roślinność właściwą przyrodzie i krajobrazowi tego zakątka, tj. *Koprnik* i *Koprzywnica*, bardzo łatwo kojarzyły się ze sobą zarówno znaczeniem, jak i podobieństwem brzmień, jak i wreszcie prawidłowością budowy morfologicznej znajdującej liczne paralele (por. *Jemielnik//Jemielnica*) i występowały wymiennie w odniesieniu do tej samej miejscowości.

4) Jest również rzeczą oczywistą, że zapisy *Copriwniza* i *Copernik* odniosłem do wsi *Kopernik* w pow. nyskim nie tylko dlatego, że tak sądzili C. Grünhagen i J. Staszewski, lecz przede wszystkim dlatego, iż pochodzą one z dokumentów spisanych w Nysie lub Otmuchowie i wymieniających z reguły ludzi i osady tego regionu, a więc także duchowieństwo z tych okolic, to znaczy i proboszczów czynnych w pobliżu Otmuchowa oraz Nysy. Najpierw dokumenty z Otmuchowa z r. 1284 i 1285 wymieniają Leonarda plebana de *Copriwniza* jako świadka i zausznika biskupa wrocławskiego Tomasza wspólnie z prezbiterami Jakubem, Wawrzyńcem i Damianem, wikarymi kościoła św. Mikołaja koło Otmuchowa („Jacobus, Laurentius et Damianus presbyteri, vicarii ecclesie S. Nicolai apud Otmuchow”)²; następnie dokument z r. 1291 z Nysy wymienia dwu proboszczów, a mianowicie Leonarda (tym razem jednak plebana z Legnicy) i Henryka plebana de *Copriwniza*, w drugim zaś akcie z tego samego roku 1291 pochodzącym, spisanim również w Nysie, wymieniony jest Henryk pleban de *Copernik*. I Leonard, i Henryk są kapelanami dworu biskupa Tomasza. Mowa jest zatem o dwu proboszczach, z których nadworny kapelan biskupi Leonard jest w okresie między 1285 a 1291 proboszczem parafii Koprzywnica znajdującej się koło Otmuchowa i Nysy, w roku 1291 w dokumentach określany bywa jako proboszcz w Legnicy, podczas gdy jako proboszcz parafii Koprzywnica czy też Kopernik pojawia się pleban Henryk określany w niemieckich registach C. Grünhagena, historyka i wydawcy źródeł do dziejów Śląska, jako „Heinrich Pfarrer von Copriwniza” lub „Heinrich Pfarrer von Copernik”, zarazem także nadworny kapelan

² G. A. Stenzel: „Urkunden zur Geschichte des Bisthums Breslau im Mittelalter”. Herausg. von ... Breslau 1854 s. 144 i 145, dwa dokumenty, z dn. 2.III.1285 r. Zakończenie pierwszego dokumentu brzmi dosłownie jak następuje: „Actum et datum in Otmuchouiensi castro ecclesie VI nonas Marcii, anno domini MCCLXXX quinto presentibus magistro Andrea archid. Johanne scolastico, Johanne cantore, Nicolao custode, Laurencio archid. Glogouiensi, Woyzlao, Martino, Helya, Petro presbyteris, Petro cancellario et Vito canonicis Wrat., testibus quoque dominis Leonardo de Copriwniza, Clemente de Chrempchiz plebanis, Jacobo, Laurencio et Damiano presbyteris, vicariis ecclesie S. Nicolai apud Otmuchow”. Jak widzimy, dokument wymienia imię świadka, funkcję i godność kościelną i miejsce pełnienia funkcji czy sprawowania godności kościelnej: Laurencius archidiaconus Glogouiensis; Petrus cancelarius et Vitus canonici Wratislavienses; Leonardus de Copriwniza et Clemens de Chrempchiz plebani etc. Przy żadnym z wymienionych członków kapituły i świadków nie podaje się miejsca urodzenia, lecz jedynie miejsce, do którego odnosi się pełniony urząd kościelny.

biskupa Tomasza³. Jasne jest więc, że chodzi o jedną i tę samą miejscowość, która jest w źródłach wymieniana w postaci dwojakiej, oraz że proboszcz z tej parafii Leonard między rokiem 1285 a 1291 pozostając nadal kapłanem biskupim przeniósł się do parafii w Legnicy, na jego zaś miejsce proboszczem w Koprzywnicy — Koperniku został drugi nadworny kapłan biskupa Tomasza — Henryk. Jest też całkiem jasną rzeczą, że nie jest on identyczny z wymienionym w źródle z r. 1272 Henrykiem plebanem de *Coprnih*, z którym poza takim samym imieniem nic wspólnego nie miał. W ciągu 19 lat dzielących od siebie obie daty, mogło dwu proboszczów o tym samym imieniu pełnić funkcje duszpasterskie w tej samej parafii, rzecz jasna nie jednocześnie, ale w jakiejś kolejności, przy czym przegradzał ich wspomniany proboszcz Leonard. Imię Henryk, powtarzające się w rodzinie książęcej, było w XIII—XIV w. na Śląsku bardzo częste, tak jak i imię Mikołaj, popularne wśród patrycjatu i stanowiące 26,4% imion członków wrocławskiej rady miejskiej w l. 1361—1400.

5) Z wielu prac badawczych dotyczących toponimii poszczególnych regionów i dzielnic Polski, poczynając od S. Kozierowskiego aż do ostatnio ogłoszonych monografii K. Rymuta i W. Lubasia o nazwach miejscowych dawnego województwa krakowskiego, wiadomo, że nazwy poszczególnych miejscowości oznaczające ten sam obiekt geograficzny mogą pojawiać się w źródłach w różnych wariantach formalnych.

Co się natomiast tyczy Brücknerowskiego twierdzenia o tożsamości nazw dzierżawczych, patronimicznych i rodowych typu *Wilków*: *Wilkowice*: *Wilki*, to tego poglądu w formie przypisywanej mi przez S. Rosponda nie podzielam, jednakże jak to już wykazały badania F. Bujaka, nie sposób nie widzieć niezliczonych faktów oscylowania wymienionych kategorii nazw między sobą i nie wnioskować z tego — jak to słusznie formułuje W. Lubaś we wspomnianej swojej pracy — że zmiana w typie słowotwórczym nazwy nie zawsze równała się istotnej zmianie semantycznej, której odpowiadała rzeczywiście zmiana charakteru czy rodzaju osadnictwa. Zdarza się też równoległe użycie formy dzierżawczej i patronimicznej; niekiedy wszystkie typy nazw określają w źródłach jedną i tę samą miejscowość: 1391 r. *Strzeszkowice*, 1400 r. *Strzeszkowo*, 1420 r. *Strzeszki*, a ostatecznie ustala się forma *Strzeszki* (pow. Środa, woj. poznańskie) jako krótsza, a więc wygodniejsza.

6) Nazwę *Pilziec* rekonstruowałem na podstawie zapisu *Pylzez* z r. 1291, tak właśnie dającego się odczytać. Zapis dotyczył osady stano-

³ W diecezji wrocławskiej istniała tylko jedna wieś nazywana *Koprzywnicą*, będąca od dawien dawna siedzibą osobnej parafii, a była nią miejscowość Kopernik w pow. nyskim. Jeżeli tedy dokumenty z Otmuchowa i Nysy mówią o proboszczach z *Koprzywnicy*, to mowa jest na pewno o wsi Kopernik i o proboszczach parafii Kopernik. Takie bowiem było znaczenie terminów *Pfarrer von Copriwniza*, *Pfarrer von Copernik*, którymi określa się plebanów Leonarda i Henryka w „Regesten zur schlesischen Geschichte” C. Grünhagena.

wiącej dzielnicę dzisiejszego Wrocławia o używanej do 1945 r. niemieckiej nazwie *Pilsnitz*, którą po r. 1945 przemianowano na *Pilszyce* niezgodnie z tradycją staropolską. Nazwa *Pilziec* łatwo tłumaczy się jako pokrewna n.m. *Pilzno*, mto pow. na l.brz. Wisłoki, i czes. *Plzeň* ≤ *pł'z-ъcb, *pł'z-ъn- do rdzenia *pł'z-, por. *pełzać*, czes. *plznouti*, stare łuż. *pjelzki* «schlöpfrig», n.m. *Pulsen*, 1274 r. *Polsin* na dawnych terytoriach Serbów łużyckich na półn. wsch. od Riesa. Byłaby to osada położona na mokrych gruntach czy w śliskiej okolicy, por. czes. *plž* «ślimak», a także nazwę gatunku ryby ≤ *pł'z-jb⁴. J. Domański tę samą n.m. rekonstruuje jako *Pilszec* i łączy z wyrazem *pilch* «glis», z przyr. -ec (≤ *ъcb). Chociaż autor ten postać *Pilszyce* uważa za możliwą z uwagi na to, iż wczesne przekazy mogły być zniekształcone przez wpływ niemiecki, to i on jest skłonny widzieć w zapisach takich jak *Pylsech... Pylzech* 1208, *Pilzec* 1245 suf. *ec*, a zatem brzmienie ustalone po r. 1945 kwestionuje. Zebrany przez niego materiał filologiczno-historyczny w postaci źródłowych przekazów nazwy z dokumentów od początku XIII w. po wiek XIX pozwala stwierdzić, iż wczesne przekazy są bardzo konsekwentne i nie polegają na zniekształceniach niemieckich, lecz poświadczają formę *Pilziec*, która to postać przybrała w ustach Niemców brzmienie *Pilsitz*. Oczywiście ustalone naprędce po wojnie nazwy miejscowe Nadodrza podlegają krytyce naukowej i mogą być zmodyfikowane, o ile względy naukowe przeważą nad konserwatyzmem i weszłym w nawyk trzymaniem się form historycznie nie umotywowanych. Forma *Pilziec* byłaby znacznie ciekawsza niż przyjęta nazwa. *Pilziec* to rzadkość przechowująca prapolskie słownictwo toponimiczne tych okolic, zabytek językowy piastowskiego Wrocławia i Śląska, jak i wiele innych nazw, którym nie przywrócono ich właściwych brzmień, wprowadzając na ich miejsce nowotwory nazewnicze, powierzchownie przypominające tylko prastarą formę. Gdyby postać *Pilszyce* — albo i *Pilszec* — była pierwotna, musiałyby ona w obu wypadkach przez niemieczenie przybrać formę *Pilschitz* i zapewne z czasem *Pilschütz*, niemożliwa byłaby forma *Pilsitz* i *Pilsnitz*.

7) Nazwę *Biela* (nie *Biała*) rekonstruuje za M. Rudnickim jako *Běl-ja⁵. Przyr. -jb, -ja substantywizował przym., por. n.m. *Sandowel*, *Trębowla*: *Sōdov-jb, *Trōbov-ja: im.os. *Sąd*, *Trąba*.

8) „Przegląd Geologiczny” 1970, I, na który powołuje się S. Rospond, podaje, że w okolicy Zláté Hory, oddalonej o 19 km na południowy zachód od Kopernika w linii prostej, wydobywa się współcześnie miedź. Fakt ten nie ma żadnego związku z nazwą *Koprnik//Koprzywnica* z pow. nyskiego, znaną od 1272 r. i określającą już wówczas osadę, która odgrywała jako siedziba parafii dość znaczną rolę w okolicy.

⁴ Por. E. Eichler, H. Walther: „Die Ortsnamen im Gau Daleminze”, t. I. Berlin 1966, s. 261.

⁵ M. Rudnicki: „Nazwy Odry i jej ważniejszych dopływów. Monografia Odry. Studium zbiorowe”. Poznań 1948, s. 19—68. Zob. s. 31.

Na podstawie danych historii i archeologii o kopalnictwie i kuźnictwie miedziowym we wsi Kopernik w pow. nyskim nic twierdzić nie możemy, jeśli chodzi o cały wiek XIII i XIV oraz wszystkie następne stulecia aż do dziś, jeśli chodzi o samą tę wieś. W najbliższym sąsiedztwie Otmuchowa i Nysy możemy mówić o istnieniu odlewnictwa miedziowego w początkach XV w., a pierwszą kuźnicę miedzi koło Nysy poświadcza źródło z r. 1461. Początki kopalnictwa kruszców w Zláte Hoře datować wolno od r. 1479, a więc przeszło 200 lat po pojawieniu się pierwszej historycznej wzmianki o wsi Kopernik, która przynosi znaną nam wiadomość o Henryku plebanie de *Coprnih*. Z tego roku pochodzi przywilej biskupa wrocławskiego Rudolfa upoważniający gwarków wrocławskich do rozpoczęcia eksploatacji kruszców i budowy kopalń w okolicy Frydbergu i Kaltensteinu i w innych posiadłościach kościelnych⁶. Należy z naciskiem podkreślić, że wyraz *koper* «miedź» w XIII w. w ogóle nie istniał w języku polskim, nie mógł istnieć w polszczyźnie, ponieważ i w niemieckim, w tzw. dialektach górnoniemieckich i środkowoniemieckich, których ekspansja zaznaczała się w średniowieczu na obszarze Śląska, miał on brzmienie, jakie nie mogło być podstawą formy zapożyczonej. Najwcześniejszym faktem, pozwalającym stwierdzić proces przedostawania się wspomnianego wyrazu do polszczyzny, jest pojawienie się w źródle z r. 1396 wzmianki o osadzie *Koporynia*, dziś *Kopernia* w pow. pińczowskim, w której to nazwie tkwi łużycki wyraz *kopor* zapożyczony z niem. *kopper*. Ponieważ w pogranicznym pasie łużycko-śląskim koło Żagania i Szprotawy rozwijało się wcześniej, a na pewno już w poł. XIII w., stare górnictwo miedziowe i w związku z tym także hutnictwo i odlewnictwo, przeto jest możliwe, iż założyciele wspomnianej wsi przybyli w okolice Pińczowa z tego śląsko-łużyckiego pogranicza pod koniec XIV w. Pojawienie się w źródle z r. 1396 nazwy *Koporynia* całkowicie zgadza się z wypowiedzianym przeze mnie twierdzeniem, iż „przyswojenie wyrazu *kopper* > *koper* mogło nastąpić najpewniej na przełomie XIV i XV w.” i poważnie twierdzenie to podpira, gdyż ok. 1380 r. pojawiają się w śląsko-niemieckich źródłach historycznych postaci *kopper*, które stanowią podstawę wyjściową dla przyswojenia w polszczyźnie wyrazu *koper*, jak również najprawdopodobniej w łużyckim formy *kopor*.

Nazwa *Koporynia*, której budowa słowotwórcza zawierała jako podstawę derywacyjną rzeczownik *kopor*, jaki dziś znamy tylko z łużyckiego

⁶ Por. Cod. dipl. Sil., t. 20 s. 102—3. Przywilej dotyczy okolic Nysy, dosłownie upoważnia górników do eksploatacji złóż „czum Caldensteyne ader ken Fredberg [przed r. 1465 Frydberk ok. 20 km na południowy zachód od Nysy po stronie czeskiej] gehorende, auch sonst yn unser kirchen landen, wo sie ufs beste und nuczlichste erkennen werden bergwerck anheben und bauen sullen und mogen, es sy goldt silber kopper czyn bley...”. W przekładzie: „pod Kaltensteinem i koło Frydberku, także i poza tym w naszych posiadłościach kościelnych, gdzie najlepiej i z największym pożytkiem rozpoznają, mają i mogą zaczynać i budować kopalnie czy złota, czy srebra, lub miedzi, cyny, ołowiu...”.

obszaru językowego, oraz przyr. *-yni(a)*, por. *jaskinia*, *świątynia*, a która oznaczała kuźnicę miedzi, czyli hamernię kopru, uległa z czasem zapewne pod wpływem struktury wyrazu *hamernia* skróceniu, przybierając brzmienie *Kopernia*, w jakim dzisiaj jest znana⁷.

9) Nazwa *kopr* odnosi się m.in. do rośliny *peucedanum palustre*, po czesku *koperník*⁸. *Peucedanum palustre* bywa też nazywane *koprzywą*⁹. Poza tym nazwy *kopr* i *koprzywa* odnoszą się do wielu rozmaitych roślin. Nic więc dziwnego, że pewien typ roślinności, z którym kojarzyły się nazwy *kopr* i *koprzywa*, stanowił punkt wyjścia dla uformowania nazw *Koprnik//Koprzywnica*, z których ustaliła się postać *Koprnik* z wstawioną później wtórną samogłoską *e*, a więc w brzmieniu *Kopernik*.

Analiza nazwy wsi *Koprnik//Koprzywnica*, z której wywodzili się przodkowie astronoma, doprowadziła nas do wyników bardzo ważnych, pozwoliła bowiem ustalić ponad wszelką wątpliwość, że wspomniana wieś musiała już istnieć w okresie przed nastaniem kolonizacji niemieckiej i była prastarą wsią polską, co dla faktów biograficznych związanych z osobą wielkiego Toruńczyka stanowi szczególnie wielkiej wagi. Pozwoliła zgromadzić cenny i pouczający zasób faktów i argumentów językowych, filologicznych i historycznych związanych z pochodzeniem genialnego astronoma i humanisty polskiego.

⁷ Historyczno-filologiczny materiał do nazwy *Koporynia*, dziś *Kopernia*, pow. Pińczów, zebrała M. Kamińska w pracy: „Nazwy miejscowe dawnego województwa sandomierskiego”. Wrocław—Warszawa—Kraków, 1964, cz. 1; 1965, cz. 2. Por. cz. 1, s. 96. Autorka uważa tę nazwę za niejasną.

⁸ S. Kozierowski: *Badania nazw topograficznych dzisiejszej archidiecezji poznańskiej*. Roczn. „PTPN” za r. 1914. A—O. Poznań 1919 s. 329.

⁹ E. Majewski: *Słownik nazw zoologicznych i botanicznych polskich*. Warszawa 1894. T. 2. zob. s. 580.

Janina Kwiek-Osiowska

SZYK WYRAZÓW W GRUPACH NOMINALNYCH Z PRZYDAWKAMI I DOPEŁNIENIAMI

Do częstych wykroczeń uczniowskich przeciw prawidłowemu szykowi wyrazów należą:

I. Oddalenie dopełnienia od określanego nim imiesłowu, np.

*[...] autor pokazał nam skrzywdzoną dziewczynę przez pana.
W stosunku do zgłaszanych wniosków przez samorząd [...].
Omawiano nakreślone w tym zakresie zadania przez organizacje.
[...] aby na marne nie poszła przelana krew przez Polaków.*

II. Przegradzanie rzeczownikiem określanym jego równorzędnych przydawek, np.

*„Powrót posła” krytykuje [...] głupią szlachtę i ciemną.
[...] do przebudowy kraju potrzeba tylko wspólnej walki i dobrze zorganizowanej.*

I. H. Orzechowska-Zielicz, która pisała na temat pierwszego rodzaju konstrukcji, stwierdziła, że w grupie syntaktycznej złożonej z rzeczownika i rozwiniętej przydawki imiesłowowej rzeczownik określany nie może oddzielać imiesłowu stanowiącego podstawę przydawki rozwiniętej od wyrazów określających ten imiesłów. Z jej artykułu wynika, że w polszczyźnie literackiej istnieją dwa zasadnicze sposoby ustawiania wyrazów tego typu w grupach składniowych: A. *Bink, zmęczony stałym prowadzeniem, ciężko walczył ...* albo B. *Zmęczony stałym prowadzeniem, Bink ciężko walczył...*¹, czyli rzeczownik może być umieszczony przed przydawką (np. *dziewczynę skrzywdzoną przez pana, wniosków zgłaszanych przez samorząd, zadania nakreślone przez organizację, krew przelana przez Polaków*), albo po przydawce i jej określeniu (np. *skrzywdzoną przez pana dziewczynę, zgłaszanych przez samorząd wniosków, nakreślone przez organizację zadania, przelana przez Polaków krew*).

¹ H. Orzechowska-Zielicz: *Szyk wyrazów w grupach syntaktycznych z rozwiniętą przydawką imiesłowową*, „Język Polski” XXXIV (1954), s. 349.

Do takich samych wniosków dochodzi A. Wierzbicka. Mówi ona, że dla dwóch stylów współczesnej polszczyzny (a także języka rosyjskiego) charakterystyczne są dwa typy szyku w grupie nominalnej: w polszczyźnie literackiej przeważa typ *wnioski uchwalone na naradzie*, w pełni dopuszczalny jest również typ *uchwalone na naradzie wnioski*².

Układ wyrazów w zdaniu jest według niej poprawny „jeśli każda para wyrazów wchodzących w skład konstrukcji i powiązanych związkiem podrzędnym albo nie jest rozdzielona w tekście (jej składniki sąsiadują ze sobą), albo jest rozdzielona jedynie wyrazem (grupą wyrazów) podrzędnym w stosunku do któregoś ze składników tej pary”³.

Oznaczmy strzałkami zależności między wyrazami zdania w cytowanych przeze mnie przykładach (jak to proponuje A. Wierzbicka):

[...] autor pokazał nam skrzywdzoną dziewczynę przez pana.



W stosunku do zgłoszonych wniosków przez samorząd [...].



Omawiano nakreślone w tym zakresie zadania przez organizację.



[...] aby na marne nie poszła przelana krew przez Polaków.



Widzimy, że szyk zacytowanych zdań nie jest właściwy, gdyż sprawdzianem poprawności jest nieprzecinanie się strzałek; tu zaś strzałki się przecinają, ponieważ wyrazem rozdzielającym grupę jest człon nadrzędny (strzałkami nie obejmują stosunku między rzeczownikiem i przyimkiem, które traktują jako jeden składnik).

W tym typie grup syntaktycznych rzeczownik określany nie może oddzielać imiesłowowej przydawki podstawowej od rozwijających ją określeń.

II. Przy rozpatrywaniu pod względem poprawności układu wyrazów w drugiej grupie zdań można również wziąć pod uwagę rozważania Wierzbickiej. W zdaniach tych chodzi o kolejność elementów połączonych w związki. Według Wierzbickiej dla związków współrzędnych kolejność jest raczej obojętna⁴. Nie jest istotne, czy powiemy *głupią i ciemną*, czy *ciemną i głupią*; *wspólną i zorganizowaną*, czy *zorganizowaną i wspólną*.

² A. Wierzbicka: *O metodach opisu szyku wyrazów*, „Język Polski” XLIV (1964), s. 22.

³ Tamże, s. 18.

⁴ Tamże, s. 24.

Ale nie należy oddzielać dwu równorzędnych części zdania (w tym wypadku przydawek dopełnieniem, które one określają). Obie przydawki, będąc w tej samej kategorii znaczeniowej, muszą być umieszczone razem: albo przed wyrazem określonym, albo po nim.

O tym, że obie przydawki powinny występować razem, świadczy jeszcze okoliczność, że między nie wpleciony jest spójnik *i*, który łączy, a nie rozdziela.

Dwie przydawki równorzędne, będące określeniami rzeczownika, nie mogą być przez niego rozdzielane, ale muszą występować razem.

W myśl uwag S. Jodłowskiego, zawartych w artykule *Zasady polskiego szyku wyrazów*, w przytoczonych przykładach przydawki powinny wyprzedzać określany rzeczownik użyty w funkcji dopełnienia, gdyż oznaczają cechy przypadkowe szlachty i walki, charakteryzują je, a nie są określeniami gatunkującymi⁵.

O tym więc, czy przydawki będą występować przed określonym rzeczownikiem, czy po nim, decyduje ich kategoria znaczeniowa.

⁵ S. Jodłowski: *Zasady polskiego szyku wyrazów*. „Dziesięciolecie WSP w Krakowie (1946—56). Zbiór rozpraw i artykułów”. Kraków 1957, s. 321—2.

Urszula Wińska

JĘZYK OJCZYSTY DZIECI POLSKICH W LONDYNIE

Jadwiga Otwinowska w pracy, traktującej o wpływie języka angielskiego na język dzieci polskich w Londynie¹, informuje również o tym, w jakich warunkach dzieci polskie urodzone na obczyźnie przyswajają sobie język ojczysty.

W latach 1940—1945 szkoły polskie w Wielkiej Brytanii były utrzymywane z funduszków polskich i wtedy językiem wykładowym był w nich język polski. W roku 1945 rząd brytyjski przejął utrzymanie szkół polskich i program nauczania został przystosowany do programów szkół angielskich. Młodzież polska uczęszczająca do szkół średnich tylko dodatkowo zdobywała wiadomości z literatury polskiej, historii i geografii Polski w języku ojczystym.

Z biegiem czasu rząd brytyjski likwidował stopniowo szkoły polskie (ostatnie dwie całodzienne szkoły powszechne zostały zamknięte w r. 1962). Wówczas z polskiej inicjatywy społecznej powstawały w różnych ośrodkach Wielkiej Brytanii sobotnie szkoły ojczyste. W roku 1965 w Londynie istniało 9 takich szkół.

Autorka wspomnianej pracy jest od 1965 roku kierowniczką sobotniej szkoły, która w r. 1966 liczyła 210 dzieci podzielonych na zespoły według wieku.

Teoretycznie podział ten przedstawia się następująco:

przedszkole — obejmuje	dzieci w wieku	3—5 lat
poziom elementarny	młodszych	5—6 „
„ „	starszych	6—8 „
„ początkowy	8—9 „
„ średni	9—11 „
„ wyższy	11—12 „
kurs gimnazjalny	młodszych	13—15 „
„ „	starszych powyżej	15 „

W praktyce ta granica nie zawsze jest utrzymana ze względu na różny stopień opanowania języka polskiego przez dzieci w tym samym wieku.

¹ Jadwiga Otwinowska: „Wpływ języka angielskiego na system fleksyjny rzeczownika w języku dzieci polskich w Londynie”. Polski Uniwersytet na Obczyźnie. Zeszyty Naukowe Wydziału Humanistycznego. Zeszyt 2. Londyn 1966.

Lekcje szkolne odbywają się w każdą sobotę w godzinach 9—13 w wynajętych na ten dzień budynkach szkół angielskich. Oprócz języka polskiego dzieci uczą się religii, historii i geografii Polski oraz śpiewu i tańców narodowych. Wyniki pracy szkolnej zależą w dużym stopniu, jak zaznacza autorka, od tego, jak dom rodzinny odnosi się do szkoły ojczystej i do języka polskiego. Rodzice mający poczucie świadomości narodowej przestrzegają, aby dzieci mówiły w domu po polsku, zachęcają do czytania polskich książek i są w stałym kontakcie z nauczycielami polskimi. Inni, w trosce o karierę życiową swoich dzieci, kładą nacisk przede wszystkim na postępy dzieci w szkole angielskiej i w domu rozmawiają z nimi po angielsku. Do szkoły sobotniej posyłają dzieci, by zaznaczyć, że nie wyobcowali się ze społeczeństwa polskiego.

Autorka podkreśla rolę starszego pokolenia w walce z wynarodawianiem się dzieci, rolę dziadków. Oni to, często w większym stopniu niż rodzice, zachęcają dzieci do nauki języka ojczystego, pilnują, by uczęszczały do szkoły i odrabiały lekcje. O stosunku dzieci do polskiej szkoły mówią przytoczone przez J. Otwinowską wypowiedzi uczniów na temat: *Dlaczego chodzę do polskiej szkoły?* Wypowiedzi te, ugrupowane w pracy według wieku piszących, ukazują nie tylko motywy skłaniające dzieci do uczęszczania na lekcje w sobotniej szkole, ale również stopień opanowania języka ojczystego. Warto dla przykładu przytoczyć niektóre. W grupie pierwszej, obejmującej dzieci w wieku 7—9 lat, około 45% piszących podaje zabawę jako powód uczęszczania do polskiej szkoły, np.

*... żeby się bawić z zuchami.
Bo my tanczimy i szpiewami po Polsku.
Bo lubię być i bawić się z polskiemy ciećmy.
Bo się bawię z polskemy dziećiami.*

Pozostali z tej grupy (55%) w motywacji wykazują świadomość narodową, np.

*Bo ja jestem Polak.
Bo ja jestem polskie dziecko chociaż w Anglii.
Bo ja lubię polską mowę lepiej niż angielską.
Ja idę do szkoły bo ja chcę się uczyć Polskę.*

W grupie dzieci 9—11 lat tylko 2,5% piszących uczęszcza do szkoły z nakazu rodziców, np.

*Bo mama mi każe i mówi że ja będę coś.
Tata mi każe bo mnie się może przydać.*

Pozostali podają albo względy rodzinno-praktyczne (26%), np.

*Ja chodzę do polskiej szkoły żeby się porozumieć z rodzicami.
Ja chcę się uczyć Polskę i jej historię bo moje rodzice są polskie.
Bo ja pojedę do Polski, to będzie wstyd że nie umiem po polsku.
Bo jak babcia przyjedzie z Polski, to chcę jej pokazać, że umiem dobrze po polsku.*

albo uzasadniają już poczuciem narodowym (71^{0/0}), np.

Bo ja jestem Polka.

Bo Polska to jest mój cray.

Bo Polska jest nasza ojczyzna.

Bo Polak musi umieć po polsku.

Bo każdy musi znać swój język.

Grupa najstarszej młodzieży (14—16 lat) jest przywiązana do polskiej szkoły i już pełniej, poprawniej wyraża swoje uzasadnienie, np.

Ja lubię polską szkołę i chętnie do niej chodzę, choć nie zawsze mam czas, żeby odrobić lekcje.

Ja przyzwyczałem się do polskiej szkoły, bo chodzę do niej 10 lat i dobrze się tu czuję, tylko czasem nie chce mi się odrobić lekcje.

Ja zżyłam się z polską szkołą i nie wyobrażam sobie bez niej soboty.

Ja się nieraz buntuję, bo moje angielskie koleżanki zarabiają w sobotę pieniądze, ale wiem, że powinnam się uczyć po polsku i dlatego chodzę w sobotę do szkoły.

W sposób hamujący na posługiwanie się przez dzieci polskie językiem ojczystym, obok takich czynników, jak obcowanie z rówieśnikami angielskimi, stały kontakt z językiem angielskim na ulicy, w sklepach, kinie, teatrze, telewizji, wpływa również stanowisko niektórych nauczycieli angielskich. Przypominają oni dzieciom polskim, że urodziły się w Anglii, są obywatelami tego kraju i powinny dbać przede wszystkim o czystość języka angielskiego. U niektórych dzieci takie stanowisko wywołuje odwrotną reakcję i na przerwach w szkole angielskiej rozmawiają między sobą po polsku.

Gorzej jednak z czytaniem polskich książek. W szkołach angielskich są przeprowadzane testy określające „wiek czytania”. W wyniku tych testów dzieci są przesuwane do wyższych lub niższych grup. Toteż dzieci lepiej czytają teksty w języku angielskim. Przy czytaniu polskich książek napotykały trudności składniowe i słownikowe, co je zraża.

Najczęstsze zakłócenia w formach fleksyjnych rzeczowników w języku polskim dzieci wynikają z mieszania kategorii rodzajów, np.

Starost grodowy pilnował porządek.

Artist dawał koncert.

Dentist rwał mi ząba.

Kłomiec się zaczerwienił.

Zbójec czekał na kupca.

Hrabiec był bardzo dumny.

Poczucie rodzaju gramatycznego rzeczowników męskich zakończonych w mianowniku na spółgłoskę jako silniejsze wypiera odmianę mieszaną. Widać skłonność do odrzucania końcówki -a rzeczowników męskich lub zastępowania jej formantem o zakończeniu spółgłoskowym -ec. Wskutek identyfikowania postaci każdego rzeczownika o zakończeniu spółgłosko-

wym męskim, dzieci przenoszą do rodzaju męskiego grupę rzeczowników żeńskich zakończonych w mianowniku na spółgłoskę, np.

*Ten sól był bardzo twardy.
Wielki powódź zalał pola i łąki.
Noc był zimny i ćcemny.
Jego twarz był bardzo smutny.
Pogoń za powstańcem nie dał rezultatu.*

Nieodróżnianie rodzaju gramatycznego powoduje też zanikanie końcówki żeńskiej *-a* i przenoszenie rzeczowników żeńskich do odmiany rzeczowników męskich zakończonych na spółgłoskę.

*Na wieży był zamurowany cel, w którym była Aldona.
Jego lanc był wzniesiony do góry, a na nim był mały chorągiew.
Czarny zbrój okrywał Litawora.
W tym pałacu był piękny sal.*

W niektórych wypadkach do tego rodzaju przesunięć, jak zaznacza autorka, przyczynia się zbieżność formalno-znaczeniowa polskich rzeczowników z angielskimi odpowiednikami, np. *cela* : *cell* (czyt. *sel*), *lance* : *lance* (czyt. *lans*).

Dzieci podciągają pod męską odmianę spółgłoskową rzeczowniki rodzaju nijakiego zakończone na *-o*, *-e*.

*Księżycowy światel jemu oświecał twarz.
Ten wiader był dziurawy.
Ten więzień był bardzo wilgotny.*

Końcówka *-a* przedostaje się do mianownika liczby pojedynczej rzeczowników rodzaju żeńskiego zakończonych na spółgłoskę, np.

*To była ładna pieśnia.
Moja była inna myślą.
Ta noca była najkrótsza w roku.
Na ucieczkę była już przygotowana łodzina.
Za powstańcem gonila pogonia.*

W ten sam sposób są traktowane rzeczowniki męskie zakończone na *-a*:

*Tam była polska sierota, zwana Wojtek.
Wajdelota była jego pociecha i zawsze jemu mówiła o Litwy.*

W odmianie rzeczowników nijakich najsilniej utrwaliła się końcówka *-o*, wypierając często końcówki *-e*, *-ę*.

Otwinowska wskazuje na „twórcze zdolności dzieci w zakresie słowotwórstwa i fleksji, a mianowicie, usuwają one oboczności tematu, wprowadzając w całej odmianie jeden temat często krótszy z mianownika, czy też dłuższy z przypadków zależnych, następnie do jednolitej już podstawy tematycznej dodają końcówkę rodzajową. Tak powstaje szereg wariantów tego samego wyrazu”:

*Kurczęto jest małe.
Kurczęcie jest mawe.
Piskło piscy.
Pisklento nie ma piórek.
Piskleńcie jest w gniazdku.
Cielento jest gwupi.
Zwierzencie żyje w lesie.
Zwierzęto ucieka.
Kocięto leżało w koszyku.*

W pojęciu dzieci rodzaj nijaki rzeczowników żywotnych łączy się z czymś małym, formują często mianownik tych rzeczowników na wzór zdrobnień występujących w rodzaju męskim za pomocą przyrostka *-ek*:

*Zwierzątek się boi.
Żrebionek bryka.
Cielontek niema rogów.
Kociętek śpi.
Kurcentek jest mały.*

Zdarza się, że dzieci traktują końcówkę *-e* jako cechę wyłącznie liczby mnogiej.

*Pole były bardzo duże.
Kurczęcie jadły zboże.
Zboże były dojrzałe.
Na mapie są różne morze.
Więżenie były pełne aresztowanych ludzi.*

Jak widać, rodzaj gramatyczny rzeczowników utrzymuje się w języku dzieci według końcówek fleksyjnych mianownika l.poj.:

- rzeczowników męskich zakończonych na spółgłoskę,
- rzeczowników żeńskich zakończonych na *-a*,
- rzeczowników nijakich zakończonych na *-o*, *-e*.

Rozchwianie form przypadków jest również w języku dzieci częstym zjawiskiem i przejawia się w występowaniu form jednych przypadków w funkcjach innych; w łączeniu form rzeczownika z tymi przyimkami, które w języku polskim są wykładnikami innych stosunków gramatycznych niż w angielskim.

Najwięcej różnych odchyień od norm w systemie polskim zachodzi w dopełniaczu. W języku polskim dopełniacz łączy w sobie cechy przynależności, posiadania, częściowości i pochodzenia. W angielskim systemie językowym jest on jedynym przypadkiem wyróżnianym końcówką *-s*, ale w większości jest oznaczany przez wyróżnienie przyimkowe. W języku polskim dopełniacz l.p. rzeczowników męskich cechuje oboczność końcówek równoległych: *-a*, *-u*, przy czym użycie ich w wielu wypadkach zależne jest od zwyczaju i poczucia językowego. W l.m. ten przypadek ma pięć końcówek równoległych. Najszersze zastosowanie ma końcówka *-ów*. Powszechna tendencja do upraszczania form fleksyjnych przejawia się w redukowaniu oboczności tematycznych i końcówkowych, np.

*Wyjechali z wawelskiego dworzeza.
Idę do naszego księdza.
Stanął za drzwiami dużego budynku.
Nie mam zeszyta.*

I na odwrót:

Babcia siedziała koło piecu.

Albo mieszają końcówki deklinacji męskiej i żeńskiej:

*Ja nie mam dobrego kolega.
Ewa była żoną wojewoda.
Kazimierz był synem Łokietki.*

Dopełniacz rzeczowników żeńskich ma w l.poj. końcówki *-y, -i*. U dzieci polskich w tym przypadku występuje — prócz mieszania końcówek równoległych — tendencja upodabniania końcówek żeńskich dopełniacza do końcówek deklinacji przymiotnikowej.

*To jest książka Basiej.
Można było słyszeć krzyk Aldonej.
On był królem całej naszej krainiej.
Jak my przyjechali do naszej babciej, to ona płakała.
To była córka Bronisławiej co znikła po wojnie.*

Taka tendencja językowa istniała w polszczyźnie do wieku XVII. Do odmiany żeńskiej wciska się wyraźna końcówka męska *-ów, np.*

*My nie mieliśmy zabawków.
Tam było dużo gęsiów i kaczków.
On powiedział, żeby przestali kłótniów.*

To samo w rzeczownikach nijakich, np.

*Oni nie chcieli wypuścić tych zwierzątków.
Tam było dużo lasów i polów. My mieliśmy dużo nasionów.*

W konstrukcjach z orzeczeniem zaprzeczonym w miejsce dopełniacza używany jest mianownik, np.

*Przed Kazimierzem nie był uniwersytet (= nie było uniwersytetu).
Im zabraknął chleb do jedzenia.
Ale w zamku nie byli żołnierze (= nie było żołnierzy).*

Podobnie w związku z przysłówkiem, np.

*Tam było dużo kwiatki.
Jak było bezkrólewie, to było dużo buntury i destrukcja miast.*

W związku z przyimkiem, np.

*Gołąbek odleciał od Kraków.
Chłopcy wyśmiewali się na Jacek Soplice jak on szedł pijany.
Austria zabrała województwo krakowskie bez Kraków.
Niemcy strzelali do polskie żołnierze.*

Często dopełniacz występuje w funkcji innych przypadków. W funkcji celownika używają go dzieci w związku z przyimkiem *do*, który w języku angielskim kojarzy się często z rzeczownikiem w roli celownika, a w polskim zawsze z dopełniaczem.

Ojciec opowiedział historię do swojego syna.

Nauczyciel dał nagrodę do swojego ucznia.

Dzieci powinny się kłaniać do nauczycieli.

Ja przyglądałem się z zachwyceniem do tych cudnych widoków w Polsce, najpiękniejsze, co ja w życiu widziałem.

To samo przy rzeczownikach żeńskich, np.

Oni dali do matek te piąqdze (= matkom te pieniądze).

Oddaj do tej dziewczynki to pióro.

Ja przyglądałem się do tej wystawy z zadziwieniem.

Pani przyznała Iwonki rację.

W rzeczownikach nijakich, np.

Oni dawali tego zwierzątko jeść i pić.

Orlątków lwowskich należy się pamiętać.

Nie trzeba dokuczać zwierzątek.

Powszechnie też wdzierają się formy dopełniacza w funkcję miejscownika, np.

Na tym uniwersytetu studiowała studentów.

Ja lubiłem słuchać o tego bohatera.

Ja dużo dowiedziałam się o Józefa Piłsudskiego.

W rzeczownikach żeńskich — dopełniacz w funkcji narzędnika, np.

Ona cieszyła się tej laleczki.

Moja siostra zachwycała się Polski jak ona tam pojechała.

Ja mam medalik z Matki Boskiej.

Poszliśmy z koleżanek do parku.

Ja zawsze idę do ogrodu z moich laleczek.

W rzeczownikach rodzaju nijakiego dopełniacz w funkcji celownika, np.

Oni dawali tego zwierzątko jeść i pić.

Ja dałem mleczko do tego zwierzątka.

Święty Mikołaj rozdał do dzieci zabawki.

W funkcji narzędnika i miejscownika pojawia się przeważnie w związkach przyimkowych, np.

Ja zawsze widziałam gniazdko z małego pisklątka (= z małym pisklątkiem) w nim.

Tam była tablica z dużo ogłoszeń.

Pani nam opowiadała o jednego dziwnego zdarzenia.

Oni nie wiedzieli o tego gniazda.

My czytaliśmy o tych dzieci co walczyli w Armii Krajowej.

Wszystkie zestawione odchylenia w języku dzieci omawianej grupy wykazują wyraźną tendencję do przesuwania polskiego systemu fleksyj-

nego rzeczowników w kierunku angielskiego systemu językowego. Język angielski w przeciwieństwie do polskiego jest bezfleksyjny, czyli nie ma odmiany imion przez przypadki. Stosunki zachodzące między wyrazami w zdaniu wyznacza szyk. Prócz tego funkcję wyznaczników stosunków przypadkowych spełniają przyimki. Kategorie rodzaju w języku angielskim też są uproszczone. Wyróżnia się tam rzeczowniki męskożywotne i żeńskożywotne. Wszystkie inne zaliczone są do wspólnego rodzaju — odpowiadającego neutrum. Pod wpływem bezfleksyjnego systemu dzieci podstawiają często angielskie schematy składniowe w swoim ojczystym języku. Wskutek tego zaznacza się u dzieci tendencja do używania niektórych przypadków (dopełniacza, mianownika) w funkcji innych przypadków.

Praca J. Otwinowskiej dostarcza dużo ciekawego materiału, ilustrującego kierunek wpływu jednego systemu językowego na drugi. Ma również wartość praktyczną. Odchylenia językowe zestawione według pewnych kategorii ukazują kierunek, w jakim powinno iść oddziaływanie poprawnościowe, i mogą być podstawą do opracowania odpowiednich ćwiczeń językowych.

Z. N. STRIEKAŁOWA: IZ ISTORII POLSKOGO GŁAGOLNOGO WIDA.
IZDATIELSTWO NAUKA, MOSKWA 1968, s. 176.

Tematem pracy są czasowniki ruchu — temat zaniedbany dla języka polskiego, jeden z najtrudniejszych w aspektologii słowiańskiej; jeżeli do tego dodamy kategorię aspektu — jeden z najbardziej skomplikowanych problemów lingwistyki sławistycznej — to mamy miarę trudności, jakie autorka musiała przezwyciężyć.

Przedmiotem rozprawy zarówno w planie historycznym, jak i synchronicznym są tematy czasowników *iść*: *chodzić*, *nieść*: *nosić*... oraz utworzone od nich derywaty we wszystkich ich notowanych znaczeniach oraz ich opozycje formalne i semantyczne. Brak chociażby pobieżnego zestawienia z innymi czasownikami ruchu, które nie mają takich jak powyższe dwu form niedokonanych (dalej ND), np. *padać*, *piąć się*, *ścigać*...

Praca składa się ze wstępu i pięciu rozdziałów.

Wstęp zawiera wnikliwe omówienie kryteriów odróżnienia aspektu w tekstach historycznych i wskazuje na ich odmienną wartość w różnych językach słowiańskich. Jako podstawowe założenie teoretyczne autorka przyjmuje badanie systemowe poszczególnych etapów rozwoju języka.

W rozdziale I omówione są znaczenia aspektowe determinowanych simplicjów¹ (*iść*, *nieść*...). W wieku XV używane one były bądź zgodnie ze stanem współczesnym jako ND, bądź występowały też w konstrukcjach, w których dziś użyłoby się odpowiednich czasowników prefiksalnych dokonanych (dalej DK), np. *nieść* występuje na miejscu dzisiejszego *przynieść*, *odnieść*...

W literaturze przedmiotu w zależności od epoki i badanego języka interpretuje się czasowniki typu *iść* bądź jako dwuaspektowe, bądź jako nie zróżnicowane nie objęte jeszcze kategorią aspektu. Autorka wyklucza możliwość uznania ich za dwuaspektowe, ponieważ nie mają one pełnego paradygmatu form ND. Brak w tekstach XV w. futurum złożonego (*będę iść*, *nieść*...), które w języku polskim tworzono wyłącznie od czasowników ND.

Do zasadności tego twierdzenia brak przede wszystkim materiału, jakie konstrukcje czy formy były używane na miejscu dzisiejszego futurum ND. Poza tym sam brak futurum złożonego nie jest dowodem, że od czasowników tych nie tworzono futurum ND, ponieważ formy *pojadę*, *pójdę*... mogły występować jako futurum ND (por. np. czeskie *pojedu*, przy braku **budu jet* czy kaszubskie konstrukcje typu *długo pójdę do Pucka*². Czasowniki ruchu z prefiksem *po-* jako ani ablatywne, ani adlatywne zostały może zbyt marginesowo potraktowane w tej pracy.

Jeżeli przyjmuje się, a są wszelkie dane po temu, że w w. XV istniała już kategoria aspektu w języku polskim, to trudno założyć nawet, że nie obejmowała ona czasowników ruchu, których znaczenie lokalizacji subiekta³ nie mogło pozostać poza sferą opozycji aspektowych.

¹ W recenzji tej używam terminów *determinowane*: *indeterminowane*, są to tylko określenia służące do odróżnienia szeregu typu *iść* od szeregu typu *chodzić*, nic nie mówiące o wartości semantycznej tego przeciwstawienia, które w historii języka polskiego ulegało zmianie. Autorka używa określeń *docelowe* (*celenaprawlennoje*: *niedocelowe* (*niecelenaprawlennoje*).

² Zob. C. Piernikarski: „Typy opozycji aspektowych czasownika polskiego na tle słowiańskim”, Wrocław 1969, s. 105, przyp. 11.

³ Tamże, s. 57 i in.

Naszym zdaniem problem sprowadza się do tego, czy w okresie przedpiśmiennym języka polskiego czasowniki typu *iść*, *nieść* były dwuaspektowe czy DK, czego na podstawie zarejestrowanych tekstów nie można jednoznacznie rozstrzygnąć.

Rozdział II poświęcony jest omówieniu opozycji semantycznych simplicjów typu *iść* : *chodzić*. Autorka po bardzo wnikliwej analizie materiału uzasadnia w sposób nie podlegający dyskusji, że różnice semantyczne, jakie zachodziły między tymi formami korelacyjnymi w wieku XV miały odmienny charakter w porównaniu z późniejszymi okresami. Różnica dotyczy użycia przede wszystkim czasowników indeterminowanych (typ *chodzić*), które mogą się odnosić do akcji docelowych i zarazem jednorazowych⁴ (użycie absolutnie niemożliwe we współczesnym języku polskim). Korelatywy typu *iść* : *chodzić* w XV w. przeciwstawiają się sobie głównie znaczeniem — konkretność akcji : niekonkretność (zwyczajowość).

Dotychczas jako cechy czasowników determinowanych podawano jednokierunkowość, konkretność, jednorazowość, a indeterminowanych odpowiednio — niekierunkowość (wielokierunkowość), zwyczajowość, iteratywność, a za znaczenie niezmiennie uznawano arbitralnie tę lub ową cechę. Autorka wykazuje, że czasowniki te mogą przeciwstawiać się wszystkimi tymi cechami, lecz w konstrukcjach tego samego typu dla obu członów opozycji⁵. Za niezmiennie znaczenie czasowników determinowanych autorka uznaje docelowość (*celenaprawlenność*).

Zastrzeżenie budzi natomiast „dwukierunkowość” czasowników indeterminowanych w konstrukcjach typu *chodził na pocztę*. Naszym zdaniem znaczenie «tam i z powrotem» może być tylko wywnioskowane, a podkreśla się, że subiekt był na poczcie, w miejscu, do którego odnosi się adverbium.

Drugim momentem godnym podkreślenia w tym rozdziale są rozpatrywane dotychczas tylko marginesowo zmiany semantyczne czasowników ruchu, które układają się w określone prawidłowości. Czasowniki szeregu *iść* odnoszą się do akcji niezwrrotnych, np. *woda płynie*, *czas leci (wlecze się)*, *głos (dźwięk) się niesie*. Czasowniki szeregu *chodzić* odnoszą się do akcji rozczłonkowanych, np. *pompa lekko chodzi*, *oczy (szczęki) latają* lub do akcji odnoszących się do posiadania jakiejś właściwości, np. *chodzić z zadartym nosem*, *nosić znak czego*.

Tematem rozdziału III są prefiksalne czasowniki tworzone od tematów determinowanych. Autorka wykazuje, jak dla poszczególnych etapów rozwoju języka polskiego liczba ich wzrasta. Stosunkowo mało jest ich w w. XV, czego nie można tłumaczyć wyłącznie niewielką liczbą tekstów, ponieważ w konstrukcjach, w których w późniejszych tekstach występują czasowniki typu *przynieść*, *wnieść*, *odnieść*..., w tekstach staropolskich mamy simplicja typu *nieść*.

W rozdziale tym autorka rozpatruje derywaty z prefiksami adlatywnymi i ablatywnymi. Brak omówienia derywatów z prefiksem *po-*, które autorka określa jako ingresywne (*passim*). Termin ten wymagałby jednak zdefiniowania, dlatego że w językach słowiańskich możemy wyodrębnić co najmniej trzy rodzaje ingresywności: 1) fazową — np. rosyjskie *zagoworit'* «naczał goworit'», 2) adverbialno-temporalną, np. *pokochoać* «kochać od pewnego czasu», 3) adverbialno-lokalną ograniczoną tylko do niektórych konstrukcji, np. *kiedy pójdzie do kina*, *wstąpi do księgarni* «kiedy wyjdzie (stąd) i będzie iść do kina...».

Pewne zastrzeżenia budzi definicja znaczeń prefiksów. Samo określenie „znaczenie prefiksu” to uproszczenie konwencjonalne, ponieważ prefiks jest wykład-

⁴ Z tego wynika, że mogły być one odpowiednikami ND dokonanych typu *iść*, *nieść*. Można wysunąć zatem tezę, że czasowniki typu *iść*, *nieść* były pierwotnie DK. Następnie w czasie, kiedy dokonaność silnie związana była z prefiksacją, wspomniane czasowniki, jak i szereg innych simplicjów pierwotnie DK przechodził przez stadium „dwuaspektowe” wyraźnie zafiksowane w zabytkach XV w.

⁵ Analogiczne stanowisko zajmuję w artykule oddanym do druku: *Czasowniki typu iść* : *chodzić*, „Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej”, t. XI.

nikiem formalnym odróżniającym znaczenie podstawy od derywatu. Jeżeli nawet definiujemy znaczenie prefiksu *w(e)* «do wewnątrz» w derywatach *w-jechać*, *we-jść*, to wpływa ono ze stosunku wspomnianych derywatów do podstaw *iść*, *jechać*.

Określenie znaczenia prefiksu *pod(e)* «oszukać» w derywacie *podejść kogo* jest poważnym nieporozumieniem: 1) derywat i podstawa nie zawierają wspólnego elementu znaczeniowego, 2) *podejść kogoś* i *podejść dokądś* («pod coś, blisko czegoś, np. pod ścianę») różnią się od siebie rekcją, która tu jest wykładnikiem formalnym (pośrednim) ich odmiennych znaczeń leksykalnych. Jeszcze większy stopień nieścisłości występuje w definicji prefiksu *od-* («otrzymać, osiągnąć») w zwrotach frazeologicznych *odnieść zwycięstwo* «zwyciężyć», *odnieść wrażenie* «doznać».

Następnie autorka rozpatruje imperfektywy wtórne typu *przychodzić*, *odnosić* nielicznie reprezentowane w w. XV. Liczba ich wzrasta w w. XVI, jednak brak ich jeszcze w szeregu prefiksalnych czasowników DK, szkoda, że nie jest podane, co było używane zamiast nie istniejących jeszcze form.

Tabela zamieszczona na s. 125 rejestruje formy niedokonane wtórne dla wszystkich DK czasowników prefiksalnych z wyjątkiem nielicznych zresztą derywatów tworzonych od podstawy *brnąć*. Jest to jednak dość mechaniczny zestaw (nie we wszystkich wypadkach formy korelacyjne mają wspólną podstawę leksykalną).

W dalszym ciągu zestawione są wszelkie możliwe formy niedokonane wtórne z *przy-*, *od-* ...-*nosić*, -*naszać* występujące w różnych okresach.

W rozdziale IV omówione są derywaty tworzone za pomocą prefiksów od simplicjów indeterminowanych. W w. XV należą one do rzadkości. Są to: *nachodzić się*, *schodzić ziemię*, *zbiegać kraj*, *objeździć wszystkie ziemie*, *uchodzić kogo* «pozyskać» i kilka innych o podobnych znaczeniach. W w. XVI i następnych nieco ich przybywa, niektóre zaś wychodzą z użycia. Autorka słusznie stwierdza, że w zdecydowanej większości chodzi tu o *imperfectiva tantum*.

Zastosowanie podziału między dwoma typami pozycji aspektowych⁶ umożliwiłoby odróżnienie *imperfectiva tantum* uwarunkowanych systemowo od przypadkowych.

Przypadkowość występowania lub braku wtórnego imperfektywu zależną od czynników formalnych ilustrują poniższe schematy, które wskazują tylko na główny mechanizm zmian bez uwzględnienia niektórych efemerycznych tendencji, w zakresie omawianego typu czasowników nigdy w pełni nie zrealizowanych:

- | | |
|----------------------------|---|
| I (a) ND <i>nieść</i> → DK | <i>znieść</i> → ND <i>znosić</i> (<i>znaszać</i>) |
| (b) ND <i>nosić</i> → DK | <i>znosić</i> → ND <i>znaszać</i> . |

Imperfektywy wtórne szeregu (b) występowały często jako warianty morfologiczne w szeregu (a). Zanik ich w szeregu (a) powodował dość mechanicznie zanik ich w szeregu (b), mimo że w szeregu (b) miały odrębne znaczenie leksykalne. Jeżeli natomiast zaistniała taka sytuacja:

- | | |
|------------------------------|--|
| II (a) ND <i>jechać</i> → DK | <i>zjechać</i> → ND <i>zjeżdżać</i> (zamiast <i>zjeździć</i>) |
| (b) ND <i>jeździć</i> → DK | <i>zjeździć</i> → ND <i>zjeżdżać</i> , |

w której w szeregu (a) utrwalił się mechanicznie imperfektyw wtórny typu (b), wówczas w szeregu (b) imperfektyw wtórny pozostawał (por. *ujeżdżać konia*).

W rozdziale V przedstawione są łańcuchy derywacyjne, których podstawę i zarazem punkt wyjścia stanowią czasowniki determinowane i indeterminowane. O znaczeniu DK względnie ND derywatów wobec częstej homonimii decyduje ich pozycja w łańcuchu derywacyjnym.

Na podstawie powyżej przeprowadzonej analizy pracy można wnieść pewne korekty do końcowych wniosków autorki.

⁶ Zob. C. Piernikarski: „Typy opozycji aspektowych...”, *passim*.

1. Tezie autorki, że czasowniki determinowane typu *iść* nie były objęte kategorią aspektu, można przeciwstawić twierdzenie, że były dwuaspektowe.

2. Autorka stwierdza, że w języku staropolskim było 13 par czasowników typu *iść*: *chodzić*, obecnie jest ich 18. Liczba ta jest jednocześnie za mała i za duża w stosunku do współczesnego stanu. W cytowanym artykule wymieniam ich 21⁷, jednak w kilku z nich wspólne znaczenie leksykalne uległo w różnym stopniu zachwianiu, w innych natomiast zatarły się różnice rodzajowe.

3. Twierdzenie, że nie zróżnicowanym co do aspektu simplicjom typu *iść* odpowiadało kilka prefiksalnych odpowiedników DK, wymaga również uściślenia. Opozycje typu *iść w dom*: *wejść w dom* są opozycjami aspektowymi kontekstowymi (nie leksykalnymi).

4. Twierdzenie, że imperfektywy wtórne typu *wynosić* i *wynaszać* to tylko dublety morfologiczne niezróżnicowane semantycznie, jest dostatecznie uzasadnione i nie podlega dyskusji.

5. Twierdzenie, że w szeregach typu *nieść* — *przynieść* — *przynosić* nieważny jest czas i sposób powstania imperfektywu wtórnego *przynosić*, a decydują tylko wzajemne związki, jest słuszne. Jednak jest mało prawdopodobne, że *przynosić* powstało od podstawy *nosić*: a) w tekstach staropolskich brak tego typu form; b) czasowniki indeterminowane pełniły w owym czasie głównie funkcje zwyczajowe, a od takich czasowników (o tym samym znaczeniu leksykalnym) nie tworzy się odpowiedników DK.

6. W ostatnim punkcie autorka mówi o produktywności w języku polskim czasowników DK tworzonych od podstaw indeterminowanych. Do tego punktu odnoszą się uwagi wypowiedziane w omówieniu rozdziału IV. Regularnie tworzone są derywaty odnoszące się do rodzajów akcji związanych z dokładnością nierelacyjną. Natomiast tworzenie innych derywatów ma charakter mniej lub bardziej przypadkowy.

Uwagi krytyczne powiedziane tutaj pod adresem niektórych interpretacji w niczym nie naruszają niezaprzeczalnych wartości pracy, tym bardziej, że autor recenzji koncentrował się przede wszystkim na dyskusyjnych problemach.

Praca ta jest pierwszym pełnym opracowaniem czasowników ruchu omawianego typu w języku polskim i stanowi ważne uzupełnienie wiedzy polonistycznej w tej dziedzinie badań, a ze względu na nowe ujęcie kilku zagadnień aspektologicznych i zawarte w niej elementy porównawcze stanowi również ważny przyczynek do aspektologii słowiańskiej.

Cezar Piernikarski

BRONISŁAW WIECZORKIEWICZ: SZTUKA MÓWIENIA. WIADOMOŚCI TEORETYCZNE — ĆWICZENIA — SŁOWNICZEK POPRAWNEJ WYMOWY. WARSZAWA 1970, CENTRALNA PORADNIA AMATORSKIEGO RUCHU ARTYSTYCZNEGO, S. 204 (POWIEL.).

„Sztuka mówienia” nawiązuje w znacznej mierze do „Zarysu nauki żywego słowa” Wieczorkiewicza, Szletyńskiego i Kochanowicza z r. 1936, jak również do „Zasad poprawnej wymowy polskiej” Witolda Doroszewskiego i Bronisława Wieczorkiewicza z r. 1947; są w niej przejęte z tych książek całe akapity, a także, bardzo

⁷ Zob. cytowany artykuł w przyp. 5.

⁸ Wspomniane czasowniki mogą wchodzić w związki z różnymi adverbiami tego typu, np. *iść z domu*, *iść pod dach...*, natomiast prefiksalne (jeżeli wyłączymy zjawisko homonimii) konotują obligatoryjnie określone adverbium, np. *wychodzić z domu*.

zresztą rozszerzony, słownik. Nawiązania nie idą jednak tak daleko, by można uważać „Sztukę” za nowe wydanie lub przeróbkę „Zarysu” czy też „Zasad”. Jest ona jako całość nową pracą autora.

Przystępując do recenzowania „Sztuki mówienia” należy na wstępie wyrazić żal, że obecne jej wydanie jest niemal dosłownym przedrukiem pierwszego, sprzed lat siedmiu. W ciągu tych kilku lat bowiem ukazało się kilka ważnych publikacji, poświęconych zagadnieniom fonetyki, ortoepii i kultury żywego słowa. Uwzględnienie tych pozycji wydawniczych byłoby, jak sądzę, pożądane i celowe.

Niezupełnie szczęśliwy wydaje mi się tytuł „Sztuka mówienia” który — nawet uzupełniony podtytułem: *Wiadomości teoretyczne, ćwiczenia, słowniczek poprawnej wymowy* — nie dość jasno informuje o zawartości dzieła. Tytuł ten bowiem, a także niektóre wypowiedzi w książce, sugerują, że ma ona być podręcznikiem dla prelegentów lub mówców. Natomiast w części II „Sztuki mówienia” autor mówi wyraźnie o wygłaszaniu z pamięci (s. 100), czyli o recytacji. Szkoda więc, że nie poprzedził książki przedmową, która by rozwiała te wątpliwości, a ponadto poinformowała, czy praca przeznaczona jest dla samouków i dostosowana do ich potrzeb i możliwości, czy też obliczona na pracę z nauczycielem.

Układ materiału w „Sztuce mówienia” jest następujący: część I zawiera wiadomości teoretyczne, część II — ćwiczenia, część III — przykłady analizy utworów, część IV — słowniczek. Zamknięcie książki stanowi bibliografia przedmiotu. Odczuwa się brak indeksu rzeczowego, bardzo potrzebnego w tego rodzaju wydawnictwach.

Na część teoretyczną „Sztuki mówienia” składają się: rys historyczny, wyjaśnienia wstępne (pojęcie języka ogólnopolskiego, stosunek wymowy do pisowni, zagadnienia poprawności językowej itp.), zwięzły zarys fonetyki opisowej i przedstawienie zasad poprawnej wymowy i akcentowania.

Te partie książki nasuwają przede wszystkim wątpliwości natury dydaktycznej. Po pierwsze, nie wydaje mi się słuszne nieprzestrzeganie zasady dydaktycznej przechodzenia od znanego do nieznanego. Za przykład może służyć wprowadzenie *n* dźwiękowego już na s. 10, a wyjaśnienie, na czym polega jego artykulacja, dopiero na s. 49. Podobnie ma się sprawa np. z *n* tylnojęzykowym (pierwsza wzmianka na s. 11, wyjaśnienie na s. 50).

Po drugie, wyjaśnienia podane w „Sztuce mówienia” bywają niewystarczające, a niekiedy są z sobą sprzeczne. Np. na s. 20 czytelnik dowiadyuje się, że „Zależnie od stopnia zamknięcia jamy ustnej dzielimy głoski na zwarte, szczelinowe, zwarto-szczelinowe i inne”. Co ma znaczyć to „inne”? Dlaczego brak terminu *półotwarte* i jego wyjaśnienia (występuje na s. 22, ale i tym razem bez wyjaśnienia). Na tej samej stronie przy omawianiu miejsca artykulacji autor stwierdza, że „ruch środkowej części języka ku górze daje głoski zwane miękkimi, np. *ś, ć*”. Nie wyjaśnia jednak, na czym polega różnica między spółgłoskami miękkimi a zmiękczoneymi, nie wprowadza też terminu *środkowej językowe* (ten termin pojawia się dopiero, w dalszym ciągu bez wyjaśnienia, na s. 22). Jeżeli chodzi o sprzeczności, to np. na s. 36 jest mowa o tym, że w grupie spółgłoska bezdźwięczna + *w* całą grupę wymawia się zawsze bezdźwięcznie, a na s. 53, że „w niektórych okolicach Polski głoski *v* i *ú* w grupach spółgłoskowych *tw, sw, czw, kw, ćw, św* brzmią zawsze dźwięcznie, wymowę taką można uznać za poprawną”.

Po trzecie, nie wiem, czy słuszne z punktu widzenia dydaktyki jest wprowadzenie w rozdziale VIII pisowni fonetycznej, którą następnie autor stosuje w rozdziałach IX i XII, poświęconych upodobnieniom i zasadom poprawnej wymowy. Wydaje mi się, że byłoby bardziej celowe wprowadzenie nowych znaków tylko w wypadkach, gdy się nie da bez ich użycia oznaczyć jakiejś głoski (np. na oznaczenie *n* tylnojęzykowego, *h* dźwięcznego, *u* niezgłoskotwórczego itp.). Zresztą sam autor stosuje to rozwiązanie w *Słowniczku*.

Kolej na najbardziej istotne uwagi natury merytorycznej.

1. Sądzę, że współcześnie nie ma już wykładawców dykcji, którzy by twierdzili że „należy wymawiać, jak się pisze” (por. s. 8):

2. *u* nie jest *u* krótkim, jak podaje autor na s. 12, lecz niezgłoskotwórczym.

3. Uwagi o samogłoskach (s. 21) powinny być uzupełnione opisem ich wymowy; samo powoływanie się na schematy ich wymowy i fotografie przedstawiające układ warg — nie wystarcza. Lepsze od tych fotografii, bo wyrazistsze, byłyby odpowiednie rysunki schematyczne. Odczuwa się też brak tabeli samogłosek (lub trójkąta samogłoskowego).

4. Wydaje mi się, że — wbrew twierdzeniu autora (s. 46) — współcześnie nawet w wymowie scenicznej jest dopuszczalne wymawianie *ł* jako *u*. Nawiasem mówiąc na s. 56 w zasadzie określającej, że spółgłoska *ł* na końcu wyrazu po spółgłosce zachowuje się w wymowie scenicznej jak głoska bezdźwięczna, w przykładach jest takie *ł* oznaczane zawsze jako *u* [*zańusu*] itp., co sugeruje czytelnikowi, że w tej pozycji *ł* jest zawsze wymawiane jako *u*.

5. Twierdzenie, że *g* przed *e* wymawia się zawsze miękko (s. 51), nie odpowiada współczesnej rzeczywistości językowej.

6. Nie odpowiada też współczesnej rzeczywistości językowej zasada, że „zarówno w wymowie scenicznej jak i szkolnej wymawia się zgodnie z pisownią *-ym*, *-ymi* (s. 52 — por. „Prawidła poprawnej wymowy polskiej”, wyd. IV, s. 18: „Zarówno w wymowie scenicznej, jak szkolnej pozostawia się swobodę rozróżniania w narz. i miejsc. l. p. *-ym*, *im* lub *-em* albo też używania tu wyłącznie postaci *-ym* [...]. W l. mn. można wymawiać *-ymi*, *-imi* lub *-emi*, choć piszemy tylko *-ymi*, *-imi*”).

W części drugiej niesłuszne wydaje się podkreślenie przez autora (s. 63), że ćwiczenia w wymawianiu można prowadzić tylko pod kierunkiem nauczyciela. Wszakże dziś kandydaci na recytatorów mają do dyspozycji magnetofony i płyty z nagraniami wzorcowymi, które znacznie ułatwiają samokontrolę. Zastrzeżenia wywołuje też dobór ćwiczeń. Po macoszemu są potraktowane tak ważne dla mówców i recytatorów ćwiczenia oddechu. Wśród ćwiczeń w wymawianiu przeważają łamańce fonetyczne — mechaniczne połączenia spółgłosek z samogłoskami, i to tego rodzaju, których się nie spotyka w praktyce językowej (*dzra*, *źdza*, *lfa*, *gdza*, *bchy*, *agch* itp.). Akapit mówiący o konieczności zrozumienia treści utworu (s. 101) zyskałby na użyteczności, gdyby autor poparł wywód teoretyczny bodaj jednym przykładem. Poza tym — czy zawsze jest możliwa analiza treści? Czy można na przykład mówić o treści wierszy lirycznych, zwłaszcza współczesnych?

W części trzeciej, zawierającej przykłady analizy utworów, razi jednostronny dobór tych przykładów. Są to wyłącznie bajki (Krasickiego, Mickiewicza i Fredry). Powinno być więcej przykładów i powinny być znacznie bardziej zróżnicowane zarówno chronologicznie (poezja i proza współczesna!), jak i co do rodzajów i gatunków literackich.

W uzupełniającym tekst *Słowniczku* uderza jego niewspółczesność. Dużo w nim wyrazów prawie zupełnie już nie spotykanych we współczesnej polszczyźnie (np. *ableger*, *alegat*, *alpaga*, *antrepryza*, *baumkuch*, *cheder*, *cyrkularz*, *dekiel*, *diachil*, *fermaur*, *fiksatuar*, *gipiura* itp.), brak zaś tych, które weszły w użycie w ostatnich latach, są przeważnie zapożyczone z języków obcych i w związku z tym nieraz zachodzą w ich wymowie wahania (np. *akwanauta*, *aranżacja*, *autostop*, *beatnik*, *best-seller*, *camping*, *detergent*, *elastik*, *fonia*, *jazz*, *jeep* itp.).

Nasuują też wątpliwości niektóre wskazówki dotyczące poprawnej wymowy. Grupie: spółgłoska + *i* jako znak zmiękczenia + samogłoska odpowiada w słowniczku w wyrazach obcych najczęściej wymowa typu spółgłoska + *j* + samogłoska, dopuszczalna tylko w wymowie szkolnej (*abrewjacja*, *akompańjament*, *chemja*, *Filadelfia*, *fortepjan* itp.). Podobnie ma się sprawa z grupą *g* + *e*. Wymowa takiej grupy [*ge*] prawie że już wyparła zalecaną w *Słowniczku* wymowę [*gie*]. Poza tym wątpliwe, czy należy np. zalecać lub dopuszczać wymowę [*celuloit*], [*gęba*], [*iśjas*], [*kępa*], [*kęte-*

nas], [*krnqbrny*], [*kvestura*], [*menščyzna*], [*mišč*], [*naganka*], [*p'eńc*], [*puęta*], [*verne*], [*valenrodyzm* — z wydłużonym l] itp.

Ponadto wydaje się mi, że należało w *Słowniczku* wprowadzić jeszcze znak *u*.

Książkę zamyka bibliografia przedmiotu: brak w niej zupełnie najnowszej literatury — nie jest wymieniona ani jedna z pozycji, które się ukazały po r. 1959.

„Sztuka mówienia” została wydana techniką powielaczową, co spowodowało m.in. nieczytelność niektórych rysunków, np. rys. 41 i 42. Korekta, zwłaszcza *Słowniczka*, poniżej krytyki.

Nasuwa się pytanie, dlaczego CPARA decyduje się na wydawanie książek, których opracowanie redakcyjne i korektorskie najwidoczniej nie leży w możliwościach jej pracowników. Uzupełniam to pytanie postulatem, by przed ewentualnym następnym wydaniem „Sztuki mówienia” zmodernizować i zaktualizować tekst pracy, no i zredagować go znacznie staranniej.

Witold Kochański

HALINA CIEŚLAKOWA: CHARAKTERYZACJA JĘZYKOWA POSTACI W POWIEŚCI POLSKIEJ W LATACH 1800—1831. GDAŃSKIE TOWARZYSTWO NAUKOWE. WYDZIAŁ NAUK SPOŁECZNYCH I HUMANISTYCZNYCH, SERIA MONOGRAFII. NR 30; GDAŃSK 1968, S. 197.

H. Cieślakowa rozpoczyna swoją książkę od interesujących rozważań teoretycznych nad „zabiegami stylizacyjnymi dokonywanymi w obrębie wypowiedzi postaci w celach charakterystyki bohatera”, rozgraniczając przy tym terminy: *charakteryzacja* i *indywidualizacja językowa*, wymiennie używane w nauce o literaturze i stylistyce językoznawczej. Według autorki z charakteryzacją językową mamy do czynienia wtedy, gdy sposób wypowiedzania się postaci charakteryzuje ją jako reprezentanta danej epoki historycznej, określonego środowiska narodowego, regionalnego, zawodowego, natomiast wówczas, gdy język postaci wskazuje na jej cechy jednostkowe lub nawet na chwilowy stan emocjonalny, predyspozycje psychiczne, cechy temperamentu itp., możemy mówić o tzw. indywiduacji, która jest wynikiem odmiennych zabiegów stylizacyjnych niż charakteryzacja.

H. Cieślakowa wyodrębniła i przyjęła następujące typy charakteryzacji językowej postaci, poświęcając im poszczególne rozdziały pracy: 1) charakteryzacja językowa bohatera historycznego, 2) charakteryzacja językowa postaci obcoplemiennych, 3) środowiskowa charakteryzacja językowa postaci, 4) indywiduacja językowa.

Tak zarysowana typologia badanych zjawisk stanowi główny zrąb teoretyczny pracy.

Realizację właściwego tematu poprzedza jeszcze (obok uwag teoretycznych dotyczących m.in. metod dokonywania selekcji różnorodnych cech postaci w powiązaniu z autorską koncepcją ideowo-artystyczną utworu i sposobami prezentacji kreowanych bohaterów, zakresu stylizacji, wyboru środków stylizujących i ich rozmieszczenia w powieści) — krótki rozdział poświęcony charakteryzacji językowej postaci w powieściach Oświecenia. Syntetyczne omówienie stanu charakteryzacji językowej postaci w powieści 2 połowy XVIII w. przyniosło jeden generalny wniosek, że pisarze Oświecenia w dość nikłym stopniu wykorzystywali ten rodzaj stylizacji, a jeśli nawet tu i ówdzie go stosowali, służył on satyrycznej prezentacji środowiska społecznego.

Charakteryzacja językowa bohatera historycznego pojawia się po raz pierwszy dopiero w powieści Niemcewicza „Dwaj panowie Sieciechowie”. Niemcewicz wykorzystał w niej latynizmy i makaronizmy dla celów charakteryzacyjnych, i jednocześnie podporządkował tę charakteryzację satyrycznemu ukazaniu bohaterów. W ślad za nim poszedł J. Chodźko w cyklu „Pani kasztelanowa

i jej sąsiedztwo"; inni pisarze, jak np. Mostowska, Kropiński, Styczyński, Bernatowicz stylizacji takiej do swoich powieści historycznych nie wprowadzali.

Charakteryzacja postaci obcoplemiennych jako rodzaj stylizacji znana była już literaturze staropolskiej; w początkach XIX w. (w powieściach objętych tematem pracy) popularnością cieszyła się kwestia żydowska (utwory Niemcewicza i Bernatowicza), litewska (powieści Bernatowicza i Wężyka) oraz tatarska i cygańska. Jeśli idzie o oddanie za pośrednictwem języka obcości etnicznej Żydów, to posłużyły temu celowi takie środki stylizacyjne, jak nazwy ksiąg żydowskich, cytaty z talmudu, hebraizmy zaczerpnięte z języka kultu, nazwy miesięcy, nieliczne elementy języka jidysz oraz wiele judaizmów „funkcjonalnych” (typu *pejsiaki*, *łapserdak*). Ogólnym wzorcem stylizacyjnym okazał się tutaj styl biblijny (a zwłaszcza styl „Pieśni nad pieśniami”). Poza wskazanymi środkami Cieślakowa odnotowuje także pełniące tę funkcję wykolejenia gramatyczne i specjalny tok składniowy. Język Litwy próbowano oddać za pomocą specjalnego słownictwa, np. nazw bóstw mitycznych, przysiąg, zaklęć, i przekleństw, cytatów ze słowiańskich pieśni obrzędowych, a także poprzez lituanizmy funkcjonalne (między innymi prowincjonalizmy i rusycyzmy). Występujący w powieściach język przedstawicieli innych narodów to albo pewne deformacje — wykolejenia gramatyczne, także metaforyka ludowych pieśni i tekstów związanych z kultem religijnym, albo — jak np. w wypadku Cygana Dżęgi z „Malwiny” Czartoryskiej — polski język ludowy (zdrobnienia, dialektyzmy, porównania i przenośnie charakterystyczne dla mowy chłopów). Pisarze Oświecenia dbając o komunikatywność powieści niechętnie uciekali się do stosowania autentycznych elementów językowych obcych i w rezultacie doprowadzili do wykrystalizowania się konwencji, by język etnicznie obcych bohaterów powieściowych oddawać przede wszystkim za pomocą polszczyzny (w ten sposób dosadne słownictwo i utarta frazeologia wyrażać miały dzikość obcego żołdactwa, a specyficzny tok składniowy — typ mentalności żydowskiej).

Charakteryzacja środowiskowa rozwijała się zasadniczo w dwu kierunkach: pisarze wyodrębniali za jej pomocą bohaterów ludowych i szlacheckich. Wypowiedzi bohaterów ludowych charakteryzowano za pośrednictwem systemowych cech gwarowych (np. mazurzenie), zdrobnień i zgrubień, dosadnych określeń i wyzwisk oraz wybranych elementów leksykalnych typowych dla gwary (np. *kieby* «jak», *latoś* «tego roku», *mój* «mąż» itp.). Niektórzy pisarze (jak choćby Wężyk) elementy gwarowe łączyli z elementami mowy potocznej z jej charakterystyczną frazeologią typu *brać nogi za pas*, *obsypać złotem*, *obiecywać złote góry* itp. Najszerzej uwzględnił i najkonsekwentniej przeprowadził stylizację wypowiedzi chłopów Massalski w „Panu Podstolicu”. O wiele bardziej jest rozbudowana charakteryzacja językowa szlachty polskiej, gdyż — jak dobrze wiadomo — świat powieściowy tamtych lat zaludniają przede wszystkim reprezentanci tej warstwy społecznej. Wzorcem dla tej charakteryzacji jest język potoczny i niektóre elementy języków obcych.

Zaobserwowane przez Cieślakową (choć w żadnym rozdziale książki nie zebrane przez nią) środki charakteryzujące przedstawiają się następująco: 1) różnorodne elementy języków obcych (latynizmy, galicyzmy, rutenizmy) oraz wykolejenia w stosunku do polskiej normy gramatycznej, 2) elementy rozmaitych sfer słownictwa polskiego (archaizmy, dialektyzmy itp.), 3) frazeologizmy (zaklęcia, przysięgi, tytułatura grzesnościowa, przysłowia, maksymy, wyrażenia i zwroty), 4) nacechowane stylistycznie formy fonetyczne, morfologiczne, składniowe. Obok nich występują także funkcjonalne środki stylizujące. Leksyka i frazeologia dostarczają najwięcej środków stylizujących ukazujących realia określanego środowiska. Przeważająca część zarówno autentycznych, jak i zastępujących je środków stylizujących może być użyta w różnych typach charakteryzacji jednocześnie. Godna podkreślenia jest skrupulatność, z jaką autorka odnotowuje najdrobniejsze nawet szczegóły i fakty „podejrzone”

o obciążenie ich funkcją charakteryzacji — dzięki temu wyniki obserwacji i uogólnienia są przekonujące i pewne.

W przedostatnim rozdziale autorka zwraca uwagę na sposoby indywidualizowania języka bohaterów.

Końcowe uwagi pracy wynikające z całościowego przeglądu zebranego materiału H. Cieślakowa zestawia z ogólnymi założeniami stylistycznej doktryny pseudoklasyków i preromantyków, by w ten sposób uzasadnić, że charakteryzacja i indywidualizacja językowa w powieści polskiej omawianego okresu jest dopiero w załączku, a przy tym obejmuje najczęściej postacie negatywne i jest niejako automatycznie podporządkowana satyrycznej funkcji utworu. Tę konwencję przełamywać zaczęli pisarze przedlistopadowi, a zburzyli całkowicie dopiero romantycy, którzy wprowadzali język potoczny do wszelkich utworów literackich, co niewątpliwie przyczyniło się do rozwoju metod charakteryzacji i indywidualizacji językowej. Interesujące byłoby przebadanie pod kątem wspomnianych stylizacji powieści okresu Romantyzmu i okresów następnych.

Omawiana rozprawa H. Cieślakowej zawiera jeszcze wiele innych spraw pojawiających się na marginesie głównego toku rozważań. Do takich zaliczyłbym np. uwagi poświęcone problemowi mody językowej, normom poprawnościowym obowiązującym w badanym okresie polszczyzny, rozwojowi powieści polskiej, technice prezentowania świata przedstawionego w utworze literackim, dydaktyzmowi — jako nieodłącznej cesze polskiej twórczości oświeceniowej oraz wpływowi literatur obcych na polską powieść sentymentalną. Rozpatrywanie zjawisk pogranicznych wymaga od badacza dokładnej orientacji w obydwu stykających się ze sobą dziedzinach. Wydaje się, że autorka „Charakteryzacji językowej postaci w powieści polskiej” sprostала wszelkim wymaganiom stawianym badaczowi literatury i historykowi języka, połączyła przy tym dociekliwość ze ścisłością i skrupulatnością. W sumie książka poświęcona typologii dwóch ważnych rodzajów stylizacji językowej i analizie tzw. środków stylizujących języka postaci powieściowych w literaturze początków XIX wieku jest cenną pozycją, o jaką wzbogacona została zarówno historia polskiej powieści, jak i stylistyka.

Stanisław Bąba

ODPOWIEDŹ NA RECENZJĘ

W 6. zeszycie „Poradnika Językowego” z 1970 r. ukazała się recenzja H. Milej-kowskiej pt.: „*Stopień zgodności... z rozsądkiem*”. Jest to recenzja referatu zatytułowanego *Stopień zgodności niektórych syntagm rosyjskich i polskich w oryginale Russkogo lesa L. Leonowa i w przekładzie J. Dmochowskiej* — „*Językoznawca*” 1969 nr 20.

Zarzuty przedstawione w recenzji sformułowane zostały w sześciu punktach i odnoszą się zarówno do metody badań, jak i do strony technicznej pracy. Uwagi szanownej recenzentki nie stałyby się przedmiotem szczególnego zainteresowania, gdyby nie to, iż wiele zarzutów wypada uznać za bezpodstawne, a nawet za tendencyjne.

1. Pisze recenzentka, iż w referacie nie stosowano żadnej zasady przy prezentacji tekstu zapisanego cyrylicą. Ze stwierdzeniem tym nie można się zgodzić, ponieważ w pracy przyjęto zasadę transliteracji bibliotecznej, jak tego wymaga redakcja „*Językoznawcy*”. Niestety, w maszynopisie znalazła się spora ilość błędów; tekst został bowiem wysłany w nadzwyczajnym pośpiechu i bez korekty. Dopiero później została dostarczona do redakcji „*Językoznawcy*” errata, która, jak mnie poinformowała redakcja, została udostępniona recenzentce. Z recenzji jednak wynika,

iż errata owa została uznana przez recenzentkę za niebyłą. Dlatego też w odpowiedzi nie będę się ustosunkowywać do uwag dotyczących literowych pomyłek.

2. Uwagę dotyczącą niewłaściwego sformułowania tytułu referatu wypada uznać za słuszną, lecz wnioski recenzentki poczynione na podstawie tego jednostkowego faktu trzeba przyjąć za zbyt daleko idące.

3. Adekwatność przekładu polskiego, wbrew sugestiom recenzentki, została oczywiście stwierdzona, gdyż w przeciwnym wypadku zajmowanie się tym utworom byłoby niecelowe. Jednakże aprioryczny sąd recenzentki o nieznanym języku rosyjskiego wypada uznać za bezpodstawny, gdyż recenzentka nie ma możliwości sprawdzenia za pomocą obiektywnych metod tejże znajomości języka autorki referatu, a tym bardziej konsultanta.

4. W referacie zostały uznane za niezgodne syntagmy typu:

płatianoj szkafczik— szafka na ubranie

spalnyj sakwojaż — torba z pościelą.

Recenzentka pisze o zupełnym braku zrozumienia istoty rzeczy, choć doprawdy trudno jest na podstawie recenzji ustalić, o jaką istotę i jakiej rzeczy tu idzie, bowiem recenzentka nie sprecyzowała wyraźnie swego zarzutu. Toteż można tu tylko swoje rozumienie zgodności syntagm podtrzymać. Oczywiście, ktoś może prezentować inny pogląd na te zagadnienia, lecz by domagać się uznania swego poglądu przez innych, trzeba go wyrazić w słowach. W zakwestionowanym przykładzie istnieje niezgodność, a więc w obu językach jest inna konstrukcja, ponieważ polskiemu związkowi rzeczownika z wyrażeniem przyimkowym w składni rządu odpowiada w języku rosyjskim związek rzeczownika z przymiotnikiem w składni zgody.

Nie tłumaczy też bliżej autorka recenzji, dlaczego badanie tekstu polskiego i jego przekładu na język rosyjski miałoby być bardziej sensowne i naukowe niż badanie tekstu rosyjskiego i jego przekładu na język polski. Autorka referatu uznaje oba podejścia za jednakowo słuszne i naukowe.

5. Recenzentka pisze o konieczności podawania szerszych kontekstów przytaczanych syntagm. W referacie jednak chodziło tylko o analizę syntagm, a nie innych jednostek syntaktycznych. Tak został świadomie określony przedmiot badawczy.

W tekście referatu znajdują się przykłady syntagm, które zostały przez recenzentkę uznane za omyłkowe. Nie świadczy to jednak o nieprawidłowym rozpoznaniu materiału, lecz raczej, ośmielałam się stwierdzić, o odmiennym niż recenzentki stanowisku badawczym. Można tak stwierdzić niestety tylko intuicyjnie, gdyż stanowisko recenzentki nie zostało ujawnione w inny sposób niż poprzez ogólnikowe i aprioryczne zakwestionowanie mojego. Przyjmijmy, że skoro dane syntagmy zostały w powieści użyte, to znaczy, że istnieją w języku i mają takie samo prawo do interpretacji, jak i tzw. syntagmy poprawne. Nie rościmy sobie przecież prawa do adiuścacji literackich tekstów rosyjskich, one stanowią przedmiot naszych badań. Autentyzm syntagm, które recenzentka zdaje się kwestionować, można potwierdzić choćby taką metodą, jak przeczytanie powieści. Autorka referatu bierze pełną odpowiedzialność za prawdziwość przytaczanych związków, a na zarzut niezgodności z oryginałem może przystać tylko po przytoczeniu argumentów.

Trudno jest też doprawdy stwierdzić, dlaczego niektóre przykłady, mające być cytatai z referatu, są przytaczane z błędami, których w referacie nie ma. Np.: w referacie jest: *otwiernuła k oknu*, a nie *otwernuła k oknu*; jest *sojedinialis'*, a nie — *soedinilas'*. Podobnych „omyłek” jest więcej. Być może są to maszynowe omyłki, nie będziemy tu sugerować, posługując się frazeologią recenzentki, braku zrozumienia „istoty rzeczy”. Nie śmiemy też podejrzewać, że te „dodatkowe” błędy mają na celu skuteczniejsze obniżenie wartości omawianej przez recenzentkę pracy.

6. Pożyteczny wywód recenzentki o odpowiedniości rosyjskich i polskich syntagm typu: *krasiwyj dom — piękny dom* stanowi interesujące przedstawienie proble-

mu, lecz właśnie ze względu na swoją odpowiedniość syntagmy tego typu nie były przedmiotem analizy w referacie. Związki wspomnianego typu pominięto świadomie.

28% niezgodności wcale nie oznacza, jak to sugeruje autorka recenzji, że składnia zgody w języku rosyjskim odpowiada w języku polskim w 28% składni rządu. Procent ten odnosi się przecież tylko do połączeń niezgodnych w grupie I l typu lylx. Nie ma też nigdzie w referacie podziału na syntagmy: a) niezgodne; b) niekoherentne. Te dwa terminy użyte są zamiennie.

Inne dane procentowe zostały chyba także niewłaściwie odczytane przez recenzentkę. W referacie syntagmy polskie typu lvlx zostały podzielone na dwie grupy (50%+50%). W grupie pierwszej wyróżniono trzy podgrupy i podano dane procentowe przy każdej z nich. A więc: 28%+18%+2%. W grupie drugiej nie podano szczegółowego rozróżnienia procentowego między podgrupami. Dane procentowe na str. 28 i 29 dotyczą zupełnie innej konstrukcji, a mianowicie konstrukcji 2ylx, czyli połączenia czasownika z wyrażeniem przyimkowym w składni rządu. 42% typu 2ylx stanowią takie syntagmy, którym w języku rosyjskim odpowiadają połączenia inne niż 2ylx. 58% typu 2ylx stanowią syntagmy takie, którym w języku rosyjskim odpowiadają również syntagmy typu 2ylx, ale rzeczowniki w obu językach występują w innych przypadkach. Razem więc mamy: 42%+58% = 100%. Pozostałe dane procentowe na s. 28 dotyczą rozróżnienia procentowego w jednej z dwu grup typu 2ylx. Mamy więc: 4%+1,5%+38%+55% = 98,5%. Pomyłka leży więc w granicach 1,5%. Nie jest więc chyba to wszystko tak nielogiczne, jak sugeruje autorka recenzji.

Sugerowanie przez recenzentkę, na podstawie własnego odczytania tekstu, niezgodności wszystkich danych liczbowych w referacie, mogłoby, przy zastosowaniu metod recenzentki, doprowadzić do wniosku, iż wszystkie fakty zostały przez recenzentkę zinterpretowane niewłaściwie. Tego jednak nie twierdzimy, wyrażając w tym miejscu wdzięczność za poczynienie wielu skądinąd słusznych uwag.

Jolanta Kowalewska

PARĘ SŁÓW O ODPOWIEDZI NA RECENZJĘ

*

Redakcja drukuje odpowiedź mgr Jolanty Kowalewskiej na recenzję jej referatu umieszczoną w 6. zeszytowanym zeszycie „Poradnika Językowego” w myśl ogólnej zasady, że każdy krytykowany ma prawo się bronić. Uważam jednak w dalszym ciągu, że artykuł mgr Kowalewskiej ogłoszony w 20. zeszytowanym numerze „Językoznawcy” w jego oryginalnej pierwotnej postaci nie powinien być ukazać się w druku. Artykuł liczy stron osiem i pół. Lista błędów wyliczonych w sprostowaniu, lista niepełna, bo zatytułowana: „Errata (wykaz ważniejszych dostrzeżonych błędów)” liczy 58 pozycji; na samej tylko stronie 31 jest ich piętnaście. Błąd *po mieru pribliżania* zamiast *po mierie pribliżenja* można jeszcze potraktować jako tzw. literówkę, ale w wielu, w zbyt wielu innych wypadkach odpowiedzialności za błąd nie można przerzucić na składacza. Na s. 27 forma *rozwowora* została dlaczegoś „poprawiona” na *razgawora*, chociaż w zasadzie rosyjskie nie akcentowane *o* nie jest — i słusznie — oznaczane literą *a* (np. na tejże stronie 27: *dorogu*, nie *darogu*, *progulka*, nie *pragulka*, *postieli*, nie *pastieli*).

Na s. 26 jako odpowiadające sobie przytoczone są wyrażenia: *p. znajomość z profesorem* — ros. *poznakomiłas s nim*. Mniejsza o to, że polski *profesor* stał się rosyjskim zaimkiem, ale przecież i po polsku można powiedzieć *poznała profesora* i po rosyjsku *znakomstwo s profiesorom*. Jaki jest więc cel porównywania „syntagm”?

Na tej samej stronie 26: *p. użytek ze słownika* — ros. *primienit' słowar'*. Zestawie-

nie miałyby sens, gdyby po stronie polskiej był zwrot *zrobić użytek (z czego)*, a nie sam rzeczownik.

S. 27: *wędrówka po stronach*. Co znaczy *strona* w tym kontekście? Odpowiednikiem wyrazu rosyjskiego *прогулка* jest p. *przechadzka, spacer*, a nie *wędrówka*.

W zestawieniu syntagm (s. 27) p. *oddziałki w drodze*, ros. *podrazdzielniya na podchodie* skorygowana została w liście błędów tylko forma *na podchodi* zamiast *na podchodie*, ale pozostała zniekształcona forma *podrazdzielniya* zamiast *podrazdieleniya*. Ros. *na podchodie* nie znaczy dokładnie tego, co p. *w drodze*. Wyławianie przyimków z różnojęzykowych kontekstów nie jest jeszcze pracą naukową z zakresu składni.

Brak mi w tej chwili czasu na szczegółową analizę i pierwotnego tekstu artykułu, i poróbionych w nim kilkudziesięciu wciąż jeszcze nie wystarczających poprawek. Ani lista tych poprawek, ani odpowiedź Autorki na recenzję nie mogą niestety zmienić mojej opinii o artykule, którą sformułowałem w jednym z pierwszych zdań niniejszego komentarza do Jej listu. Mam nadzieję, że Autorka nie potraktuje moich uwag jako wyrazu mojej złośliwości. To raczej ja mógłbym mieć żal do Niej o to, że przeczytanie Jej artykułu usposobiło mnie melancholijnie. Ale zarówno mój melancholijny nastrój, jak przykreść, którą może sprawiło Autorce skrytykowanie Jej pracy, przemijają. Pozostają natomiast i nie tracą aktualności zagadnienia stanowiące przedmiot dyskusji. Życzę Autorce i Redakcji „Językoznawcy” (którego ostatni numer, co przyjemnie mi stwierdzić, robi dobre wrażenie), żeby pracując naukowo uruchamiali nie tylko swoje myślenie, ale i wyobraźnię; dzięki wyobraźni lepiej się widzi proporcje, w jakich pozostają względem siebie rzeczy ważne i nieważne; ważne są zagadnienia naukowe, czyli to, co chcemy poznać i zrozumieć, nieważne — konflikty osobiste, których źródłem nigdy nie może być rzetelna i uczciwa nauka i którymi przejmować się nie warto.

W.D.

REFLEKSJE Z OSTATNIEGO KONGRESU SOCIETAS LINGUISTICA EUROPAEA

W dniach 9—11 X 1970 r. odbyła się w Pradze w gmachu Wydziału Filozoficznego Uniw. Karola czwarta sesja SLE. Uczni z różnych krajów wygłosili w sumie ponad 60 referatów. W ostatnim dniu kongresu, na posiedzeniu roboczym wybrano na miejsce ustępującego prezesa, prof. E. Coseriu, nowego prezesa, prof. J. Vachka, i ustalono, że następnym miejscem zgromadzenia członków SLE będzie niestety Bolonia. Westchnienie „niestety” wrywa się z ust z racji trudności dotarcia do Bolonii, która dla wycieczkowicza Orbisu jest miejscem mniej osiągalnym niż Praga. Członkostwo SLE oplaca się na domiar złego w dolarach. Ale bez prawa do wygłaszania referatów mogą w Kongresach SLE uczestniczyć także nie zrzeszeni słuchacze. A problematyka i niektóre zwłaszcza nazwiska zjazdu zachęcają do obserwacji tego młodego towarzystwa.

Tegoroczne obrady odbywały się równocześnie w trzech sekcjach. Pierwsza sekcja miała się zajmować składnią (i na dalszym planie gramatyką opisową); sekcja 2.— filozofią języka, semantyką (i stylistyką); sekcja 3.— socjo- i psycholingwistyką (a także fonologią, rozwojem języka itp.). Jak już z tego podziału wynika, SLE ma swoiste podejście do działów językoznawstwa. Sekcja trzecia, najpobjemniejsza, staje się sceną najmniej sprecyzowanych, wielokierunkowych wydarzeń referatowych. Śledzę jej rozpiętość tematyczną w rozdzielonych przed sesją między uczestników „Argumentach Lectionem”: od referatu prof W. Jassemu *Acoustic-Phonetic Preliminaries to Automatic Phoneme Recognition* do referatu Hiszpana, R. F. Adradosa, o polu semantycznym *miłości* u Safony. A jednocześnie niełatwo się wśród zapowiadanych dla tej sekcji referatów dopatrzeć takich, które się rzeczywiście wiążą z psycholingwistyką. Możliwe jednak, że wrażenie to zawdzięczam atrakcyjności programu dwóch pozostałych sekcji, które pochłonęły moją uwagę bez reszty. Znam więc referaty sekcji trzeciej wyłącznie z relacji i owych „Argumentów”. O ile w sekcji 3. mieściła się wielka różnorodność problemów, to sekcja 1. i 2. jak gdyby zachodziły na siebie nawzajem. Wydaje się, że po milczeniu, które przed kilkudziesięciu laty otaczało problematykę składni i po następnym okresie gorączkowych prób ustalenia w językoznawstwie właśnie dla składni pozycji pierwszorzędnej, a może nadrzędnej, przychodzi złoty okres zainteresowań semantyką. Jest to jednak semantyka różna od swoich dotychczasowych poprzedniczek. W centrum jej perspektyw badawczych wyraźnie rysuje się semantyka składni. Stąd trudności z przeprowadzeniem ostrego podziału między składnią a semantyką, które dziś, w 1970 roku znajdują swój wyraz m.in. właśnie we wspomnianym splocie dwóch pozornie odległych tematów sekcji 1. i 2.

Jako osobie pojedynczej udało mi się spośród 60 referatów wysłuchać około 20. Dzięki powtarzaniu się pewnych problemów, postaw badawczych, stylów analizy wywołały one wrażenie, że oto dojrzał czas badania struktur głębokich i związków międzyzdaniowych. Obie te problematyki wiążą się z nową modą naukową. Pierwsza wydaje się jej szczytem, druga wstępuje właśnie na widownię. Stosowania „struktur głębokich” jako aparatu badawczego albo co najmniej konieczności posługiwania się pojęciami z zakresu tej teorii dowodziły więc np. referaty: *Zum Problem des Subjekts*

in der Tiefenstruktur (Winfried Boeder, Hamburg)¹, *On the requirement that agents be animate*² (Magdalena Zoeppritz, Moguncja), *Die japanische Kopula — ein „dummy“ — element?*³ (Günther Wenck, Hamburg), *Der ethische Dativ*⁴ (Werner Abraham, Wiedeń), *The scope of negation and copula sentences in English* (Wolf-Dietrich Bald, Moguncja), *Zur Polysemie als semantischer Teilstruktur* (Josef Filipec, Praga). Także rywalizująca w pewnym sensie z teorią gramatyki głębokiej teoria pól semantycznych znajdowała swych wyznawców. Najrozsądniejszy wydaje się w tym zakresie referat Rudolfa Hoberga (Mannheim): *Zur Formalisierung der Wortfeldtheorie*. Sądzę, że formalizacja teorii pól zbliżyłaby tę teorię właśnie do teorii struktur głębokich, zacierając pozorne rozdźwięki.

Zagadnieniem struktur ponadzdaniowych, czyli próbami odszukania związków językowo-gramatycznych między zdaniami (dotychczas uznawanymi na ogół za największe jednostki językowe), zajął się Nils Erik Enkvist (z Abo, Finlandia): *Style and intersentence linguistics*. Ale niezależnie od niego i *nota bene* w innej sekcji Ursula Oomen (Tybinga): *Sprachliche Eigenschaften von Texten als Gegenstand einer aussergrammatischen Beschreibungsmethode*, a także Kurt Jankowsky (Waszyngton): *On intersentential relationship*. Enkvist, postać znana w stylistyce europejskiej raczej jako praktyk⁵, wygłosił swój referat w grupie składniowej. Ciekawe, że właśnie on postawił krok zbliżający stylistykę nowoczesną do gramatyki, uważając za słuszne włączenie problematyki struktur międzyzdaniowych jako przedmiotu godnego rozważenia do językoznawstwa. Jego oponentka, Ursula Oomen, wystąpiła w „semantycznej grupie” referatów i już samym tytułem oświadczyła się przeciw włączeniu „lingwistyki tekstu” do gramatyki. Natomiast Jankowsky opowiadał się za gramatyczną, „fonologiczną” i leksykalną spójnością tekstów wielozdaniowych.

Poza tymi tematami nadal nurtują językoznawców różnych szkół, krajów i kontynentów zagadnienia określoności i nieokreśloności. W obradach SLE znalazły się dwa interesujące referaty temu poświęcone: Herberta Galtona (Kansas): *On the function of the definite article in some indoeuropean languages* i Zdenka Hlavsy (Praga): *On the types of determinedness in language*. Znamienne, że obaj referenci drażą bliskie tematy także na materiale języków bezrodzajnikowych, zadając tym samym kłam tym dawniejszym opiniom, które wiązały opozycję określoności i nieokreśloności systemowej z rodzajnikowością języka.

Z tematów ogólnych, zawsze aktualnych, poruszano teorię płaszczyzn językowych (František Daneš, Praga), pojęcie typu językowego (Petr Sgall, Praga), zakres pojęcia i uprawnień filozofii języka (Berthe Siertsema, Amsterdam). W związku ze zmianami przenikającymi współczesne językoznawstwo, w związku z tendencją do matematyzacji twierdzeń ogólnych, można te referaty ogólne, a zwłaszcza najwybitniejszego z referujących czeskich przedstawicieli lingwistyki praskiej, prof. J. Vachka: *Prague functionalist linguistics and the principle of immanentism* uznać za chęć weryfikacji i odświeżenia zastanych poglądów. W tematach szczegółowszych przejawiały się również charakterystyczne podatności na modę, widoczne w terminologii i metodach, nie tylko w problematyce. A więc językoznawstwo porównawcze przeraża się w zainteresowanie kontrastywnymi i konfrontatywnymi badaniami i typologią języków, por. Wienold Götz (Monastyr): *Einige Überlegungen zu Theorie der kontrastiven Grammatik*; Věra Rosypalová (Praga): *Les Oppositions régulières entre la syntaxe (anglo) romane et la syntaxe slave (tchèque)*, ewentualnie wielojęzyczności (por. Alexandre Rot, Budapeszt: *Multilateral language contacts in the Carpath-*

¹ Autor rozważa opozycję typów rozchorował się z przepicia — zrobiło mu się z przepicia niedobrze: *er wurde krank || ihm wurde übel vom Trinken*.

² Argumentami są zdania typu: *wiatr dmie, drzwi skrzypią*.

³ Referat odpowiada oczywiście przecząco na pytanie tytułowe.

⁴ Omawia przykłady typu: *to mi bohater — ten ci miał katza!*

⁵ Por. *Essey On defining style* w: „Linguistics and Style”, Oxford 1965 r.

ian area and problems of linguistic typology) i typologii (Petr Zima, Praga: *Area and method in linguistic analysis — continents contrasted as linguistic areas: Europe and Africa*). Teoria części mowy szuka pogłębienia i oparcia w matematyce (Maria Těšitelová, Praga: *Zur Quantifikation der grammatischen Kategorien*).

Po referatach toczono niejednokrotnie nader żywe dyskusje. Z powodu ograniczonego czasu SLE rozciągano je daleko poza konferencje, między innymi także na uroczysty cocktail, gdzie na zaproszenie przewodniczącego Akademii Nauk ČSRS spotkało się ponad trzystu uczestników kongresu przy stołach przypominających wyszukanyimi potrawami i napojami raczej filmowe scenki z życia milionerów niż nasze domowe cocktaile PTJ.

Krystyna Pisarkowa

POŁÓW PEREŁEK

NIE PROFITUJMY!

Z nru 248 „Życia Warszawy” dowiadujemy się, że „mimo wszystkich trudności, mimo nawrotów zimnowojennej czkawki, mimo przeszkód stwarzanych z całym rozmysłem przez siły profitujące z napięcia i nie umiejące się zaadaptować do wizji trwałego odprężenia — polityka europejska ruszyła wreszcie z martwego punktu”.

Nic dodać, nic ująć. Można by tylko doradzić Autorowi, by poniechał używania pewnego, niestety dość szerzającego się a przecie całkiem zbędnego barbaryzmu. Pozwalamy na to sobie nie tyle *profitując z okazji*, ile po prostu korzystając ze sposobności.

KATASTROFKA

Oto wyjątek z recenzji (nr 250 „Życia Warszawy”) ze spektaklu telewizyjnego „Pana Tadeusza”: „Aktorzy tego poetyckiego spektaklu (doskonale dobrani) mówili strofy Mickiewiczowskie dyskretnie podkreślając wyrazem twarzy, uśmiechem, ruchem rąk, skinieniem głowy — pewną założoną umowność”.

Trudno określić, jak dalece sięga owa „założona umowność”, nie podajemy też w wątpliwość talentów i wysiłków doskonale dobranych aktorów. Wszystko to, razem wzięte, nie zdoła jednak nadać „Panu Tadeuszowi” formy poematu stroficznego...

Ob. Serwator

C O P I S Z A O J Ę Z Y K U ?

Ministerstwo Oświaty i Szkolnictwa Wyższego wprowadziło po raz pierwszy w bieżącym roku szkolnym olimpiadę z zakresu historii literatury polskiej i wiedzy o języku polskim. Pisze o tym m.in. „Głos Wybrzeża” z dnia 11.XI.1970 r. W olimpiadzie mogą brać udział uczniowie klas przedostatnich i ostatnich wszystkich typów szkół średnich. Wymagania, stawiane przed uczestnikami olimpiady, są w zasadzie takie same, jak wymagania programu szkolnego. Chodzi tu przede wszystkim o znajomość dziejów literatury polskiej i języka polskiego, o umiejętność interpretowania dzieł literackich, o umiejętność sprawnego posługiwania się językiem w mowie i piśmie, wreszcie o znajomość najważniejszych współczesnych wydarzeń naszego życia literackiego i kulturalnego (teatr, film, telewizja). Eliminacje zostaną przeprowadzone kolejno: w szkołach, w okręgach, w województwach i w końcu pod patronatem Instytutu Badań Literackich PAN na szczeblu centralnym w Warszawie. Zwycięzcy eliminacji szkolnych i okręgowych otrzymują dyplomy, natomiast zwycięzcy eliminacji wojewódzkich i ogólnopolskich — nagrody rzeczowe oraz zwolnienie od egzaminu wstępnego z języka polskiego na każdy kierunek studiów. Kandydatowi, który zajmie pierwsze miejsce w eliminacjach ogólnopolskich, przysługuje wolny wstęp na studia polonistyczne. Zostaną wyróżnieni i nagrodzeni również ci nauczyciele, którzy przeprowadzą eliminacje szkolne i którzy dobrze przygotowują swoich uczniów do konkursu.

Inicjatywa resortu Oświaty i Szkolnictwa Wyższego zasługuje w pełni na uznanie. Olimpiada z pewnością przyczyni się do ugruntowania i poszerzenia wiadomości z zakresu literatury polskiej i języka polskiego wśród młodzieży szkół średnich w całym kraju.

Dwie uwagi dyskusyjne nasuwają się w związku z omawianą tu olimpiadą. Po pierwsze, organizatorem i patronem olimpiady powinien być moim zdaniem Centralny Ośrodek Metodyczny lub instytut filologii polskiej jednego z uniwersytetów. Pracownicy Instytutu Badań Literackich PAN są z pewnością dobrymi specjalistami w swoim zakresie, tzn. badań naukowych, ale nie w zakresie dydaktyki, bo z nią nie mają nic wspólnego. Eliminacje według mnie powinny być oceniane przez polonistów szkół średnich i wyższych. Druga uwaga dotyczy sposobu formułowania tematów. Chodzi o to, że niektóre tematy są sformułowane niejasno i nieprecyzyjnie. Tak na przykład w temacie *Modernistyczny Kraków* mamy do czynienia ze skrótem myślowym, może do przyjęcia w języku potocznym, ale niedopuszczalnym w tego rodzaju imprezie. Domyślamy się, że autorzy mają zapewne na myśli życie literackie w Krakowie w okresie Modernizmu. Jeżeli tak, to dlaczego nie powiedzieć tego w sposób jasny, wyraźny i poprawny? Inny przykład. Temat *Pochodzenie języka polskiego* jest sformułowany poprawnie. Chodzi tu o genezę i cechy charakterystyczne języka polskiego w okresie powstawania państwa polskiego i narodowości polskiej, tj. mniej więcej na przełomie IX i X wieku. Tak i tylko tak temat ten można rozumieć. Ale tego tematu nie ma w programie szkolnym. Jest natomiast temat dotyczący pochodzenia polskiego języka literackiego i o to zagadnienie zapewne w konkursie olimpijskim chodzi. Jeżeli tak, to przesuwamy się w naszej historii o pół tysiąca lat, do zupełnie innego okresu i do zupełnie innych warunków. Krótko mówiąc, sformułowanie tematów, przeznaczonych na olimpiadę szkolną nie powinno budzić wątpliwości ani merytorycznych, ani językowych, powinno być jasne, poprawne i jedno-

znaczne. Szczególnie dotyczy to tematów przeznaczonych na Olimpiadę Literatury Polskiej i Języka Polskiego.

Niejednokrotnie podkreślaliśmy z pełną aprobatą, że wiele miejsca sprawom językowym poświęca prasa wrocławska. W „Gazecie Robotniczej” stałą rubrykę *Nasza polszczyzna* prowadzi A. Cieślara, a w „Słowie Polskim” stałą rubrykę *Rzecz o języku* — J. Miodek. Ich rady i objaśnienia są trafne i przekonujące, świadczą o dobrej znajomości polszczyzny i jej historii. W odcinkach opublikowanych w listopadzie ubiegłego roku A. Cieślara omawia zakres użycia takich wyrazów i zwrotów, jak *bynajmniej, przynajmniej, bawić, wdrażać, w oparciu o, jak najbardziej* itd. W jednym ze swoich felietonów autorka słusznie wskazuje na to, że pojawiający się od czasu do czasu pomysł wprowadzenia do naszej ortografii zasady, by „pisać tak, jak się mówi”, jest nie do przyjęcia. Ze względu na różnorodność naszej wymowy uwarunkowaną zarówno czynnikami środowiskowymi, jak i indywidualnymi prowadziłoby to do chaosu, a nawet wprost uniemożliwiłoby porozumiewanie się za pomocą tekstów języka pisanego. By się o tym przekonać, wystarczy dobrze posłuchać naszej wymowy chociażby takiego zwrotu, jak *dzień dobry*, który jest wymawiany potocznie jako *dzieńdobry, dziendobry, dzińdobry, dzindobry, cieńdobry, cieni-dobry, cińdobry, cindobry, dzieńtobry, dzientobry, cieńtobry, cińtobry, cintobry, cieńtopry, cientopry, cińtopry, cintopry, dzieńdobły, dzieńdobhy, dziendobhy* itd.

Widzimy, że o wiele bardziej uzasadnione jest przyjęcie zasady pisania zgodnie z jednolitą normą obowiązującą wszystkich w całym kraju niż według rzekomo prostej, a w gruncie rzeczy bardzo bałamutnej zasady: „tak, jak się mówi”.

Jan Miodek na łamach „Słowa Polskiego” omawia pochodzenie nazw miejscowych, takich jak *Wrocław, Kraków, Poznań, Radom, Warszawa* oraz pochodzenie nazw dzielnic Wrocławia, takich jak *Księża Wielkie, Sępolno, Karłowice, Szczytniki*. Autor w jasny i przystępny sposób zapoznaje czytelnika z budową słowotwórczą omawianych nazw.

Obojgu wrocławskim popularyzatorom rzetelnej wiedzy językoznawczej należą się gratulacje.

Jak pisze Jadwiga Osiecka w „Życiu Warszawy” z dnia 8.XII.1970 r., coraz częściej zdarza się, że do urzędu stanu cywilnego zgłaszają się rodzice, domagający się nadania ich dzieciom przedziwnych imion, np. *Traktor, Tygrys, Luna, Markiz, Miquel, Thor, Tove, Tomb* itd. Według polskiego kodeksu rodzinnego i opiekuńczego wybór imienia dla nowo narodzonych dzieci przysługuje rodzicom. Kodeks zakazuje jedynie nadawania imion nieprzyzwoitych lub ośmieszających. Co ma jednak zrobić urzędnik, jeśli rodzice domagają się zarejestrowania ich dziecka pod imieniem np. *Traktor* lub *Antena*? Chociaż nie są to nazwy ani nieprzyzwoite, ani ośmieszające, to jednak nie mają one w tym zakresie tradycji w języku polskim i tego rodzaju propozycje powinny być odrzucone. Autorka zupełnie słusznie pisze: „Mamy w naszym kalendarzu tyle sympatycznych, polskich oryginalnych imion, mamy też grupę imion o brzmieniu obcym, ale już przyjętych w Polsce, jak *Edyta, Eryk, Dagmara, Maja*. I nie chodzi o to, by nie wprowadzać innych [...], ale by owe imiona były po prostu polskie, nasze, a chociażby zrozumiałe, nie utrudniające sporządzania dokumentów, nie wywołujące wielokrotnych pytań — jak to się pisze, wreszcie nie ośmieszających ich nosiciela, lub nie stwarzających pretensjonalnych zestawień z nazwiskiem (np. *Selena Kędziorek*). Żyjemy przecież między swoimi i powinniśmy się rozumieć”.

Czasami nowo utworzone imiona są całkiem udane. Do nich należy np. *Milena*, która powstała ze skrzyżowania dwóch wyrazów: *milenium* i *Helena*. W tym wypadku byłbym za zarejestrowaniem dziecka pod tym imieniem.

*

W ubiegłym roku ukazał się czwarty tom *Słownika gwar kaszubskich* Bernarda Sychty, wydany przez Komitet Językoznawstwa PAN. Dzieło to omawia Stanisław Pestka w artykule pt. *Zwierciadło kaszubszczyzny*, zamieszczonym w „Literach” z dnia 7.XI.1970 r. Bernard Sychta, nieustrudzony badacz i doskonały znawca kaszubszczyzny, przez wiele lat zbierał słownictwo, związki frazeologiczne, porzekadła, przysłowia, piosenki, opowiadania, legendy, przypowieści itd. Ale jego Słownik to nie tylko doskonały rejestr całego bogactwa językowego regionu. To także niezastąpione vademecum po kaszubskiej kulturze ludowej. Sychta łączy bowiem objaśnianie znaczeń wyrazów z opisem kultury materialnej i duchowej Kaszubów. To właśnie ściśle powiązanie wyrazów z rzeczami, do których te wyrazy się odnoszą, stanowi o tym, że *Słownik gwar kaszubskich* Bernarda Sychty jest jak dotychczas najlepszym i najpełniejszym „kompedium wiedzy o północnym regionie” naszego kraju. Życzymy autorowi rychłego ukończenia tak pięknego dzieła.

*

Miejscu i roli języka polskiego w procesie nauczania i wychowania młodzieży szkół średnich jest poświęcona wypowiedź mgra Wacława Wawrzyniaka, dyrektora jednego z liceów warszawskich, zamieszczona w „Kulisach” z dnia 22.XI.1970 r. W. Wawrzyniak pisze: „W porównaniu z innymi krajami europejskimi w Polsce przeznaczona jest najmniej czasu na naukę w szkole języka macierzystego. Na ten przedmiot nauczyciel powinien mieć u nas 6 godzin tygodniowo, a nie jak teraz 4. Można by wówczas 5 godzin poświęcić na sprawy historii literatury, kultury, prasy, radia, telewizji i filmu, a 1 godzinę na ćwiczenia praktyczne w rodzaju nauczania wystąpień publicznych, formułowania pism urzędowych itp. Wszystkie te sprawy są w programie, ale wciśnięte między inne zagadnienia. Żyjemy przecież w kraju zebrań. Aż uszy wiedznią, gdy się słucha tego, co i jak ludzie mówią”. Propozycja autora jest interesująca, z przyjemnością ją tutaj odnotowujemy. Wydaje się, że opracowywany obecnie nowy program powinien uwzględniać poruszone tu zagadnienia w szerszym niż dotychczas zakresie (i dodatkowo, że „język ojczysty” brzmi lepiej niż „macierzysty”).

*

„Głos Koszaliński” od pewnego już czasu prowadzi stałą rubrykę, w której zamieszcza „kwiatki” kancelaryjnej polszczyzny. A oto niektóre z nich przedrukowane przez „Trybunę Ludu” z dnia 29.XII.1970 r.:

„Przerwa w zatrudnieniu powstała z powodu zamrożenia stanowiska pracy”.

„Dłużnik może żądać umorzenia egzekucji, jeżeli złoży odpowiednią sumę z równoczesnym umocowaniem komornika”.

„W pracy naszej wykorzystujemy tych, którzy idą na wieś ze wspomnieniami szlaków bojowych i zrodzonego tam braterstwa broni czy okresami odbudowy bądź pierwszych siewów”.

Publiczne napiętnowanie tego rodzaju stylu jest zjawiskiem ze wszech miar pożądanym.

M.Sz.

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

Karol Maria

Ob. Mariusz Gałwa z Łodzi pyta „czy istnieje w pisowni imię *Maria* rodzaju męskiego?”. — Lepiej by było sformułować pytanie trochę inaczej, a mianowicie: czy imię *Maria* może być imieniem mężczyzny?, bo sprawa dotyczy nie ortografii, ale zwyczajów w zakresie imiennictwa. — Otóż w Polsce nie ma zwyczaju nadawania mężczyźnie imienia *Maria* jako pierwszego, a tym bardziej jako jedynego, zdarzają się jednak wypadki, że jest ono drugim imieniem nadanym w ceremonii chrztu dziecku płci męskiej, zapisanym w metryce i później figurującym w dowodzie osobistym mężczyzny — tak właśnie jest w cytowanych przez korespondenta połączeniach imion *Karol Maria*, *Artur Maria*. Geneza tego zwyczaju musi tkwić w jakiejś tradycji kościelnej. U nas nie ma zwyczaju nadawania mężczyźnie imienia *Chrystus* albo *Jezus*, ale *Christo* jest imieniem dość pospolitym w Bułgarii, w Hiszpanii zaś są mężczyźni noszący imię *Jezus*, *Jesu* (wymawiane *Chezú*), nie ma natomiast kobiet o imieniu *Maria*, co bywa tłumaczone tak wielkim kultem Matki Boskiej, że nadawanie jej imienia kobietom odczuwano by jako profanację. Przypomina się w związku z tym kultem opowiadanie Polaka, żołnierza armii napoleońskiej, którego Hiszpanie atakując w nocy śpiących Francuzów oszczędzili, bo w kłótni z Francuzami bronił imienia Marii (o czym czytamy u Mickiewicza). Jako imiona kobiece używane są w Hiszpanii epitety Marii, takie jak *Dolores*, *Mercedes* — z połączeń *Maria del Dolores* — Matka Boska Bolesna, *Maria del Mercedes* — Matka Boska Łaskawa. Imię córki znanego producenta samochodów — *Mercedes* — stało się nazwą firmową. Co kraj, to obyczaj, albo jak mówią chłopci: co inna wieś, to inna pieśń.

Mieszanka wawelska

Ob. Bogdan Krzemiński z Tarczyna pisze, że w dniu święta kobiet pracownice pewnego zakładu otrzymały pudełeczka pralinek produkcji firmy „Wawel” w Krakowie, na których to pudełeczkach umieszczony jest napis „mieszanka wawelowska”. Korespondent pisze, że jest mazowszaninem, lecz mimo to wydaje mu się, że nazwanie mieszanki *wawelowską* jest pasukudnym błędem i że powinno być *wawelska*, a nie *wawelowska*. Z tych słów wynika jak gdyby, że korespondent zdaje sobie sprawę z tego, że tworzenie form przymiotnikowych za pomocą złożonego przyrostka *-owski* jest jedną z charakterystycznych cech gwar mazowieckich. W wielu wy-

padkach utworzenie przymiotnika na *-owski* pozwala zachować nie zmienioną formę tematu wyrazu podstawowego (np. *Elbląg — elblągowski*), nad czym częstośmy się zastanawiali na posiedzeniach Komisji Ustalania Nazw Miejscowości. Przymiotnik *warszawski* jest tradycyjnie jedynym możliwym przymiotnikiem odpowiadającym *Warszawie* jako nazwie stolicy Polski. Ale szoferzy taksówek, gdy mówią o hamulcach czy innych częściach technicznych samochodu marki „Warszawa”, pospolicie używają przymiotnika w formie *warszawowski*. Podobnie o zamku w Krakowie nie można powiedzieć inaczej niż zamek *wawelski*, ale od *Wawelu* — nazwy firmy — utworzono formę *wawelowski*. Można by było widzieć w tym nawet objaw skromności, chęci nienadużywania formy przymiotnikowej zrosniętej z nazwą *Wawelu*—zamku. Ale jeżeli nazwy *Wawel* użyto jako emblematu firmy, to najnaturalniej byłoby — jak też sądzi korespondent — używać pochodnej formy przymiotnikowej *wawelski*, takiej samej jak od *Wawelu*, nazwy zamku. Znam kogoś, kto uważa, że nadanie firmie nazwy *Wawel* — nie jestem pewien, czy nie jest to także nazwa gatunku papierosów — jest oburzającym lekceważeniem tradycji narodowej. To jest przesada.

Chłop — „nazwisko zelżywe”?

Ob. Antoni Lipiec ze wsi Lipa w powiecie kozienickim pisze, że jako chłop czuje się dumny z przynależności do warstwy społecznej, która od dawna miała swoje organizacje polityczne, kółka i szkoły rolnicze, spółdzielnie oszczędnościowo-pożyczkowe, do warstwy, z której się wywodzi wielu światłych i postępowych ludzi, wielkiej miary polityków, działaczy gospodarczych i kulturalnych, ludzi nauki, strategii i taktyki wojskowej. Toteż nie powinno się, zdaniem korespondenta, unikać wyrazu *chłop* i zastępować tego wyrazu takimi określeniami, jak *rolnik* albo *wieśniak*, które się czasem słyszy w audycjach radiowych. Jako krzywdzące i obraźliwe odczuwa natomiast korespondent wyrażenie *chłopstwo* i sądzi, że ci, którzy go czasem używają, powinni tego poniechać. — Wywody korespondenta są rozsądne i słuszne; o tych sprawach zresztą już miałem sposobność mówić. Nie mniej rażąca od formy *chłopstwo* jest używana przez niektórych publicystów forma *Polactwo*, utworzona tym samym zgrubiającym przyrostkiem *-stwo*. Ale rażąca jest tylko forma *Polactwo*, a przecież nie jej podstawa *Polak*. To samo z *chłopstwem* i *chłopem*. Korespondent jako chłop swoje poczucie godności osobistej i społecznej łączy z tym właśnie wyrazem i nie widzi potrzeby zastępczego posługiwania się jakimiś innymi określeniami. Przypomina mi się rozmowa, jaką miałem kiedyś ze starszym chłopem ze wsi Długosiodło na Kurpiach. Chcąc się dowiedzieć, w jakim stopniu mój gwarowy informator zdaje sobie sprawę z różnicy fonetycznej między samogłoskami *a* i *a* ścieśnione, wymawiane jako samogłoska pośrednia między *a* i *o*, spytałem: jaką literę mam napisać

w wyrazie *dziwcak*, a czy o? — Mój rozmówca zastanowił się przez chwilę, po czym powiedział: „jeszcze nie wymyślili takiej litery”. Ta odpowiedź świadczyła i o dobrym słuchu mówiącego, i o jego poczuciu godności osobistej, o braku w nim jakiegokolwiek kompleksu niższości wobec miejskiego inteligenta: on, chłop, ma świadomość tego, że dla wymawianej przez niego samogłoski nie ma odpowiedniego znaku w alfabecie ogólnopolskim, ale przez to nie czuje się upośledzony; mówi tak, jak mówi, i nie chce się „wy-sferzać”, a to jest sympatyczne. Człowiekowi o takiej postawie można udzielać wskazówek normatywnych mających regulować jego wymowę tylko w sposób oględny i taktowny. Zdrowy chłopski rozum to ważne dobro kulturalne i nieporozumieniem jest płynące z chęci „ujmowania się” za chłopami szukanie dla nich innej nazwy niż *chłop*. Z wyrazem *chłop* mógł się kojarzyć czasem odcień niechęci, w zwrotach używanych przez szlachtę. Linde cytuje z „Prawa politycznego” (XVIII wieku) zdanie: „Wyraz *chłop*, najużyteczniejszych krajowi obywatelów oznaczający, nie wiem, przez jaki przesąd wzięty jest za nazwisko zelżywe”. Przesąd był przesądem szlacheckim, którego nie należy utrzymywać przy życiu. Kolegowałem kiedyś w Szkole Górskiego w Warszawie z Jędrzejem Cierniakiem, zasłużonym działaczem ludowym (zginął rozstrzelany przez gestapo w Palmirach). Zawsze z pewną dumą mówił o sobie, że jest chłopem. Kiedyś szewc Stanisław Hiszpański ofiarował Kasie Mianowskiego posesję (dziś należąca do Polskiej Akademii Nauk). Z wyrazem *szewc* też może się komuś kojarzyć odcień niechęci, ale na nagrobku ofiarodawcy na Powązkach wyryty jest napis „Stanisław Hiszpański. *Szewc*”, a nie na przykład „*wykonawca usług obuwniczych*”.

Dwa litry

Ob. Wincenty Grubiak z Opola prosi o poinformowanie, jak się wymawia prawidłowo: *dwie litry mleka* czy innego płynu, czy też *dwa litry*? — Odpowiadam najpierw na to, o co w pytaniu chodzi, potem dodam uwagę dotyczącą formy pytania. Wyraz *litr* jest rodzaju męskiego, a więc należy powiedzieć, a tym bardziej napisać: *dwa litry*, nie *dwie litry mleka*. Rodzaju męskiego są również wyrazy *magiel*, *dukt* (w lesie), *tekst*, *wariant*; w niektórych okolicach kraju wyrazy te używane są w rodzaju żeńskim, jest to jednak niezgodne z ogólnie przyjętymi zasadami poprawności. *Litra* w rodzaj żeńskim jest wyrazem gwarowym pochodzącym z niemieckiego *Leiter* «drabina» używanym zwykle w liczbie mnogiej i znaczącym «boczne deski albo drabiny u wozu», czasem «szczeble w drabinie u wozu». Dygasiński, który się interesował gwarami, pisał w jednym ze swoich artykułów: „Przy drabinowych litrach [wozu] na przednim końcu są kółka żelazne, zwane nalustki”. Skrótem wyrazu *litr* jako miary pojemności płynów jest litera *l* pisana bez kropki tak samo jak litera *m*, skrót wyrazu *metr*, *zł* skrót wyrazu *złoty* lub *złote*, *złotych*. — A teraz zapowiedziana

uwaga dotycząca formy pytania; korespondent pyta, czy się *w y m a w i a* *dwie litry* czy *dwa litry*. Czasownik *wymawiać* znaczy właściwie «artykułować dźwięki mowy, czyli głoski»; spółgłoskę na przykład *r* Francuzi wymawiają inaczej niż Polacy, większość Polaków wymawia spółgłoskę odpowiadającą literze *ł* jako niesylabiczne *u*. Różnica między *ten litr* a *ta litra* dotyczy nie sposobów *w y m a w i a n i a* głosek, z których się te wyrazy składają, ale ich *f o r m y*, mianowicie rodzaju gramatycznego. Oczywiście, używając wyrazów w mowie musimy je wymawiać, bo inaczej nie byłoby brzmień, nie byłoby wyrazów słycać, ale jednak różnice między dźwiękami a formami wyrazów warto sobie uświadamiać.

Brąz

Uczeń Marian Pomagiel brał udział w Ustrzykach Dolnych w kursie, na którym wykładowca, mówiąc o metalach kolorowych, napisał na tablicy wyraz *brąz* raz przez *ą*, raz przez *on* i twierdził, że *brąz* przez *ą* oznacza kolor, przez *on* natomiast — metal. W książce, którą posługuje się korespondent, wyraz *brąz*, niezależnie od tego, czy ma się odnosić do koloru czy do metalu, pisany jest przez *ą*, a nigdy przez *on*. — Taka też jest jedyna poprawna od kilkudziesięciu lat obowiązująca pisownia tego wyrazu. Fakt, że pewien wykładowca na własną rękę wprowadzał zmiany w pisowni i do swego prywatnego pomysłu dorabiał okolicznościowe objaśnienie, jest przykładem samowoli, mniej szkodliwej od *liberum veto*, ale jednak wymagającej przeciwdziałania. Źródłem zamętu w sprawach językowych jest nie tylko niedbalstwo, ale także zbytńia pewność siebie ludzi nie mających kwalifikacji do wypowiedzania się w tych sprawach, mimo to pragnących uchodzić za obrońców języka i szerzycieli zasad poprawności. Kwestia z *brązem* jest drobnym szczegółem, każdy może się pomylić, ale wykładowca powinien uważać na siebie, żeby nie gorszyć maluczkich, którzy zresztą, jak widać z listu korespondenta, okazują się czasem odporni na zgorszenie.

Gerbera

Ob. Zuzanna Filasiewicz-Rusek z Warszawy pyta, jaka jest forma mianownika liczby pojedynczej nazwy kwiatu, która w liczbie mnogiej ma formę *gerbery*. — W liczbie pojedynczej nazwa ta ma formę *gerbera*, jest to rzeczownik rodzaju żeńskiego. Kwiat ten, hodowany w Polsce w szklarniach, pochodzi z Afryki. Pokazał się u nas zaledwie kilka lat temu. W drugim tomie naszego nowego *Słownika języka polskiego* (wydrukowanym w roku 1960) nie zdążyliśmy jeszcze nazwy *gerbera* zarejestrować. Umieściliśmy ją w tomie suplementowym wydanym w roku 1969 z przykładem użycia zaczerpniętym z „Expressu Wieczornego” z roku 1965: „[Pań-

stwowe Gospodarstwo Rolnej Mysiadło występuje po raz pierwszy na Dzień Kobiet z przebojem sezonu — gerberą, kwiatem do niedawna nie znanym”.

Pomarańcze, pomarańcz

Drugi przypadek liczby mnogiej rzeczownika *pomarańcza* — tej kwestii dotyczy następne pytanie korespondentki — brzmi nie, jak przypuszcza korespondentka, *tych pomarańczy*, ale *tych pomarańcz*. Jest to forma zgodna z ogólną zasadą, w myśl której rzeczowniki żeńskie zakończone w liczbie pojedynczej samogłoską *-a* mają w dopełniaczu liczby mnogiej formę równą czystemu tematowi, to znaczy tematowi dopełniacza liczby pojedynczej bez końcówki. Ta zasada obejmuje również rzeczowniki żeńskie, których temat kończy się spółgłoskami *c, dz* lub *cz*, jak na przykład *ta praca, świeca, władza, żądza* — *tych prac, świec, władz, żądz, ta tarcza, paszcza, puszcza, tłuszcz* — *tych tarcz, paszcz, puszcz, tłuszcz*. Kończówkę *-y* w dopełniaczu liczby mnogiej mają te rzeczowniki żeńskie, których mianownik liczby pojedynczej kończy się nie samogłoską *-a*, jak *praca* lub *tarcza*, ale spółgłoską, na przykład *ta noc, rzecz, podróż* — *tych nocy, rzeczy, podróży*. Ta grupa rzeczowników oddziałuje widocznie na odmianę rzeczownika *pomarańcza*, który w dopełniaczu liczby mnogiej otrzymuje czasem formę *tych pomarańczy* — tak jak *tych rzeczy* zamiast formy poprawnej *tych pomarańcz* — tak jak *tych tarcz*. Kończówka *-y* ukazuje się także w dopełniaczu liczby mnogiej rzeczowników męskich takich jak *żołnierz, pisarz*. Nazwa wydawnictwa „Biblioteka Pisarzy Polskich”, gdyby powstawała dziś, brzmiałaby „Biblioteka Pisarzy Polskich”. Forma *stuchaczy* szerzy się zamiast *stuchaczów*. Stanisław Słowski w *Słowniku błędów językowych* nie uważał za rażące form, które się czasem słyszy w Warszawie: *tych końcy, tych palcy*. Trudno jednak uznać te formy za poprawne. Jeżeli ktoś mówi *tych stuchaczy*, a nie *tych stuchaczów*, to gdy posłyszysz formę błędną — *tych pomarańczy*, może mu się ona skojarzyć z rodzajem męskim i tym się może tłumaczyć ukazywanie się w mianowniku liczby pojedynczej formy *ten pomarańcz* zamiast *ta pomarańcza*. *Ten pomarańcz* jest formą równie niepoprawną jak forma *tych pomarańczy* zamiast *tych pomarańcz*.

Tym niemniej — niemniej jednak

Uczeń klasy drugiej licealnej Krzysztof Prorok prosi o wyjaśnienie „czy używanie rusycystycznego spójnika *tym niemniej* jest prawidłowe, czy tylko należy używać spójnika *niemniej jednak*”. Sformułowanie pytania jest nie bardzo dobre, forma *rusycystyczny* nie nadaje się w tym związku do użycia, ale rozumiem intencję pytającego. Według mego zdania, wyrażenie *tym niemniej* jest rusycyzmem. Powiedziałem to kiedyś Kazimie-

rzowi Nitschowi, trochę się zdziwił, ale przyjął to do wiadomości. W polskich związkach frazeologicznych *tym niemniej* nie bardzo się mieści i ten wzgląd bardziej niż sam fakt ewentualnej obcej genezy zwrotu, którą trudno w sposób rozstrzygający udokumentować, przemawia za tym, żeby mówić raczej *niemniej jednak* czy po prostu *niemniej* niż *tym niemniej* (*niemniej przeto* ma jakąś urzędową sztywność). Wyrażenie *tym mniej* tłumaczy się dobrze na przykład w takim zdaniu: „Był zmęczony, *tym mniej* chciało mu się zaczynać nową pracę”. *Tym niemniej* nie stanowi logicznego przeciwstawienia *tym mniej* i nie jest samo przez się wyrazistą jednostką frazeologiczną. W języku rosyjskim wyrażenie *тем не менее* jest w powszechnym użyciu.

W.D.

ERRATA

W numerze 1. br. na s. 4, w wierszu 8 od góry zamiast *Owidiusza* powinno być *Wergiliusza*.

PRZEGLĄD ORIENTALISTYCZNY

Polskie Towarzystwo Orientalistyczne

KWARTALNIK. Prenumerata roczna 80 zł. Redakcja:
Warszawa, ul. Grójecka 17, pok. 109, tel. 22-40-28

Jedyny popularnonaukowy periodyk poświęcony zagadnieniom współczesnego, średniowiecznego i starożytnego Wschodu. Obok artykułów oraz informacji dotyczących aktualnego życia politycznego i kulturalnego narodów Wschodu, formowania się narodowych języków i kształtowania narodowych kultur ogłasza najnowsze wyniki badań nad dziejami literatury, sztuki i kultury materialnej narodów Wschodu. Zamieszcza również przekłady wybitnych dzieł dawnych i dzisiejszych literatur narodów Wschodu, drukuje reprodukcje cenniejszych dzieł sztuki wschodniej oraz zabytków orientalnych znajdujących się w Polsce.

Nowości wydawnicze nadesłane do Redakcji
Poradnika Językowego

Janina Budkowska

SŁOWNIK RYMÓW ADAMA MICKIEWICZA

PAN — Ossolineum zł 95.—

Kazimierz Feleszko

SKŁADNIA GENETIWU I WYRAŻEŃ PRZYIMKOWYCH Z GENETIWEM W JE-
ZYKU SERBSKO-CHORWACKIM

Ossolineum zł 27.—

Jan Mączyński

NAZWISKA ŁODZIAN (XV—XIX WIEK)

ŁTN Ossolineum zł 52.—

ROZPRAWY KOMISJI JĘZYKOWEJ ŁTN, T. XVI

ŁTN zł 50.—

Janusz Siatkowski

BOHEMIZMY FONETYCZNE W JĘZYKU POLSKIM CZ. II

4. FORMY BEZ NOSÓWKOWE. 5. FORMY NIEPRZEGŁOSZONE

Ossolineum zł 45.—

SŁOWNIK STAROPOLSKICH NAZW OSOBOWYCH
POD REDAKCJĄ W. TASZYCKIEGO T II, Z. 3

PAN — Ossolineum zł 55.—

**w styczniu
1971 roku**

**W PORADNIKU
JĘZYKOWYM**



została otwarta nowa rubryka

**JĘZYK POLSKI
ZA GRANICĄ**



poświęcona

*językowi Polaków mieszkających poza Krajem,
nauczaniu języka polskiego na obczyźnie,
studiom polonistycznym na zagranicznych uniwersytetach,
wszelkim pracom dotyczącym języka polskiego,
wydanym za granicą.*

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

PORADNIK JĘZYKOWY
miesięcznik

Cena prenumeraty krajowej:

I półrocze zł 36.—

II półrocze zł 24.—

Instytucje państwowe, społeczne, zakłady pracy, szkoły itp. mogą zamawiać prenumeratę wyłącznie w miejscowych oddziałach i delegaturach „Ruchu”.

Prenumeratory indywidualni mogą wpłacać prenumeratę w urzędach pocztowych i u listonoszy lub dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Towarowa 28 (w terminie do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty).

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 40% droższa od prenumeraty krajowej, przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, konto PKO Nr 1-6-100024.

Bieżące i archiwalne numery można nabywać lub zamawiać we Wzorcowni Wydawnictw Naukowych PAN — Ossolineum — PWN, Warszawa, Pałac Kultury i Nauki (wysoki parter) oraz w księgarniach naukowych „Domu Książki”.

Sprzedaż egzemplarzy numerów zdezaktualizowanych, na uprzednie pisemne zamówienie, prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch” Warszawa, ul. Towarowa 28.

Subscription orders can be sent directly to: „Ars Polona—Ruch” Warszawa 1 P.O. Box 154 (remittance of 6 \$ through the Bank Handlowy — Warszawa, Traugutta 7).

**TYLKO PRENUMERATA ZAPEWNIĄ REGULARNE OTRZYMYWANIE
CZASOPISMA**